

Ulga na robotyzację. Podatnik może wybrać, czy skorzysta z niej jednorazowo, czy w ramach amortyzacji

B2

Cena ropy wzrosła w tym roku o 70 proc. Więcej pieniędzy trafia do akcjonariuszy niż na inwestycje w wydobywanie

A6

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
12 MAJA 2026
NR 90 (6759) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIEMIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Kres rozbrojenia. Rozwój potencjałów atomowych. Raport specjalny DGP

Klient prześwietli dewelopera

NIERUCHOMOŚCI

W portalu DOM będzie można sprawdzić, czy deweloper jest rzetelny, czy ma opóźnienia lub problemy finansowe. Rząd chce, by od marca 2027 r. wszystkie te informacje były dostępne w jednym miejscu

Renata Krupa - Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Plany Ministerstwa Rozwoju i Technologii poznał DGP. Projekt czeka na publikację w Rządowym Centrum Legislacji.

Portalu DOM jeszcze nie ma. Ma ruszyć w kwietniu 2027 r. Pierwotnie miał dostarczać tylko informacji o średnich cenach transakcyjnych mieszkań i domów na rynkach pierwotnym i wtórnym w Polsce. Resort rozwoju chce pójść krok dalej. Portal będzie – tak jak zakładano – prowadził Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny (UFG), ale znajdują się w nim także dane z różnych instytucji publicznych, takich jak: UOKiK, powiatowe inspektory nadzoru budowlanego czy Krajowy Rejestr Sądowy.

Kupujący sprawdzi podstawowe dane o deweloperach, takie jak nazwa firmy, NIP czy nu-

mer w KRS. Dowie się, jakie deweloperzy prowadzą inwestycje, a jakie już zakończyli, oraz czy były opóźnienia na budowie, a także zdobędzie informacje o prowadzonych rachunkach powierniczych.

Klient znajdzie też na portalu dane o ewentualnych zaległościach w składkach na DFG oraz ostrzeżenia i decyzje różnych instytucji, takich jak UOKiK czy nadzór budowlany, a także informacje o upadłości lub restrukturyzacji przedsiębiorcy oraz o tym, czy deweloper należy do organizacji branżowych. Wolno będzie tam zbierać i przetwarzać także dane o transakcjach z publicznych rejestrów,

m.in. z rejestru cen nieruchomości.

Dzięki temu, w opinii Ministerstwa Rozwoju, portal DOM stanie się praktycznym narzędziem dla osób, które planują zakup mieszkania lub domu na rynku pierwotnym.

Projekt zmniejszy brak równowagi w dostępie do informacji na rynku, zwłaszcza wśród osób kupujących pierwsze mieszkanie. Może też ułatwić i przyspieszyć sprawdzenie dewelopera, co pomoże w podjęciu decyzji o zakupie konkretnej nieruchomości – ocenia Patryk Kozierkiewicz, radca prawny w Polskim Związku Firm Deweloperskich. Wtórnie mu Dawid Kowalik,

radca prawny reprezentujący klientów deweloperów. – Nie ma obecnie jednego miejsca, które w sposób kompleksowy i przejrzysty przedstawiłoby sytuację dewelopera, jego wiarygodność, ewentualne problemy z płynnością czy zagrożenie upadłością. Dzisiaj klienci deweloperów opierają się głównie na informacjach znalezionych w internecie albo na opiniach innych klientów – komentuje.

Doktor Agnieszka Grabowska-Toś, współniczka zarządzająca kancelarii Kania Stachura Toś, ekspertka Komitetu ds. Nieruchomości KIC, reprezentująca deweloperów, chwali rozwiązanie, ale też widzi jego wady.

– Dzisiaj nie o każdym przedsiębiorcy można wiedzieć wszystko. A po zmianie pojawi się pewnego rodzaju mechanizm Wielkiego Brata, który bardzo szczegółowo monitoruje działalność konkretnych podmiotów – ostrzega prawniczka. – Można też powiedzieć, że deweloperzy prowadzący działalność rzetelnie, zgodnie z prawem i zasadami sztuki, teoretycznie nie powinni się obawiać publikacji wszystkich informacji. Natomiast problem pojawia się w sytuacji, gdy portal zacznie obejmować dane bardzo wrażliwe z punktu widzenia działalności gospodarczej – podkreśla. © © B1

Ziobro za oceanem. Rząd pyta USA o dokumenty

POLITYKA

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Zbigniew Ziobro potwierdził, że jest w Stanach Zjednoczonych. Za oceanem ma przebywać także Marcin Romanowski, choć sam były wiceminister sprawiedliwości dotąd tego nie potwierdził. Obaj politycy, ścigani w sprawie nieprawidłowości dotyczących Funduszu Sprawiedliwości, korzystali wcześniej z ochrony udzielonej im na Węgrzech.

Strona polska miała otrzymywać zapewnienia od Amerykanów i ambasady USA w Warszawie,

że Waszyngton nie ma planów umożliwienia Ziobrze wjazdu na terytorium Stanów Zjednoczonych. Z ustaleń DGP wynika, że MSZ zwróci się do USA i Węgier o informacje, na jakiej podstawie były minister sprawiedliwości opuścił terytorium węgierskie i jaki dokument umożliwił mu wjazd do USA. Ziobro ma unieważnione polskie paszporty: krajowy i dyplomatyczny. – Zależy nam, by nasz obywatel mógł się zmierzyć z 26 zarzutami przed sądem – słyszymy w MSZ.

Prokuratura sprawdza, czy inne osoby pomagały Ziobrze w ucieczce. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zapowiedział przygotowanie wniosku o ekstradycję. © © A3

DZIŚ W DGP

ANDRIS SPRŪDS
DO 10 MAJA MINISTER OBRONY
ŁOTWY

Jeśli trzeba, powinniśmy być gotowi do walki dzisiaj wieczorem, za kilka tygodni, miesięcy, parę lat. Rosja to brudny gracz. Nie będzie tak, że uzgodnimy sobie z nią miejsce i datę pojedynku

A7

WIKTOR KOTOWSKI
PROFESOR W ZAKŁADZIE EKOLOGII
I OCHRONY ŚRODOWISKA UW

Musimy ograniczyć ryzyko pożarów tam, gdzie to możliwe – przez zwiększenie retencji, zmianę struktury lasów, dostosowanie gospodarki leśnej i rolnej do realiów zmienionego klimatu. To wyścig z czasem

A4

MAREK TEJCHMAN
DZIENNIKARZ
POLSAT NEWS

KO i PiS łączy zatopienie w nieistotności. Świat zmienia się fundamentalnie, a my nadal nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, jakiej Europy chcemy

A2

Źródło: Materiały prasowe (3)



9 772080 674020 20

Entuzjaści Europy nie wiadomo jakiej



Marek Tejchman
dziennikarz
Polsat News

Ależ ten PiS jest śmieszny. I podzielony. Harcerze, maślarze, OZE-sroze, awantury, konferencje, kolacje i z Konfederacją konfrontacje. Normalnie boki zrywać. I cieszyć się z tego, że oni się kłócą, dyskutują i dzielą. A my zjednoczeni, z niekwestionowanym Kierownikiem i ciągłą nadzieją na jedną listę. Nastroje takiego właśnie zadowolenia i Schadenfreude panują w sporej części liberalnego obozu politycznego i jego intelektualnego zaplecza.

Bo po liberalno-koalicyjnej stronie wątpliwości i podziałów w sprawach europejskich nie ma. Jesteśmy za integracją i współpracą. Pięknie, ale co to w zasadzie znaczy? Za jaką integracją i współpracą? Za jakimi zmianami w unijnym ustroju? Za jaką Europą? Za tą, która była w 2014 r., czy obecnie? Czy może za tą, która będzie, gdy w Niemczech wygra AfD? A we Francji prezydentem będzie Bardella albo Le Pen.

Pod podszewką personalnych złośliwości prawicowy spór jest bardzo poważnym merytorycznym starciem dotyczącym naszej przyszłości w Unii i tego, jaką Wspólnotę chcemy tworzyć. Fakt, że prawica się o to spiera, jest jej chwilowym problemem politycznym, ale też wyrazem refleksji. Refleksji, której nie powinno zabraknąć w całej polskiej debacie publicznej. Bo Unia się zmienia bardzo szybko. Ustrojowo i gospodarczo. A te zmiany mają na nas głęboki wpływ. Na to, jak my się będziemy zmieniać.

Dziś w UE kształtuje się nowa strategia energetyczna, padają tabu, takie jak korekta ETS czy zgoda na wydobycie surowców kopalnych poza kołem podbiegunowym. Kształtuje się nowa polityka przemysłowa, która za pomocą opłat granicznych ma chronić europejskich producentów. Kształtuje się pomysł na rolowanie wspólnego długu.

Wizja Europy bardziej konkurencyjnej, ze zintegrowanym rynkiem finansowym, który wspiera innowacje tak, jak dzieje się to za oceanem, ze wsparciem dla liderów przemysłu, którzy konkurują globalnie, to wizja, która może dla polskich firm oznaczać przejęcie, ale również bycie przejmowanym. To wizja, w której gospodarki z niskimi nakładami na badania i rozwój czy niskimi poziomami automatyzacji mogą mieć kłopoty. To wreszcie wizja gospodarek, w których koszty energii i finansowania są kluczowe. A te są przecież niższe w Walucie, Której Nazwy Nie Wolno w Polsce Wymawiać.

Fundamentalne zmiany – i to bez korekt traktatowych – dzieją się także w ustroju unijnym. TSUE stał się młotkiem w polskiej duopolistycznej nawalance. Ale czy naprawdę nie warto się zastanowić nad tym, czy wzrost jego znaczenia ustrojowego i to, jak swoimi wyrokami w sprawach konsumenckich kształtuje nam prawo gospodarcze, jest tym, czego chcemy? Czy nasza polityczna nawalanka nie sprawia, że nie zajmujemy się tym, co naprawdę istotne – jakiego chcemy wspólnego rynku dla polskich firm?

A skoro o rynku mowa – czy to, jak wprowadzana jest umowa z Mercosurem, nie pokazuje nam zmiany ustrojowej relacji między Komisją a parlamentem? Może to zmiana dobra? Może Ursula von der Leyen ma rację, proponując zmianę zasady jednomyślności w sprawach polityki zagranicznej? Nie wiem, co jest dobrym rozwiązaniem. Ale nie wiem też, co o tych fundamentalnych sprawach myślał politycy rządzący dzisiaj Polską.

Bogiem a prawdą, pisząc o tym, że prawica toczy pogłębioną dyskusję o Europie, czynię jej przesadną uprzejmość. Bo – napiszę to po symetrycznemu – KO i PiS często łączy to zatopienie w nieistotności. Podczas gdy świat dookoła nas zmienia się u swych podstaw, my nadal nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, jakiej Europy chcemy. ©

Ciszej nad tym Ziobrą



Jacek Żakowski
dziennikarz,
publicysta

Przez dwa i pół roku prokuraturze nie udało się zdobyć europejskiego nakazu aresztowania Zbigniewa Ziobry. Nadzieja, że przez półtora roku, czyli przed końcem kadencji obecnego parlamentu, uda się przeprowadzić jego ekstradycję z USA, jest – mówiąc delikatnie – nierealistyczna. Można najwyżej liczyć, że Amerykanie wydadzą Polsce Ziobrę w 2029 r. I to pod dwoma ważnymi warunkami: że następcą Donalda Trumpa będzie demokrat szukający poprawy stosunków z Europą i że w Warszawie nie wróci do władzy PiS. Oraz, oczywiście, jeśli Ziobro okaże się większym gapą niż teraz. Bo przecież nim Trump odda władzę, Ziobro będzie się mógł przenieść do Argentyny lub innego państwa, w którym rządzą trumpiści.

W tym sensie wprowadzie minister Waldemar Żurek musi rytualnie złożyć wniosek o ekstradycję Ziobry, ale chwilowo nie ma o czym gadać. Trump nie zechce go oddać, a Polska nie ma narzędzi, by Amerykę do czegośkolwiek zmusić.

Każda kolejna rozkminka na temat ekstradycji Ziobry, podobnie jak obsesyjne tropienie go przez polskie media, jest jednak gorsza niż tylko marnowanie czasu i energii. Po pierwsze dlatego, że niepotrzebnie komplikuje nasze relacje z USA, które wciąż są sojusznikiem, przynajmniej przez kilka lat koniecznym, byśmy czuli się względnie bezpieczni. Po drugie dlatego, że nadaje Ziobrze polityczną wagę i powagę, które stracił, wybierając ucieczkę przed sprawiedliwością.

Nim kolejny raz wymienimy nazwisko byłego ministra sprawiedliwości, który przed sprawiedliwością zmychnął za ocean, warto się zastanowić, o co Ziobro gra. Bo przecież nie chodzi mu tylko o to, żeby teraz nie trafić do polskiego aresztu (na co polskie sądy nie muszą się zgodzić). Przedstawiona w TV Republika wizja „włóczenia” go przez prokuraturę w kajdanach i czerwonym ubranku jest może dla Ziobry malowniczo ponura, ale stawka jest większa. Ziobro chce w USA doczekać zmiany władzy w Polsce i wrócić na białym koniu, by znów objąć resort sprawiedliwości lub nawet tekę premiera. Nieobecność w kraju temu zdecydowanie nie służy. Chyba że będzie to „głośna nieobecność” dająca zdaną, lecz permanentną obecność w krajowej debacie. Im więcej uwagi poświęcą mu demokratyczne władze oraz media, tym bardziej realistyczny będzie więc jego plan zakładający zwycięstwo lub miejsce na pudle w wyścigu o przewrodenie prawicy.

TV Republika, która tradycyjnie mu sprzyja, dobrze to rozumie. Dlatego hucznie mianowała go swoim „stałym komentatorem”, nie tylko dla chwilowej sensacji. Nie jest to błaha decyzja. Bo nie ma wątpliwości, że jest to forma pochwały i wsparcia dla uciekiniera. A za to Republice grozi nie tylko (chwilowo raczej abstrakcyjna) grzywna, lecz także utrata koncesji. Art. 255 par. 3 kodeksu karnego mówi bowiem: „Kto publicznie pochwała popełnienie przestępstwa, podlega grzywnie do 180 stawek dziennych, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.” A art. 18 par. 1 ustawy o radiofonii i telewizji stanowi, że „audycje lub inne przekazy nie mogą propagować działań sprzecznych z prawem”.

Żaden rozsądny właściciel dużej telewizji nie podjąłby egzystencjalnego ryzyka utraty koncesji, gdyby uważał, że jest ono realne i gdyby nie liczył na sowitą nagrodę. To znaczy, że Republika liczy na powrót Ziobry do władzy i jego szczerą odpłatę, gdy zostanie ministrem lub premierem. Jeśli nie chce się rządów jeszcze bardziej radykalnej prawicy, nie warto w tym pomagać, w kółko paplając o Ziobrze i jego kolejnych pomysłach. Im ciszej o nim będzie, tym dla demokratów lepiej. ©



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl

Poczobut, Łukaszenka i Trump



Piotr Skwieciński
publicysta,
były dyplomata

Sprawa Andrzeja Poczobuta stała się wskaźnikiem relacji Donalda Trumpa z Polską i europejską prawicą. Stwierdzenie prezydenta USA, iż dopomógł w uwolnieniu Polaka ze względu na relacje łączące go z prezydentem Karolem Nawrockim, trzeba czytać razem z pochwałami dla polskiego prezydenta, wyartykułowanymi przez Trumpa w odpowiedzi na pytanie o możliwość przerwania do Polski żołnierzy US Army wycofywanych z Europy Zachodniej. To sygnalizuje wagę, jaką obecna administracja przywiązuje do relacji z polską prawicą, i stwarza teoretycznie szansę na zwiększenie bezpieczeństwa naszego kraju. Piszę o szansie teoretycznej, bo dla jej wykorzystania na większą skalę potrzebna byłaby współpraca sił politycznych w Warszawie, co wydaje się niestety niemożliwe. A amerykańskie deklaracje premiera Donalda Tuska („Nie pozwolę, żeby Polska była w jakikolwiek sposób wykorzystywana do łamania współpracy na poziomie europejskim”) nakazują wstrzeźliwość.

Tu wróćmy do Andrzeja Poczobuta, który zapowiada powrót na Białoruś. Jest to przejaw osobistej konsekwencji, odwagi i integralności, do których nie sposób odnieść się inaczej niż z szacunkiem. Nie zwalnia to jednak obserwatorów życia publicznego od zastanowienia się nad pytaniem, jakie przyniosłoby to polityczne skutki. Jest oczywiście bardzo możliwe, że gdyby Poczobut po prostu na Białoruś nie został wpuszczony, KGB-iści zapewniali go wprawdzie, że ma prawo powrotu, ale w Mińsku mogą przecież po cichu unieważnić mu paszport i ani sam Poczobut, ani polskie władze nie będą mogły wpłynąć na tę decyzję. Nie mamy pańskiego płaszczka i co nam pan zrobi? I to jest moim zdaniem wersja najbardziej prawdopodobna.

Ale nie jest wykluczone, że Poczobuta jednak wpuszczą. Zapewne po to, by posadzić go znowu. Po co? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba znać naturę wschodnich reżimów. Cel byłby taki, żeby znowu mieć zakładnika, na którym – jak już wiemy – bardzo zależy drugiej stronie. A druga strona to już nie tylko Warszawa, ale przede wszystkim Waszyngton. Zachodnie zabiegi wokół uwolnienia Poczobuta dowodzą z punktu widzenia Mińska, iż ten obywatel Republiki Białorusi jest dla Donalda Trumpa kimś niezwykle istotnym. A skoro tak – mogą myśleć w Mińsku – to jeśli takie złoto samo na ochotnika pcha się z powrotem w nasze ręce, to grzechem byłoby nie skorzystać. I to jest wariant, moim zdaniem, drugi pod względem prawdopodobieństwa.

Jest jeszcze trzecia opcja, najmniej realna, ale warta odnotowania. Oto Łukaszenkowski władze wpuszczają i nie aresztują Poczobuta, mając nadzieję, że zjawienie się w gronie białoruskiej Polonii kogoś, kogo de facto nie było tam od lat, człowieka mającego z jednej strony sławę bohatera, a z drugiej odium osoby znienawidzonej przez Łukaszenkę i przez to niosącej zagrożenie, doprowadzi tam do tarć i pęknięć. Niezależnie od intencji i samego Poczobuta, i innych liderów Związku Polaków na Białorusi.

Nie sposób czegośkolwiek doradzać w tej sprawie człowiekowi, który potrafił zachować się – i to nie raz, tylko przez pięć lat, dzień po dniu – heroicznie. Zrobi tak, jak podpowie mu to jego głos wewnętrzny. Tę decyzję oczywiście zaakceptujemy, ale nie zwalnia nas to od projektowania kierunków, w jakich sprawy się potoczą. ©

DGP RAPORT
SPECJALNY



Rozwój atomowych potencjałów świata



Skanuj kod i czytaj

POLITYKA

Po wyjeździe Zbigniewa Ziobry do USA prokuratura sprawdza, kto mógł mu pomagać w ucieczce, MSZ szykuje pytania do Waszyngtonu i Budapesztu, a obóz byłego ministra przekonuje, że rząd sam zrobił mu polityczny prezent

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Zbigniew Ziobro dotarł do USA w dniu zaprzysiężenia Petera Magyara na premiera Węgier. Polityk zapowiadał wcześniej, że zarówno Ziobro, jak i jego były zastępca Marcin Romanowski stracą azył polityczny przyznany im przez urzędników Wiktora Orbána.

Prokuratura Krajowa poinformowała w poniedziałek, że od niedzieli trwają czynności zmierzające do ustalenia, czy ktoś pomagał Zbigniewowi Ziobrze w ucieczce do USA, „utrudniając tym samym śledztwo dotyczące Funduszu Sprawiedliwości”. Prokuratorzy ustalają też rzeczywiste miejsce pobytu zarówno byłego ministra sprawiedliwości, jak i jego zastępcy Marcina Romanowskiego.

Dla śledczych problemem pozostaje to, że Ziobro nie jest dziś poszukiwany międzynarodowo. Rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak podkreślał, że prokuratura już 10 lutego skierowała do sądu wniosek o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania, ale do dziś nie został on rozpoznany. Kolejnym problemem jest nierozpoznane zażalenie obrońców byłego ministra na zastosowanie wobec niego aresztu. W praktyce oznacza to, że prokuratura może przygotowywać działania wobec USA, ale bez ENA były minister nie figuruje jako osoba poszukiwana międzynarodowo.

Sprawa ma też jednak wymiar dyplomatyczny. Z ustaleń DGP wynika, że MSZ zwróci się do Stanów Zjednoczonych i Węgier o informację, na jakiej podstawie Ziobro opuścił terytorium węgierskie i jaki dokument umożliwił

Ziobro uciekł do USA. Zaczyna się bitwa o ekstradycję

mu wjazd do USA. W resorcie słyszemy też, że polska strona miała wcześniej zapewnienia od strony amerykańskiej, w tym od ambasady USA w Warszawie, że Waszyngton nie ma planów umożliwienia Ziobrze wjazdu na terytorium Stanów Zjednoczonych. Mimo to były minister w niedzielę potwierdził, że przebywa w USA. – Zależy nam, żeby nasz obywatel mógł zmierzyć się z 26 zarzutami przed sądem – mówi nasz rozmówca w MSZ.

To nie jest sprawa kradzieży roweru

W PiS sprawa opisywana jest zupełnie inaczej. Michał Wójcik, polityk dawnej Suwerennej Polski, zapewnia w rozmowie z DGP, że nie wiedział wcześniej o planie wyjazdu Ziobry do Stanów. – Nigdy o to nie pytałem, nigdy o tym nie rozmawialiśmy – mówi. Sam wyjazd ocenia jednak pozytywnie. – Bardzo się cieszę, że tak się stało, dlatego że w Polsce absolutnie nie może liczyć na sprawiedliwy proces – podkreśla.

Wójcik zaznacza, że jeśli polski rząd zdecyduje się na próbę ekstradycji, sprawa zostanie poddana ocenie amerykańskiego sądu. – Decyzję w tej sprawie podejmie niezależny sąd w USA. Zapewne zapozna się wtedy szczegółowo z dowodami na niewinność ministra Ziobry i całkowite upolitycznienie tej sprawy – mówi poseł PiS. Polityk nie potwierdza informacji, że w USA jest również Marcin Romanowski. – Nie mam takiej wiedzy. Jeśli Marcin Romanowski będzie chciał, to z pewnością o tym poinformuje – mówi. To ważne, bo sytuacja prawna Romanowskiego jest inna niż Ziobry. Za byłym wiceministrem sprawiedliwości wystawiony został Europejski Nakaz Aresztowania.

Zdaniem polityków dawnej Suwerennej Polski wyjazd Ziobry do USA obnażył chaos po stronie rządu i prokuratury. – Oni przygotowywali się na zupełnie inny scenariusz. Liczyli, że będzie



Dla śledczych problemem pozostaje to, że Zbigniew Ziobro nie jest dziś poszukiwany międzynarodowo. Sytuacja Marcina Romanowskiego jest inna

zatrzymanie, zdjęcie, pokaz siły. Tymczasem nie mają ani Ziobry, ani ENA, ani jasnej ścieżki, co dalej – mówi nam jeden z polityków PiS, wcześniej związany z Suwerenną Polską.

Według naszego rozmówcy największym błędem Waldemara Żurka były szybkie publiczne zapowiedzi działań wobec Ziobry. – Nie wybiega się po pięciu minutach i nie mówi: wystąpię o ściągnięcie go z Ameryki. Najpierw trzeba wiedzieć, jakie są możliwości. A tu mamy sytuację, w której Ziobro nie jest osobą poszukiwaną międzynarodowo, bo nie ma ENA – słyszymy.

W środowisku byłego ministra sprawiedliwości panuje przekonanie, że ewentualna ekstradycja ze Stanów Zjednoczonych będzie dla polskiego rządu bardzo trudna do przeprowadzenia. – To nie jest sprawa dotycząca kradzieży roweru. Amerykanie będą bardzo skrupulatnie badać, czy Ziobro może liczyć w Polsce na uczciwy proces – mówi nasz rozmówca. Jego zdaniem obrona byłego ministra będzie pokazywać nie tylko same zarzuty w sprawie Funduszu Sprawiedliwości, ale całe tło ustrojowe: spór o prokuraturę krajowego, wyroki Sądu Najwyższego, konflikt wokół KRS i polityczny charakter postępowań wobec dawnej Suwerennej Polski.

Jak słyszymy, Ziobro najprawdopodobniej nie wystąpił w USA o azyl. – Nie ma azylu. Po co mu azyl? – mówi jeden z naszych rozmówców. Jednocześnie nie chce przesądzać, na jakiej dokładnie podstawie były minister przebywa w Stanach. – Tam jest wszystko dopilnowane. To nie była improwizacja, tylko konkretny plan – dodaje. Ostrożniej odnosi się do sprawy Romanowskiego. – Nie mam kontak-

tu z Marcinem. Może być w USA, ale tego nie wiem. Trzeba pamiętać, że to bardzo inteligentny człowiek i z pewnością wie, co robi – słyszymy.

Prezent przed wyborami

Politycy dawnej Suwerennej Polski uważają, że przesłuchania strażaków i samorządowców w sprawie Funduszu Sprawiedliwości stały się dla nich politycznym prezentem od

rządu. – To nam pomaga. Ludzie traktują strażaków jak pokrzywdzonych. Przesłuchania dotarły na sam dół, do lokalnych społeczności – mówi nasz rozmówca.

Według niego śledczy, próbując udowodnić polityczny mechanizm wydatkowania pieniędzy z Funduszu, dostarczyli prawicy amunicji. – Oni zrobili dla nas świetną robotę, bo zorganizowali ogólnopolską kampanię. W to były zaangażowane prokuratury, komendy powiatowe. Politycznie to nam pomogło – mówi polityk PiS.

W dawnym środowisku Ziobry słychać więc, że rząd, zamiast domknąć sprawę Funduszu Sprawiedliwości, otworzył kilka nowych frontów naraz: dyplomatyczny z USA i Węgrami, sądowy wokół ekstradycji i polityczny wokół przesłuchań strażaków. – Dla nas najlepsze byłoby, gdyby oni poszli z tym do sądu. Wtedy ta sprawa wyszłaby w całości: strażacy, gminy, wójtowie, samorządy, sprzęt. To byłoby dla nich katastrofa wizerunkowa – podsumowuje nasz rozmówca. ©

Kalendarium wydarzeń

- 15 lipca 2024 r. Marcin Romanowski został zatrzymany przez ABW i usłyszał zarzuty w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości.
- 16 lipca sąd nie zgodził się jednak na areszt, wskazując na jego immunitet w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy.
- 2 października 2024 r. ZPRE uchyliło Romanowskiemu immunitet.
- 9 grudnia 2024 r. sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie, a 12 grudnia prokuratura wydała list gończy.
- 19 grudnia 2024 r. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał pierwszy Europejski Nakaz Aresztowania za Romanowskim. Tego samego dnia pojawiła się informacja, że Węgry udzieliły mu azylu politycznego.
- 19 grudnia 2025 r. Sąd uchylił ENA wobec Romanowskiego. Ministerstwo Sprawiedliwości skrytykowało tę decyzję, wskazując, że zapadła jednoosobowo, na posiedzeniu niejawnym i bez powiadomienia prokuratury.
- 22 grudnia 2025 r. prokuratura złożyła kolejny wniosek o ENA.
- 28 października 2025 r. prokurator generalny skierował do Sejmu wniosek

- o uchylenie immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, zgodę na jego zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie. Śledczy chcieli postawić mu 26 zarzutów, w tym kierowania zorganizowaną grupą przestępczą.
- 7 listopada 2025 r. Sejm uchylił Zbigniewowi Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie oraz tymczasowe aresztowanie. Tego samego dnia prokuratura podpisała postanowienie o zatrzymaniu i przedstawieniu zarzutów.
- 13 listopada 2025 r. do sądu trafił wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztowania.
- 5 lutego 2026 r. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wydał postanowienie o zastosowaniu wobec Ziobry tymczasowego aresztowania na trzy miesiące od dnia zatrzymania. Decyzja zapadła m.in. z uwagi na ukrywanie się podejrzanego.
- 6 lutego prokuratura wydała za nim list gończy, a 10 lutego złożyła do sądu wniosek o ENA. Nie został on dotąd rozpoznany, dlatego Ziobro nie jest formalnie poszukiwany międzynarodowo. ©

Zapobieganie pożarom to wyścig z czasem

ROZMOWA Kotowski: Melioracje odprowadziły wodę z krajobrazu, zwiększając produktywność lasu, ale jednocześnie podatność na ogień. Korony się zwarzyły, torf wysycha i przekształca się w mursz, który nie zatrzymuje wilgoci

Pożar Puszczy Solskiej objął 300 ha lasów. Czy takie zjawiska dziś są bardziej prawdopodobne niż kiedyś?

Pożary w lasach zawsze się zdarzały, ale dziś mamy do czynienia z kumulacją trzech procesów, które znacząco zwiększają ich częstotliwość i skalę.

Po pierwsze – zmiany klimatu. Roczna suma opadów jest dziś podobna jak kiedyś, jednak średnia temperatura w Europie jest dziś o ponad 2,5 st. C wyższa niż w czasach przedprzemysłowych. Przez to ekosystemy wysychają szybciej niż kiedyś. Deficyt wody narasta z roku na rok i się kumuluje.

Po drugie – sposób prowadzenia gospodarki leśnej. Dominują jednowiekowe monokultury, głównie sosnowe, które są wyjątkowo podatne na pożary. Sosna i świerk już w warunkach naturalnych łatwo się palą – borealne lasy iglaste ewoluowały w rytmie pożarów. Różnica polega na tym, że dawniej drzewa te występowały w mieszkach z innymi gatunkami, co ograniczało możliwość rozprzestrzeniania się ognia. Dziś, w zwartej monokulturze, ogień bardzo łatwo przechodzi po koronach drzew.

Dlaczego monokultury sprzyjają pożarom?

Igły sosen i świerków są podatne na zapalenie się,

co można zaobserwować, rozpalając ognisko. Drzewa iglaste mają żywiczne igły bogate w olejki eteryczne – łatwopalne nawet wtedy, gdy są wilgotne. Przy gęstym zwarciu koron ogień błyskawicznie przenosi się z drzewa na drzewo. Drzewa liściaste przejmują ogień dużo słabiej i działają jak naturalna bariera.

Dodatkowo lasy sadzone są zwykle jednowiekowe – korony znajdują się na podobnej wysokości, co sprzyja pożarom wierzchołkowym. Lasy naturalne są bardziej zróżnicowane pod względem wieku i struktury, więc ogień ma znacznie mniejsze możliwości rozprzestrzenienia się.

Czasem pojawia się argument, że winne pożarom jest martwe drewno w lesie.

To uproszczenie. Akurat w Puszczy Solskiej martwego drewna jest niewiele. Poza tym leżące, rozkładające się drewno – zwłaszcza liściaste – jest zwykle wilgotne, chłonie wodę, poprawia mikroklimat i raczej ogranicza rozprzestrzenianie się ognia. Może być wręcz przeszkodą dla pożaru.

Stojące martwe drzewa mogą płonąć, ale to nie one decydują o skali pożaru. Ogień najszybciej rozprzestrzenia się w suchych, zwartych borach iglastych.

Wymienił pan dwa czynniki sprzyjające pożarom lasów. A trzeci?

To brak wody. Puszcza Solska to teren boru wilgotnego, a była dawniej w dużej części terenem borów bagiennych. Gdyby tak zostało, to tak łatwo by nie płonęła. Mokra podłoga utrudnia rozwinięcie się ognia w ściółce. W dodatku w borach bagiennych drzewa rosną dalej od siebie, dzięki czemu pożar trudniej się rozprzestrzenia. Na przestrzeni dziesięcioleci odwadniałmy jednak lasy. Melioracje odprowadziły wodę z krajobrazu, zwiększając produktywność lasu, ale jednocześnie podatność na ogień. Korony się zwarzyły, torf wysycha i przekształca się w mursz, który nie zatrzymuje wilgoci. W takich warunkach ogień szybko rozchodzi się w runie, przeskakuje w korony, a nawet w głąb torfu.

Czy zatkanie rowów odwadniających zapobiegłoby pożarowi?

W mediach społecznościowych często pojawia się teza, że gdyby na czas zatkanie rowów odwadniających w Puszczy Solskiej, do tego pożaru by nie doszło. To jednak zbyt szybkie i uproszczone wnioskowanie.

Rowy rzeczywiście zwiększają podatność lasu na pożar, ale ich doraźne zatkanie nie



dr hab. Wiktor Kotowski profesor w Zakładzie Ekologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Warszawskiego, współzałożyciel Centrum Ochrony Mokradeł

przywróci natychmiast warunków bagiennych. Drzewa pozostałyby w obecnym zwarciu, a przy pożarze górnym nawet wilgotniejsza ściółka czy gleba nie muszą zapobiec przeskoczeniu ognia w korony drzew.

Nie zmienia to faktu, że retencja wody jest kluczowym elementem adaptacji lasów do zmieniającego się klimatu. Rowy odwadniające, powstałe w czasach, gdy wydawało się, że wody jest w krajobrazie zbyt dużo, dziś w większości przypadków są zbędne.

Co więc robić – poza gaszeniem pożarów?

Kluczowe jest zatrzymanie wody wszędzie tam, gdzie to możliwe. W obecnych warunkach klimatycznych rowy w lasach są w większości zbędne i coraz częściej są zasypane. Szczególnie ważne jest to na siedliskach pobagiennych oraz na terenach rolnych przylegających do lasów. Głębokie systemy melioracyj-

ne na łąkach odwadniają bowiem także sąsiednie lasy.

Warto wyraźnie podkreślić, że Nadleśnictwo Józefów nie było w tej sprawie bierne. Obecny nadleśniczy, który objął stanowisko niedawno, jako jedno z pierwszych działań zgłosił nadleśnictwo do projektu małej retencji, we współpracy z Centrum Ochrony Mokradeł. Trwa przygotowanie kompleksowej ekspertyzy hydrologicznej, która ma wskazać, gdzie i w jaki sposób naprawiać stosunki wodne na tym obszarze. Tego typu procesy wymagają czasu – procedur, finansowania i rzetelnych analiz – ale zmierzają dokładnie w kierunku działań adaptacyjnych, które mają ograniczać ryzyko przyszłych pożarów.

Podobne inicjatywy prowadzone są dziś w wielu częściach kraju. Program małej retencji oraz program „Lasy dla mokradeł” to ambitne, wieloletnie projekty, które wyraźnie zmieniają podejście do gospodarowania wodą w lasach. Problem w tym, że ta zmiana paradygmatu następuje w momencie, gdy klimat jest już zmieniony i lasy płoną. Musimy się ścigać z ogniem i robić to jak najszybciej.

Przywracanie retencji w dolinkach rzecznych poprawia mikroklimat – zwiększa wilgotność powietrza, obniża temperaturę i działa jak naturalna bariera przeciwpożarowa. Dawniej takie podmokłe strefy precynowały krajobraz i hamowały rozprzestrzenianie się ognia. One zostały zmeliorowane najwcześniej – to zwykle tereny odwodnionych łąk – i odbierają wodę przyległym terenom leśnym. Nie da się dziś zatrzymać wody w la-

sach bez zajęcia się też tymi, zwykle rolniczymi, obszarami. To naczynia połączone.

Zaś w obrębie samych lasów równie ważna jest przebudowa drzewostanów. Musimy odchodzić od monokultur iglastych na rzecz lasów wielogatunkowych, z większym udziałem drzew liściastych. Dąb, grab i inne gatunki liściaste są znacznie bardziej odporne na ogień i suszę. W wielu miejscach, zwłaszcza w górach, konieczna będzie aktywna przebudowa lasów.

A co z pożarami jako naturalnym elementem ekosystemu?

Z punktu widzenia ekologii pożary – zwłaszcza w lasach iglastych – były naturalnym składnikiem dynamiki ekosystemów. Występowały lokalnie, co kilkadziesiąt lat, i sprzyjały odnowieniom oraz różnorodności biologicznej. Krajobraz był jednak znacznie bardziej wilgotny i zróżnicowany, więc pożary nie miały dzisiejszej skali.

Dziś nie możemy sobie pozwolić na taki „naturalny reżim”. Lasy są wykorzystywane gospodarczo, a gęstość zaludnienia jest wysoka. Największym zagrożeniem jest utrata drewna oraz ryzyko dla życia i mienia.

Dlatego musimy ograniczać ryzyko pożarów tam, gdzie to możliwe – przez zwiększanie retencji, zmianę struktury lasów i dostosowanie gospodarki leśnej i rolnej do realiów zmienionego klimatu. To wyścig z czasem.

© P

Rozmawiała Aleksandra Hołownia



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

AUTOPROMOCJA



Czytaj przez
3 miesiące

W PROMOCYJNEJ CENIE

~~750 ZŁ~~ **190 ZŁ**



Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Egzamin ósmoklasisty pod lupą

EDUKACJA Test ma kluczowe znaczenie w procesie rekrutacji do szkół ponadpodstawowych. W teorii ma wyrównywać szanse, w praktyce ujawnia nierówności edukacyjne

Karina Strzelińska

karina.strzelinska@infor.pl

Do tegorocznego egzaminu ósmoklasisty przystąpi niemal 394 tys. uczniów z ponad 12,5 tys. szkół. Testy odbywają się przez trzy dni z rzędu: w poniedziałek uczniowie zmierzali się z j. polskim, we wtorek piszą matematykę, a w środę język obcy nowożytny (angielski wybrało 98,4 proc. ósmoklasistów, a niemiecki 1,2 proc. uczniów).

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku najlepiej ósmoklasistom poszło z angielskim i polskim. Dziewczyny osiągnęły średnio 68 proc. z polskiego (przy 59 proc. uzyskanych przez chłopców) i 71 proc. z angielskiego (przy 69 proc. chłopców). W matematyce wyniki były niezależne od płci – uczniowie zdobyli średnio po 50 proc.

Co istotne, tzw. małej matury nie można nie zdać. Ale jej wyniki mają kluczowe znaczenie w rekrutacji do szkół ponadpodstawowych (liceów, techników i szkół branżowych). W całym pro-

cesie kandydat może bowiem zdobyć maksymalnie 200 punktów, z czego część pochodzi z wyniku egzaminu, a część z ocen na świadectwie i dodatkowych osiągnięć.

Ale skoro w rekrutacji uwzględnia się zarówno wyniki egzaminu ósmoklasisty, jak i oceny na świadectwie, to dla czego to właśnie egzamin w praktyce odgrywa główną rolę w procesie selekcji?

– W szkołach podstawowych większość uczniów ma bardzo dobre stopnie, które słabo różnicują ich poziom. W efekcie oceny tracą funkcję selekcyjną, a głównym narzędziem różnicującym kandydatów do szkół średnich staje się egzamin ósmoklasisty – wyjaśnia Bartek Rosiak, nauczyciel i wykładowca Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

– Egzamin, mimo swoich wad, jest ujednolicony i sprawdzany według tych samych kryteriów, a więc bardziej obiektywny niż oceny szkolne – wtóruje Robert Górniak, wicedyrektor szko-



Tak zwanej małej matury nie można nie zdać. A i tak ma ogromne znaczenie dla dalszej edukacji

ły oraz założyciel serwisu Dealerzy Wiedzy. Jednocześnie zaznacza, że jego jakość może budzić pewne wątpliwości. Dlaczego?

– Wyniki z polskiego zwykle układają się w dość klasyczny rozkład, przypominający krzywą Gaussa – widać grupę uczniów osiągających wyniki przewidywalne, mniejszą grupę bardzo dobrych i bardzo słabych – wskazuje. Inaczej wygląda matematyka, gdzie „często obserwujemy wyraźne dwa bieguny: uczniów radzących sobie bardzo dobrze i tych, którzy mają poważne trudności”. Z kolei w przypadku angielskiego proble-

mem jest – jego zdaniem – zbyt niski poziom egzaminu. – Prostota sprawia, że większość uczniów osiąga bardzo wysokie wyniki, przez co test słabo różnicuje poziom – mówi. Górniak dodaje, że „w przypadku testów z matematyki i języka obcego warto byłoby zastanowić się m.in. nad ich konstrukcją”.

– Egzamin ósmoklasisty z matematyki w obecnej formie w ogóle nie pokazuje rzeczywistego poziomu uczniów. W pewnym sensie sugeruje, że polscy uczniowie są wyjątkowo uzdolnieni matematycznie, co jest obrazem fałszywym – zaznacza dr Karol Du-

dek-Różycki, nauczyciel i przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych (PSNPP).

Nastolatki dobrze zdają egzamin i trafiają do klas matematycznych, a później okazuje się, że nie są przygotowani do pracy na poziomie rozszerzonym. Konsekwencje? Słabe stopnie, problemy emocjonalne i spadek samooceny. Jego zdaniem egzamin na tym etapie edukacyjnym powinien też obejmować więcej przedmiotów. – Powinien diagnozować również poziom wiedzy z historii, WOS, geografii, chemii, biologii czy fizyki – wylicza.

Jak argumentuje, tylko wtedy można byłoby uniknąć sytuacji, w której uczniowie nie mają świadomości realnego poziomu swoich kompetencji. Według niego system wymaga zmiany i regularnej diagnozy na wcześniejszych etapach edukacji.

Inną kwestią są wyraźne rozbieżności między uczniami z dużych miast a tymi z mniejszych miejscowości. – Rodzice z dużych miast i o wyższym kapitale społeczno-ekonomicznym deklarują większe wydatki na edukację prywatną, przede wszystkim korepetycje i zajęcia dodatkowe – i to jest jedna z przyczyn rozjazdu wyników uczniów. To efekt inwestowania w prywatną edukację poza systemem – komentuje dr Iga Kazimierczyk, badaczka oświaty związana z Uczelnią Korczaka.

– To w dużej mierze efekt likwidacji gimnazjów – przed czym wielu ekspertów ostrzegało. Wskazywano, że jeśli zlikwidujemy gimnazja, pogłębi to różnice edukacyjne i najmocniej uderzy w uczniów z mniejszych miejscowości. Te prognozy się potwierdziły – wskazuje Rosiak.

Wyniki egzaminu ósmoklasisty uczniowie poznają 3 lipca.

©

FINANSE Instytucjom unijnym zależy na dopięciu nowego budżetu jeszcze w 2026 r., by trudnych negocjacji nie skomplikowały wybory w dużych krajach UE, w tym w Polsce

Michał Litorowicz

michal.litorowicz@infor.pl

Projekt Wieloletnich Ram Finansowych UE na lata 2028–2034 budzi kontrowersje już od chwili upublicznienia w lipcu 2025 r. Nowy budżet opiewający na 1,76 bln euro w założeniu jego autorów nie tylko sfinansuje dobrze znane polityki unijne, lecz także wzmocni wspólne bezpieczeństwo i konkurencyjność europejskiej gospodarki. W propozycji komisarzy zapisano m.in. pięciokrotny wzrost wydatków na obronę i przestrzeń kosmiczną w porównaniu z perspektywą 2021–2027 (do kwoty

Dwa scenariusze dla budżetu UE

131 mld euro) czy sześciokrotny wzrost wartości inwestycji w czyste technologie, biogospodarkę i dekarbonizację.

Choć komisja chwali się „ambitnym budżetem”, to właśnie brak wystarczających ambicji zarzucił jej Parlament Europejski. W przyjętym pod koniec kwietnia stanowisku, które będzie teraz dla europosłów punktem wyjścia w negocjacjach z Radą UE, wezwano m.in. do zwiększenia ogólnej wysokości budżetu o 10 proc. i wyłączenia z niej wydatków związanych z obsługą NextGenerationEU, a więc długu zaciągniętego po wybuchu pandemii. W efekcie całość funduszy powędrowałaby na programy i inwestycje prorozwojowe i prospołeczne, i nie zostałaby uszczuplona o ok. 160 mld euro zarezerwowanych wyłącznie na spłatę pocovidowej pożyczki.

– Dla Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów czerwonymi liniami w kwestii budżetu są m.in. utrzymanie odrębności Europejskiego Funduszu Społecznego, Wspólnej Polityki Rolnej oraz Funduszu Spójności, których nie powinno się wtapiać do wielkich kopert narodowych – mówił podczas spotkania z polskimi dziennikarzami europoseł Lewicy Krzysztof Śmiszek.

Dodał, że socjaldemokraci są „odpowiedzialną grupą” w PE, dlatego oprócz dosypania do puli większej ilości pieniędzy opowiadają się również za uchwaleniem nowych źródeł finansowania.

Europoseł Europejskiej Partii Ludowej Janusz Lewandowski ocenił, że prezentacja nowych WRF była falstartem w wykonaniu KE. – Wśród przedstawicieli regionów pojawiły się obawy o nadmierną centralizację przyszłego budżetu. Wiem, jakim

nieszczęściem dla WRF projektowanych przez mnie na lata 2014–2021 byłoby niezgodnienie ich na poziomie regionalnym – mówił były komisarz ds. budżetu.

Europoseł KO poinformował też, że w rozmowach z państwami członkowskimi parlament będzie lobbował za wyjęciem Wspólnej Polityki Rolnej z 27 kopert narodowych, co przełoży się na większą transparentność i przewidywalność dla rolników. Polityk spodziewa się też, że polski rząd oprotestuje pomysł KE, by do koszyka zasobów własnych na lata 2028–2034 wpisać wpływy z podatku ETS.

Oprócz ETS w zaproponowanej przez KE puli zasobów własnych znalazły się również: mechanizm dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem emisji CO₂ (CBAM), opłata od ilości niezabranych e-odpadów, akcyza od wyrobów tytoniowych, wkład przedsię-

wziętych prowadzących działalność i sprzedających w UE z rocznym obrotom w wysokości co najmniej 100 mln euro.

Stanowiska PE nie poparły grupy prawicowe, w tym frakcja Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR). Zrzeczony w niej Bogdan Rzońca (PiS) co prawda jest zwolennikiem większych WRF, jednak „z jasnymi priorytetami i bez nowych podatków”.

– Najbardziej czytelna jest składka członkowska. Po pandemii, przy upadających firmach i toczących się wojnach powinniśmy znaleźć w WRF oszczędności i przekierować te środki na naprawę ważnych obszarów, takie jak bezpieczeństwo, energetyka i rolnictwo, a nie na przedsięwzięcia ideologiczne – zaznacza europoseł PiS.

Lewandowski potwierdził podczas spotkania z polskimi mediami, że instytucjom unijnym za-

leży, by sfinalizować rozmowy ws. nowych WRF możliwie szybko, najlepiej w ciągu najbliższych miesięcy i przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi we Francji i parlamentarną elekcją w Polsce. Po tym, jak do konsensusu uda się dojść rządowi, projekt budżetu musi uzyskać akceptację eurodeputowanych.

– Jakies cięcia i przesunięcia na pewno się pojawią. To nie będą łatwe negocjacje, bo wiele państw ma własne problemy z nadmiernym zadłużeniem – stwierdził Lewandowski.

Nasz rozmówca w komisji zapowiedział z kolei, że jeżeli nie dojdzie do porozumienia w kwestii „znaczącego” pakietu środków własnych, „cięcia będą brutalne”. – Albo umawiamy się na nowe zasoby własne, albo zwiększamy unijny dług, który już teraz jest solidny – dodaje nasze źródło.

©

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwiak@infor.pl

Saudi Aramco, największy na świecie producent ropy naftowej, zanotował w I kwartale 32,5 mld dol. zysku netto. W porównaniu z zeszłym rokiem zysk wzrósł o 25 proc. Wypracowany przez firmę wynik to najlepsze osiągnięcie od III kwartału 2023 roku. W pierwszych trzech miesiącach 2026 roku Saudi Aramco uzyskało 115,5 mld dol. przychodów, o 6,7 proc. więcej niż rok wcześniej.

W centrum konfliktu

W trakcie wojny, która wybuchła po uderzeniu USA i Izraela na Iran 28 lutego, wśród pierwszych zaatakowanych obiektów naftowych znalazły się należące do saudyjskiej firmy rafineria oraz terminal eksportowy Ras Tanura, położone nad Zatoką Perską. Pod ostrzałem znalazły się także trzy inne rafinerie Saudi Aramco. Jak stwierdził koncern w raporcie kwartalnym, „wydarzenia nie miały istotnego wpływu na sytuację finansową ani wyniki operacyjne Saudi Aramco na dzień 31 marca”.

„Nasz rurociąg Wschód-Zachód, który osiągnął maksymalną przepustowość 7 mln baryłek ropy dziennie, okazał się kluczowym szlakiem dostaw, pomagając złagodzić skutki globalnego szoku ener-

Wojna pompuje zyski koncernów

SUROWCE Cena ropy wzrosła w tym roku o 70 proc. i przekracza 100 dol. za baryłkę. Działające w branży firmy więcej pieniędzy wysyłają do swoich akcjonariuszy, niż inwestują w zwiększenie wydobycia

getycznego i zapewniając ulgę klientom dotkniętym ograniczeniami w żegludze w cieśninie Ormuz” – ocenił Amin Nasser, prezes Saudi Aramco, cytowany w raporcie spółki.

Rurociąg umożliwia transport ropy do położonego nad Morzem Czerwonym portu Yanbu o przepustowości 5 mln baryłek dziennie. W ten sposób firma jest w stanie utrzymywać na relatywnie wysokim poziomie dostawy do klientów mimo trwającej już ponad dwa miesiące blokady cieśniny Ormuz, podstawowego szlaku, którym eksportowana jest ropa naftowa z Zatoki Perskiej. W Polsce Aramco jest właścicielem 30 proc. Rafinerii Gdańskiej.

Nie każdy zarobii

W raporcie kwartalnym Saudi Aramco przyznało, że sprzedaż ropy naftowej i produktów rafinowanych spadła, ale nie podała konkretnych wartości. Wzrost zysków firmy w I kwartale wynikał z wyższych

cen ropy i wzrostu marż na produktach rafineryjnych oraz petrochemicznych. W zeszłym roku spółka eksportowała średnio 6,3 mln baryłek ropy naftowej dziennie.

Warunki rynkowe poddyktowane przez wojnę podbiły zyski koncernów naftowych, choć nie wszystkich. O 25–50 proc. więcej niż przed rokiem zarobiły największe firmy paliwowe w Europie i Chinach, ale zyski spółek amerykańskich spadły. Wynik netto Exxon-Mobile, największego pod względem przychodów koncernu z USA, obniżył się o 45 proc. w ujęciu rocznym, do 4,5 mld dol.

Spadek zysków może wydawać się zaskoczeniem, jeśli weźmie się pod uwagę wzrost cen ropy naftowej o 40 proc. od wybuchu wojny i o 70 proc. od początku roku. To jednak w dużym stopniu efekt polityki zabezpieczania cen ropy. Firmy zanotowały straty na instrumentach finansowych, które miały

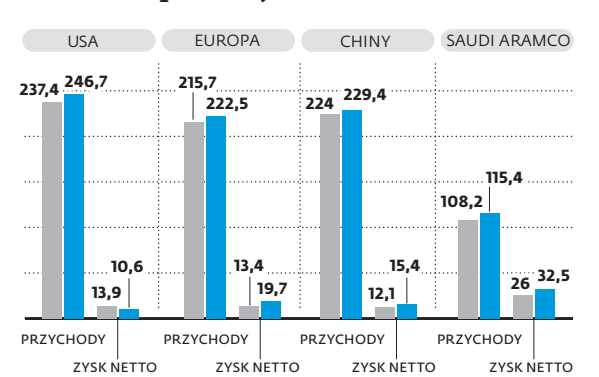
je chronić przed spadkami cen. Jednocześnie surowiec, który był przedmiotem zabezpieczeń, na ogół nie trafił jeszcze do klientów, więc koncerny nie mogły zaksięgować związanych z tym przychodów. Po wyłączeniu niekorzystnych efektów czasowych Exxon-Mobile oszacował swój zysk w I kwartale na 8,8 mld dol.

7,1 mld dol. zysku w I kwartale zanotował chiński koncern PetroChina. W porównaniu z poprzednim rokiem zysk firmy wzrósł o połowę, na co największy wpływ miał zwiększony zarobek na rynku gazu oraz podwyższone marże rafineryjne.

Bez wzrostu wydobycia

Niewiele wskazuje na to, by podwyższone przez wojnę ceny ropy naftowej miały zachęcić koncerny do zwiększonego wydobycia surowca. Przy okazji publikacji wyników dyrektor finansowy Exxon-Mobile, Neil Hansen,

Wyniki finansowe koncernów paliwowych



USA = ExxonMobile + Chevron + ConocoPhillips + Phillips66 + Marathon Oil + Valero Energy
 Europa = Shell + BP + Total Energies + Eni + Equinor
 Chiny = PetroChina + Sinopec + CNOOC
 Źródło: Yahoo! Finance, spółki

zaznaczył, że zgodnie ze strategią jego firma ogranicza wydatki. W I kwartale koncern przeznaczył 6,2 mld dol. na nowe inwestycje, wobec 9,2 mld dol. wydanych na dywidendy i skup akcji.

Na akcjonariuszach koncentruje się również Chevron. W pierwszych trzech miesiącach koncern przeznaczył 4,1 mld dol. na inwestycje i 6 mld dol. na dywidendy i skup akcji. Wzrostu produkcji ropy naftowej domaga się od amerykańskich przedsiębiorstw prezydent Donald Trump, który, obejmując w zeszłym roku władzę, zadeklarował zwiększenie wydobycia surowca w USA o 3 mln baryłek dziennie. Obecnie Stany Zjednoczone produkują 13,6 mln baryłek ropy dziennie i są

globalnym liderem pod tym względem.

Odpowiedzią firm na wysokie ceny ropy i paliw jest zwiększenie do maksimum przepustowości istniejących instalacji. ExxonMobile podniósł przerób ropy w swoich rafineriach o 200 tys. baryłek dziennie, co odpowiada produkcji średniej wielkości rafinerii w USA. Koncern Valero, którego akcje zyskały w tym roku niemal 50 proc., w marcu miał rekord w produkcji paliwa lotniczego.



Coraz więcej państwowego kapitału

ENERGETYKA Przejęcie w 100 proc. przez Skarb Państwa i zdjęcie z giełdy – to plan czeskiego rządu dla największego w kraju koncernu energetycznego. Nie jest to odosobniony przypadek, ale symptom szerszego trendu

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Proces pełnej nacjonalizacji wartej ponad 30 mld dol. spółki ČEZ (obecnie do państwa należy 70 proc. jej akcji) ma ruszyć już 1 czerwca i potrwać ok. 2,5 roku. Maksymalny termin na przeprowadzenie operacji wyznacza koniec kadencji, który nastąpi w 2027 r.

Na giełdę trafić mają, po uprzednim wydzieleniu do spółki zależnej, wybrane segmenty grupy, m.in. związane z usługami, dystrybucją i handlem energią, a także aktywa nie-

związane z energetyką, takie jak telekomunikacja. Państwowa grupa miałaby w niej utrzymać 51 proc. akcji, resztę oferując inwestorom. Środki z ich sprzedaży mają posłużyć następnie sfinansowaniu nacjonalizacji trzonu grupy, pod której pieczę pozostałyby przede wszystkim aktywa wytwórcze. Wycena akcji przejmowanych przez państwo, jak sygnalizowano, ma być oparta na aktualnych w momencie transakcji notowaniach spółki. Szczegóły rządowego planu są dozwolane, co tłumaczone ryzykiem, że ich ujawnienie wpłynęłoby na wycenę ČEZ.

Premier Andrej Babiš oraz jego pierwszy zastępca, szef resortu przemysłu i handlu Karel Havlíček argumentują swoje zamiary potrzebą ściślejszej kontroli nad cenami prądu w okresie wielkich inwestycji (m.in. w nowe źródła jądrowe i gazowe) związanych z transformacją sektora oraz turbulencji na światowych rynkach. – To ważne, że-

byśmy byli w stanie pomagać obywatelom i gospodarce. Energia jest z tego punktu widzenia kluczowa – mówił w kwietniu szef rządu, zaznaczając, że jego zdaniem firma nigdy nie powinna być zostac sprywatyzowana.

Zdaniem wicepremiera obecna struktura własnościowa komplikuje plany rządu, ponieważ mniejszościowi akcjonariusze mają interes w wysokich cenach, które są dla nich kluczem do windowania zysków. Od czasu kryzysu energetycznego czeskie gospodarstwa domowe, a w jeszcze większym

stopniu krajowy przemysł, płacą wyższe rachunki niż unijna średnia. W ocenie komentatorów zdanie grupy z giełdy ułatwi również podejmowanie inwestycji, które w obecnych warunkach zostałyby uznane za ryzykowne i negatywnie wpłynęłyby na wartość rynkową ČEZ, oraz zabezpieczy te już podjęte na wypadek pojawienia się komplikacji.

Krytyczna wobec planów rządu jest czeska opozycja. Poprzednik Havlíčka w rządzie Petra Fialy, Lukáš Vlček (ugrupowanie Burmistrzowie i Niezależni, w skrócie: STAN),

przekonywał już w czasie kampanii przed zeszłorocznymi wyborami, że zapowiadana przez Babiša nacjonalizacja nie ma ekonomicznego sensu i negatywnie odbije się zarówno na finansach koncernu, jak i państwa, które straci możliwość czerpania dywidend z zysku spółki. Szef liberalno-konserwatywnej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) Martin Kupka wskazywał z kolei, że lepszym rozwiązaniem niż nacjonalizacja byłoby wykorzystanie generowanych przez ČEZ zysków na sfinansowanie inwestycji w nowe źródła energii.

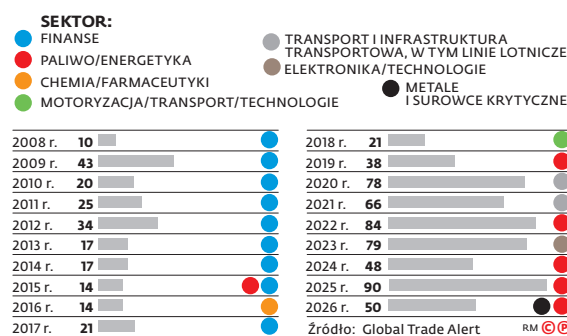
Za rządów poprzedników (koalicja ODS, STAN i trzech innych ugrupowań) także prowadzono jednak transakcje służące zwiększeniu kontroli państwa nad kluczowymi aktywami w energetyce. Chodzi m.in. o przejście sieci gazowej skupionej w spółce NET4GAS, magazynów gazu (właścicielem tych ostatnich była niemiecka grupa RWE) czy objęcie 80 proc. udziałów w odpowiedzialnej za pierwszą z serii planowanych inwestycji jądrowych spółce celowej Elektrarna

Dukovany II (ta operacja była nawet nazywana „małą nacjonalizacją” ČEZ). Także na poziomie grupy były premier Fiala opowiadał się za rozwiązaniem zbliżonym do tego, które obecnie zamierzają realizować jego następcy.

Zwiększenie roli państw w szeroko pojętej energetyce i innych sektorach strategicznych jest częścią szerszego trendu związanego z coraz liczniejszymi czynnikami ryzyka oddziałującymi na rynki, a także obawami społeczeństw o bezpieczeństwo dostaw.

Od lat rośnie liczba państwowych firm w rankingu 500 największych firm magazynu „Fortune”. Największa część z nich (aż 35 proc.) jest związana z branżą energii i paliw. Kolejne 10 proc. to przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (w której to kategorii mieści się część operatorów infrastruktury energetycznej). Rządy coraz częściej decydują się także na zastrzyki kapitałowe oraz objęcie udziałów w wybranych podmiotach gospodarczych. Na jednego z liderów trendu wyrosły USA pod rządami Trumpa.

LICZBA PRZYPADKÓW OBJĘCIA PRZEZ PAŃSTWA UDZIAŁÓW W STRATEGICZNYCH SPÓŁKACH



Rosja testuje nas każdego dnia

ROZMOWA Sprüds: Musimy unikać panikowania, że zaraz zacznie się wojna. Wiemy, jakich mamy sąsiadów i z czym musimy się mierzyć. Przy czym ani Łotwa, ani Polska nie są same

W nocy z 6 na 7 maja dwa drony bojowe rozbiły się na terenie Łotwy, uszkadzając zbiorniki na ropę w Rzeżycy. Okazało się, że to ukraińskie bezzałogowce.

To Rosja ponosi odpowiedzialność za ten incydent. Kontynuuje ataki na Ukrainę, a kontratakami zakłada za pomocą narzędzi walki elektronicznej, które wpływają na trajektorię ukraińskich dronów. Nie możemy całkiem uniknąć podobnych zdarzeń, choć nasze siły zbrojne robią wszystko, co w ich mocy, by im zapobiegać. Zdarzyła się one zresztą także w innych państwach regionu. (Incydent z ukraińskimi dronami sprawił, że 10 maja minister Andris Sprüds podał się do dymisji. Rozmowę przeprowadziliśmy przed tą decyzją - red.).

Wcześniej Rosja oskarżała Łotwę o udostępnianie przestrzeni powietrznej ukraińskim bezzałogowcom atakującym port w Ust'-Łudze.

Ukraina ma pełne prawo razić legalne cele w Rosji. Rosjanie na co dzień bombardują obiekty cywilne bez żadnej podstawy prawnej. Ukraińcy operują wyłącznie na obiektach wojskowych i energetycznych, zgodnie z przysługującym im prawem. Popieramy ich. Ukraina ma prawo do obrony własnej, realizowanej także poprzez ataki na terenie Rosji. Wspieramy Ukrainę także w kwestii dostaw sprzętu wojskowego. Co do tego konkretnego oświadczenia, nie ma nawet potrzeby go komentować. Rosja od zawsze wykorzystuje propagandę, dezinformację i kłamstwa. W tej sytuacji jasno oświadczyliśmy, że bałtycka przestrzeń powietrzna nie została wykorzystana. Ukraińcy razili cele w Rosji z wy-

korzystaniem rosyjskiego nieba. Rosja nie jest w stanie bronić legalnych celów. To jej problem, ale stara się w jakiś sposób usprawiedliwić w oczach społeczeństwa własną nieskuteczność.

Wygląda na to, że ukraiński potencjał dronowy wzrósł do poziomów pozwalających na więcej optymizmu co do losów wojny niż jeszcze rok temu. Widzi pan szansę na przejęcie przez Ukrainę inicjatywę strategiczną w kolejnych miesiącach?

Każdy dzień to wyzwanie. Ta tragiczna, brutalna wojna kosztuje Ukraińców wiele istnień ludzkich i cierpienia. Ukraina udowodniła znaczenie jedności i odporności społeczeństwa, silnego przywództwa, woli walki i wsparcia partnerów transatlantyckich i europejskich, znaczenie innowacji i wyszukiwania słabych punktów przeciwnika. Możemy się tego od niej uczyć. Nie chodzi tylko o drony, ale o umiejętność podnoszenia efektywności na polu walki oraz komunikacji strategicznej. Ukraińcy świetnie sobie z tym radzą. Podstawą jest jednak silna determinacja społeczeństwa i przywódców. Tak, szkolimy ukraińskich żołnierzy, także na polskiej ziemi, ale jednocześnie sami się od nich uczymy. Widzę podstawy do pewnego dodatkowego optymizmu przy obecnym ministrze obrony, skupionym na cyfryzacji, polityce opartej na danych, innowacjach technologicznych i zaangażowaniu przemysłu. Mam nadzieję, że Ukrainie faktycznie uda się przejąć inicjatywę. Rosja pozostaje wrażliwa gospodarczo, politycznie i pod względem zasobów ludzkich.

Premier Donald Tusk powiedział, że Rosja

może nas zaatakować w perspektywie „raczej miesiący niż lat”. Ukraińscy politycy regularnie ostrzegają państwa bałtyckie przed taką agresją. Zgadza się pan z podobnymi opiniami?

Jeśli trzeba, powinniśmy być gotowi do walki dzisiaj wieczorem, za kilka tygodni, miesięcy, parę lat. Rosja to brudny gracz. Nie będzie tak, że uzgodnimy sobie z nią miejsce i datę pojedynku. Atak może nastąpić w dowolnym momencie. Rosja testuje nas każdego dnia za pomocą cyberataków, incydentów wymierzonych w infrastrukturę krytyczną, naruszanie przestrzeni powietrznej przez drony, kampanii dezinformacyjnych, stosowania nielegalnej imigracji jako broni. To nie jest kwestia miesięcy, bo to wszystko dzieje się już teraz. Najlepszą gwarancją jest bycie gotowym na najgorszy scenariusz. Nie wolno nam się zastrzyc, stracić czujności. Z drugiej strony musimy unikać pułapki popadania w panikę, że zaraz zacznie się wojna. Wiemy, gdzie mieszkamy, jakich mamy sąsiadów i z czym musimy się mierzyć na co dzień. Przy czym ani Łotwa, ani Polska nie są same. Jesteśmy częścią NATO, sojuszu 32 narodów. Zdarza nam się spierać, ale mocno wierzę w jedność NATO. Atak na dowolny kraj będzie oznaczał atak na cały Sojusz. O tym też warto pamiętać. Tak, musimy być gotowi na każdą ewentualność, ale nie powinniśmy przesadnie dramatyzować ani panikować. To może zaszkodzić rozwojowi naszych gospodarek, a one przecież też są ważne w kontekście rozbudowy potencjałów obronnych, bo trzeba skądś brać pieniądze na inwestycje.

Powiedział pan, że Rosja może zaatakować



Andris Sprüds, do 10 maja minister obrony Łotwy

wał każdego dnia. Ale do ataku też trzeba się przygotować. Dostrzega pan jakiegokolwiek oznaki, by Rosja szykowała się do rozszerzenia agresji na kogoś z sąsiadów?

Rosja wie, z czym musiałaby się zmierzyć. A musiałaby się zmierzyć z państwami mocno inwestującymi w swoją obronę. Na Łotwie stacjonują kontyngenty z wielu państw NATO, w tym z Polski, za co jesteśmy wdzięczni. W tym momencie nie ma przesłanek wskazujących, że bezpośrednie uderzenie wojskowe na NATO albo państwa bałtyckie jest prawdopodobne. Taka jest nasza ocena, bazująca na ocenach sytuacji, które się tym zajmują. Dodatkowo dopóki Rosja walczy z Ukrainą, jej zasoby są ograniczone. Nie należy bagatelizować zagrożeń, ale nie należy też ich wyolbrzymiać. Rosja nie jest tak silna, jak chce się przedstawiać. Rosja czasem też blefuje. Kreml musi brać pod uwagę, że NATO tutaj jest.

Donald Trump zapowiedział wycofanie 5 tys. żołnierzy z Niemiec. To problem dla NATO czy szansa dla nas, państw wschodniej flanki, by zaprosić ich do siebie, bliżej granicy z Rosją?

Mocno wierzymy w wzajemnie korzystną jedność transatlantycką i partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi. USA są niezbędnym partnerem strategicznym, choć oczywiście zdarzają nam się różni-

ce zdań. Nie dramatyzujemy. Są sygnały o wycofaniu pewnej części wojsk, ale pamiętajmy, że po II wojnie światowej na europejskiej ziemi amerykańskich żołnierzy. Ich liczba zmniejszała się przez cztery dekady. Na praktycznym poziomie ściśle współpracujemy. Amerykańskie wojska są obecne w Polsce i w krajach bałtyckich. USA wysyłają sygnały, że mogą zwiększyć swoje zaangażowanie w krajach, które pokrywają swój udział we wspólnej obronie, tak jak mówił sekretarz obrony USA. My to robimy, Polska też. Dlatego uważam, że nawet w czasach pewnej transformacji istnieje potencjał, by praktyczna współpraca transatlantycka została wzmocniona. Istnieje też potencjał do zaktywizowania inwestycji i współpracy między państwami europejskimi i do poszukiwania praktycznych rozwiązań w relacjach z amerykańskimi partnerami, także w kontekście wschodniej flanki.

Prowadzicie jakiegokolwiek rozmowy o wzmocnieniu obecności aliantów na terenie Łotwy?

Na Łotwie stacjonuje ponad 4 tys. sojuszników żołnierzy. To wielonarodowa brygada z udziałem przedstawicieli 14 państw, w tym Polski, praktycznie małe NATO. Są też żołnierze spoza tej brygady, w tym amerykańscy. Jesteśmy za to wdzięczni. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby udało się zwiększyć tę liczbę, zarówno po stronie NATO, jak i USA. Ale postępy wymagają też pracy po stronie kraju przyjmującego. Potrzebna jest infrastruktura, nowe budynki, poligony, takie jak rozbudowywany do rozmiarów największego w państwach bałtyckich poligon Sēlija. Ostatnie wydarzenia pokazują przy tym, jak ważne jest bezpieczeństwo przestrze-

ni powietrznej. Jest ona naruszana przez drony i myśliwce. Ukraińskie doświadczenia dowodzą, że zagwarantowanie bezpieczeństwa w powietrzu pomaga chronić cywilów i wojskowych na ziemi. Dlatego jesteśmy zainteresowani przekształceniem obecnej misji patrolowej Baltic Air Policing w pełnoprawną misję obronną zakładającą także stacjonowanie myśliwców, również na Łotwie.

Łotwa skorzysta z unijnego programu SAFE. W co zamierzacie zainwestować pieniądze?

To prawie 4 mld euro, które wydamy na zastawę obrony powietrznej, bojowe wozy piechoty ASCOD z Hiszpanii, polskie przeciwlotnicze Pioruny, ale także na bazę technologiczną, w tym produkcję krajowych dronów. Będziemy szukać też partnerów w Europie, choćby do wspólnej produkcji amunicji.

Podczas szczytu Unii Europejskiej w Nikozji i Ajia Napa była mowa o doprecyzowaniu art. 42.7 Traktatu o UE, zobowiązującego państwa unijne do obrony zaatakowanego członka Wspólnoty. Jak to zrobić?

Przed wszystkim pokładamy nadzieje w art. 5 traktatu waszyngtonskiego. Podstawą do naszej współpracy jest NATO jako sojusz wojskowy. Potencjał Unii Europejskiej chcielibyśmy wykorzystać przy finansowaniu rozwoju technologii, innowacji oraz mobilności wojskowej. Oczywiście musimy myśleć o różnych scenariuszach dla Europy, mamy grupę bojową UE, rozwijamy wspólne projekty, ale żelaznym fundamentem naszego bezpieczeństwa jest art. 5, współpraca transatlantycka w ramach 32 państw NATO. Europejczycy mogą ją wzmocnić, ale Unia nie może być alternatywą dla NATO. ©©

Rozmawiał Michał Potocki

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)
Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:
Urszula Mirowska-Koskot
Redaktor naczelny:
Joanna Pięrczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UŚ)
Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Mąsłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP:
Jakub Obrusiewicz
Główny grafik:
Cezary Cichoński
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy:
Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu:
Kryszta Wierczkiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak
Biuro Opielkunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 59 061 309
Produkcja:
Maciej Kównacki,
tel. 510 024 707
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Piętkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter:
Garmond Press,
GLM, AS Press
oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© - znak zastrzeżenia praw autorskich; © - znak odpłatności; ©© - dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Po raz pierwszy od 12 lat nad węgierskim parlamentem zawisła flaga UE, a wewnątrz budynku obok hymnu Węgier zabrzmiała także „Oda do radości”. To pierwszy sygnał, że nowy rząd pod wodzą Pétera Magyara dąży do przebudowy państwa.

Nie będzie to jednak łatwe. Jego administracja musi zdemontować system stworzony na potrzeby Viktora Orbána i przywrócić praworządność. Magyar zapowiedział, że jednym z pierwszych kroków będzie powołanie urzędu antykorupcyjnego oraz urzędu ds. odzyskiwania majątku. Ten drugi ma zajmować się odzyskiwaniem środków publicznych i kontraktów, które zostały niewłaściwie przekazane lojalistom Orbána.

Magyar nazwał ją „jedną z najważniejszych instytucji zmiany ustroju w 2026 r.”. Podczas zaprzysiężenia powiedział parlamentarzystom, że Węgrzy zasługują na poznanie mechanizmów, które doprowadziły do koncentracji „znaczej

Czy Péter Magyar naprawi Węgry?

BUDAPESZT Choć partia TISZA zdobyła większość dwóch trzecich w parlamencie, **na drodze do realizacji planów nowego rządu** mogą stać osoby, które Magyar określa mianem „marionetek” poprzedniego systemu

części wspólnego majątku narodowego w rękach wąskiej elity politycznej i gospodarczej”, a tak, że tego, jak „środki publiczne stały się prywatnym majątkiem, majątek państwowy przekształcił się we wpływy polityczne, zamówienia publiczne zamieniły się w system feudalny, a koncesje stały się przywilejami”.

Magyar obiecuje, że urząd nie będzie narzędziem politycznym rządu, lecz niezależnym i autonomicznym organem państwowym, odpowiadającym wyłącznie przed parlamentem. – Jego niezależność, profesjonalizm i przejrzystość są kluczowe – stwierdził, dodając, że „sprawiedliwość może być wiarygodna tyl-

ko wtedy, gdy sama instytucja opiera się na praworządności”.

Korupcja na Węgrzech jest głęboko zakorzeniona. Orbán przez lata dominał bez poważnego rywala, a we współczesnej historii kraju nie było wcześniej osoby, która w tak krótkim czasie zgromadziłaby tak dużą władzę. Od mediów po system sądownictwa, od uniwersytetów po samorządy lokalne – struktury związane z jego obozem przeniknęły do wielu instytucji państwowych.

Wielu badaczy ma wątpliwości co do powrotu Węgier na demokratyczne tory. – Podczas gdy ostatnie dwie dekady obfitowały w przykłady państw stających

się coraz bardziej autorytarnymi, stosunkowo niewiele krajów zdołało przeprowadzić udaną „redemokratyzację” lub „zwrot”, polegający na przejściu od demokracji do reżimu autorytarnej, a następnie z powrotem do demokracji – zauważa w analizie Center for Strategic and International Studies (CSIS). Jak przekonują autorzy raportu, znacznie więcej państw po drodze wpadało w różne pułap-

Ci, którzy potrafią obalać reżimy, nie zawsze potrafią rządzić

ki podczas prób powrotu do demokratycznego modelu rządów. Dlatego, mimo że obietnice wyborcze Pétera Magyara budzą nadzieje, Węgry wchodzą obecnie w „niepewną fazę”.

Choć partia TISZA zdobyła większość dwóch trzecich w parlamencie, umożliwiającą zmianę konstytucji, na drodze do realizacji planów nowego rządu mogą stać osoby, które Magyar określa mianem „marionetek” poprzedniego systemu. Wśród nich wymienia prezydenta Tamása Sulyoka, prokuratora generalnego oraz kilku wysokich rangą przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Jeśli Sulyok nie zdecyduje się ustąpić, może znacząco opóźnić reformy. – Powtórzyłem mu, że w moich oczach i w oczach narodu węgierskiego nie jest godny ucieleśnienia jedności narodu węgierskiego i nie jest zdolny do zapewnienia poszanowania prawa – powiedział Magyar. Dodał, że jeśli prezydent odmówi ustąpienia, rząd wprowadzi ustawę usuwającą go ze stanowiska, podobnie jak „wszystkie

marionetki mianowane na najwyższe stanowiska przez system Orbána”.

Wprowadzając reformy, TISZA chce doprowadzić do odblokowania niemal 10 mld euro wstrzymanych środków z unijnego programu odbudowy po pandemii, zanim wygasną w sierpniu. Wśród działań antykorupcyjnych na liście priorytetów Pétera Magyara jest ponowne przystąpienie do Europejskiej Prokuratury Publicznej, czyli instytucji Unii Europejskiej odpowiedzialnej za ściganie przestępstw finansowych. Powrót do tej struktury umożliwiłby europejskim organom prowadzenie postępowań dotyczących nadużyć i oszustw związanych z administracją Viktora Orbána.

Na razie nawet w strukturach TISZ-y pojawiają się wątpliwości dotyczące zdolności ugrupowania do udźwignięcia skali wyzwań. – Nie jesteśmy wewnętrznie spójni – tłumaczy DGP źródło w Budapeszcie. Inny rozmówca podkreśla z kolei: – Ci, którzy potrafią obalać reżimy, nie zawsze potrafią rządzić. ©

PROMOCJA



Perły samorządu KONGRES

2026

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator: **DGP** | Dziennik
Gazeta Prawna



15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

2026 ROKIEM
NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI
I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

Partner
merytoryczny:



Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Perły Samorządu:



Rabat w umowie najmu może być pułapką. UOKiK wyznaczył granice swobody klauzul

AKTUALNOŚCI Urząd zakwestionował mechanizm cenowy u operatora telekomunikacyjnego. I choć sprawa dotyczyła rachunków za telefon, wnioski są uniwersalne. **Każdy przedsiębiorca, który stosuje w umowach obniżki warunkowe, powinien sprawdzić, czy to jego postanowienie nie działa jak ukryta kara**



Laura Waloszczyk
radca prawny,
dyrektorka
zarządzająca
w kancelarii Gut
i Wspólnicy

Decyzja prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wobec T-Mobile (RKR-1/2026) wywołała uzasadnione pytania także poza rynkiem usług telekomunikacyjnych. UOKiK zakwestionował mechanizm, w którym konsument tracił rabat za obsługę elektroniczną i terminową płatność po opóźnieniu w zapłacie rachunku. W komunikacie z 12 lutego 2026 r. wprost wskazał, że za opóźnienie w płatności konsument może zapłacić odsetki, ale nie powinien tracić rabatów wliczonych w cenę usługi, jeżeli taki mechanizm w praktyce pełni funkcję dodatkowej sankcji.

To rozstrzygnięcie nie dotyczyło najmu, jednak jego znaczenie jest szersze. Pokazuje ono wyraźnie, że o ocenie postanowienia nie decyduje sama nazwa użyta w umowie. To, że przedsiębiorca nazwie dane rozwiązanie rabatem, nie przesądza jeszcze o jego zgodności z prawem. UOKiK patrzy na rzeczywisty sens ekonomiczny mechanizmu i na to, czy nie prowadzi on do obejścia zasad odpowiedzialności za opóźnienie w zapłacie.

Uwaga! Dlatego decyzja organu jest sygnałem szczególnie istotnym dla podmiotów wynajmujących lokale mieszkalne, w tym także dla inwestorów, operatorów najmu instytucjonalnego i właścicieli budynków o mieszanym przeznaczeniu.

Jeżeli w założeniach biznesowych pojawia się czynsz „z rabatem”, muszą oni mieć świadomość, że nie każda formuła będzie bezpieczna prawnie.

Dopuszczalne postanowienia

Punktem wyjścia jest art. 353¹ kodeksu cywilnego (dalej: k.c.). Zgodnie z nim strony mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego.

Oznacza to, że sama konstrukcja czynszu podstawowego i warunkowego rabatu od tego czynszu jest co do zasady dopuszczalna.

Nie ma przepisu, który zakazywałby wprost przewidzenia w umowie najmu, że najemca zapłaci niższą kwotę po spełnieniu określonych warunków. Ustawa o ochronie praw lokatorów również nie wprowadza zakazu posługiwania się takim mechanizmem.

Odsetki tak, ukryta sankcja nie
Granica dopuszczalności przebiega jednak bardzo wyraźnie. Artykuł 481 par. 1 k.c. stanowi, że podstawowym skutkiem opóźnienia w zapłacie świadczenia pieniężnego są odsetki za opóźnienie. Z kolei art. 483 par. 1 k.c. pozwala zastrzec karę umowną wyłącznie dla zobowiązań niepieniężnych.

Uwaga! To oznacza, że nie można obciążać dłużnika dodatkowymi sankcjami finansowymi w postaci kary umownej za sam brak terminowej zapłaty, nawet jeśli ta sankcja będzie się inaczej nazywać.

Rzeczywiste obniżenie czynszu

Rabat w umowie najmu musi być skonstruowany jako rzeczywiste, warunkowe obniżenie czynszu podstawowego, a nie jako ukryta kara za opóźnienie w płatności.

Bezpieczny model musi spełniać łącznie cztery warunki:

- czynsz podstawowy jest w umowie wskazany jako pełna kwota należna za dany miesiąc;
- warunki nabycia prawa do obniżki są jednoznaczne, obiektywne i weryfikowalne;
- mechanizm działa automatycznie – nie ma charakteru uznaniowego, a zatem nie zależy od swobodnej decyzji wynajmującego;
- brak spełnienia warunków rabatu skutkuje wyłącznie obowiązkiem zapłaty czynszu podstawowego.

WAŻNE: Rabat od czynszu w umowie najmu będzie zgodny z prawem, pod warunkiem że:

- **czynsz podstawowy jest określony jednoznacznie,**
- **przesłanki udzielenia rabatu są obiektywne i weryfikowalne,**
- **mechanizm działa automatycznie i wyłącznie na przyszłość.**

Jeżeli rabat ma być powiązany z wcześniejszą albo terminową zapłatą czynszu, to umowa powinna wprost wskazywać ten termin, sposób jego obliczenia i skutek jego dochowania. Jeżeli natomiast obniżka ma zależeć od innych obowiązków najemcy (np. dostarczenia dokumentu czy utrzymywanie ubezpieczenia), warunki te muszą być opisane w sposób konkretny i zamknięty. Taki standard przejrzystości ma szczególne znaczenie w relacji z konsumentem. Zgodnie z art. 385¹ k.c. postanowienia wzor-

Jakich sformułowań należy unikać

► W umowach najmu szczególnie ryzykowne jest sformułowanie „wynajmujący może przyznać rabat”. Sugeruje bowiem uznaniowość po stronie przedsiębiorcy.

► Niebezpieczne są też klauzule odwołujące się do „wymaganych dokumentów” bez ich wyliczenia albo do „ważnego ubezpieczenia” bez wskazania jego zakresu, czasu trwania i sposobu wykazania spełnienia warunku. Z punktu widzenia odpowiedzialności przed UOKiK im mniej miejsca na interpretację, tym mniejsze ryzyko zarzutu niejednoznaczności i abuzowności.

► Dopuszczalny rabat za wcześniejszą lub terminową zapłatę czynszu nie może także działać wstecz. Jeżeli najemca nie spełnił warunku, płaci czynsz podstawowy. Nie powinno natomiast dochodzić do sytuacji, w której po czasie odlicza się najemcy wcześniej udzielony rabat, dolicza jego wartość do zaległości albo kreuje nową należność o charakterze represyjnym. Właśnie taki element retroaktywności i dodatkowego obciążenia wzbudził największe zastrzeżenia UOKiK w sprawie T-Mobile. Urząd zwrócił uwagę, że zakwestionowane postanowienia prowadziły do wzrostu należności z powodu utraty rabatu po nieterminowej płatności wcześniejszej faktury. To pokazuje, że w ocenie organu ryzyko pojawia się wtedy, gdy mechanizm ekonomicznie zaczyna działać jak sankcja.

► Należy również unikać takich zapisów, które sugerują, że „prawdziwa” cena najmu jest niższa, a kwota wyższa pojawia się dopiero jako konsekwencja spóźnienia, bo wtedy niezyskany rabat jest tak naprawdę sankcją za nieterminową zapłatę. Podobnie oceniane będą klauzule, które:

- mieszają mechanizm ceny z sankcją,
 - pozostawiają wynajmującemu swobodę oceny albo
 - odwołują się do warunków opisanych nieprecyzyjnie.
- Wysoce ryzykowne będą także takie rozwiązania, które przewidują utratę rabatu już nabytego, jego zwrot, rozliczenie wstecz lub dodatkowe obciążenie mające charakter represyjny. W relacji z konsumentem właśnie takie postanowienia mogą zostać uznane za abuzywne. Pod tym względem decyzja UOKiK wobec T-Mobile jest ważnym sygnałem ostrzegawczym również dla rynku najmu.

ca umowy, które kształtują prawa i obowiązki konsumenta sprzecznie z dobrymi obyczajami i rażąco naruszając jego interesy, nie wiążą go – chyba że dotyczą głównych świadczeń i zostały sformułowane jednoznacznie.

Znaczenie dla rynku nieruchomości...

A zatem rabat od czynszu w umowie najmu jest dopuszczalny, ale tylko wtedy gdy pozostaje elementem przejrzystego mechanizmu ustalania ceny, a nie staje się ukrytą sankcją za opóźnienie w zapłacie.

Uwaga! O zgodności klauzuli z prawem nie decyduje jej nazwa, lecz rzeczywista treść postanowienia, sposób jego działania i skutek ekonomiczny po stronie najemcy. To właśnie te elementy będą oceniane zarówno przez sąd, jak i przez organ ochrony konsumentów.

...i praktyki kontraktowej

Dla podmiotów działających na styku nieruchomości, budownictwa i komercjalizacji inwestycji oznacza to konieczność większej ostrożności już na etapie przygotowywania wzorców umów. Dobrze napisana klauzula rabatowa może wspierać model biznesowy i porządkować rozliczenia, a źle skonstruowana – stać się źródłem sporu, ryzyka regulacyjnego i konieczności zmiany całego wzorca.

Podstawa prawna

- art. 353¹, art. 385¹, art. 481 par. 1, art. 483 par. 1 ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1508)



CYKL: Podział środków na rzecz wierzycieli zabezpieczonych

Hipoteka w postępowaniu restrukturyzacyjnym i upadłość pierwszeństwo, ale nie wyłącza reguł podziału majątku

Wierzyciel hipoteczny korzysta z silnej ochrony, ale nie oznacza to automatycznie, że odzyska całą należność. O wysokości spłaty decydują nie tylko wartość zabezpieczenia, lecz także koszty postępowania, proporcja udziału obciążonego składnika w całym majątku dłużnika oraz reguły obowiązujące przy układzie i sprzedaży majątku



Marcin Sykała
radca prawny, Kancelaria
Prawnicza Maciej Panfil
i Partnerzy

W przypadku wierzycieli hipotecznych ustawodawca przewidział istotne uprzywilejowanie. Kwota przeznaczona na pokrycie kosztów postępowania, która obciąża sumę uzyskaną ze sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia, nie może bowiem przekroczyć 10 proc. ceny uzyskanej z tej sprzedaży. Dzięki temu rozwiązaniu, wierzyciel hipoteczny ma otrzymać możliwie największą część środków z likwidacji nieruchomości obciążonej hipoteką.

Jeśli zatem rzeczywiste koszty likwidacji i postępowania okażą się wyższe, tylko część z nich może zostać potrącona bezpośrednio z kwoty przypadającej wierzycielowi hipotecznemu. Dla banków i innych wierzycieli rzeczowo zabezpieczonych jest to jedna z najistotniejszych gwarancji realnego pierwszeństwa zaspokojenia. [przykład 1]

PRZYKŁAD 1:

Limit 10 proc.

Syndyk sprzedaje nieruchomość obciążoną hipoteką za 1,5 mln zł. Koszty związane z jej sprzedażą wynoszą 200 tys. zł. Zgodnie z zasadami postępowania upadłościowego z kwoty uzyskanej ze sprzedaży można potrącić na rzecz kosztów maksymalnie 10 proc. tej ceny, czyli 150 tys. zł. Dlatego ostatecznie wierzyciel hipoteczny otrzymuje 1 350 000 zł, natomiast pozostałe 50 tys. zł kosztów nie pomniejsza już jego zaspokojenia i jest pokrywane z ogólnej masy upadłości.

Zasada proporcjonalności

Przy ustalaniu proporcji wartości przedmiotu zabezpieczenia do wartości całej masy upadłości istotne znaczenie ma art. 319 ust. 4 prawa upadłościowego (dalej: p.u.). Zgodnie z nim w opisie i oszacowaniu należy wskazać, które prawa pozostałe w mocy po sprzedaży, jaka jest ich wartość, jaka jest wartość obciążonych nimi składników majątku oraz jaki jest stosunek wartości tych składników do wartości całego przedsiębiorstwa.

W piśmiennictwie podkreśla się, że zasada proporcjonalności odnosi się nie do rzeczywistej ceny sprzedaży nieruchomości, lecz do udziału wartości obciążonego składnika w całym majątku upadłego.

Uwaga! Innymi słowy, wierzyciela hipotecznego obciąża taka część kosztów, w jakiej przedmiot zabezpieczenia uczestniczy w całym majątku dłużnika. [przykład 2]

W praktyce oznacza to konieczność dokładnej analizy opisu i oszacowania już na etapie przygotowania sprzedaży. To właśnie wtedy przesądza się, jaka część kosztów może zostać przypisana do składnika obciążonego hipoteką.

PRZYKŁAD 2:

Podział kosztów

Przedsiębiorstwo Beta Sp. z o.o. ma dwa składniki majątku: nieruchomość o wartości 1,2 mln zł obciążoną hipoteką na 800 tys. zł oraz flotę maszyn o wartości 800 tys. zł niezabezpieczoną. Całkowita wartość majątku przedsiębiorstwa wynosi 2 mln zł. Koszty likwidacji masy upadłości wynoszą 100 tys. zł. Zgodnie z zasadą proporcjonalności część kosztów przypisana do wierzyciela hipotecznego to 60 tys. zł (1,2 mln zł / 2 mln zł × 100 tys. zł). Pozostałe 40 tys. zł obciążą resztę masy upadłości. W rezultacie wierzyciel hipoteczny otrzyma środki ze sprzedaży nieruchomości pomniejszone o 60 tys. zł kosztów.

Kolejność zaspokojenia wierzycieli i roszczeń

Wierzyciel hipoteczny korzysta z uprzywilejowania nie tylko w odniesieniu do należności głównej. W równym stopniu z wierzycielnością główną zaspokajane są także roszczenia o świadczenia uboczne, jeśli są objęte zabezpieczeniem na podstawie odrębnych przepisów.

Przypadającą wierzycielowi sumę zalicza się przede wszystkim na należność główną, następnie na odsetki i pozostałe świadczenia uboczne, a koszty postępowania uwzględnia się dopiero na końcu.

Uwaga! W porównaniu z innymi wierzycielami oznacza to korzystniejszą pozycję, ponieważ wierzyciel hipoteczny może zostać zaspokojony z nieruchomości także w zakresie odsetek należnych za okres po ogłoszeniu upadłości, aż do dnia sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia, niemniej wysokość ich zaspokojenia jest ograniczona do wartości przedmiotu nieruchomości.

Sprzedaż nieruchomości

Postępowanie restrukturyzacyjne tylko w ograniczonym zakresie odnosi się do sprzedaży nieruchomości. Wynika to z jego celu.

Restrukturyzacja ma służyć przede wszystkim zachowaniu przedsiębiorstwa i umożliwieniu dalszego prowadzenia działalności, a nie likwidacji majątku dłużnika. Dlatego sprzedaż nieruchomości nie jest tu podstawowym sposobem zaspokojenia wierzycieli.

Ma raczej charakter wyjątkowy i zwykle pojawia się dopiero wtedy, gdy stanowi element szerszych propozycji

układowych albo gdy bez zbycia określonych aktywów nie da się przywrócić zdolności dłużnika do wykonywania zobowiązań.

Dla wierzyciela hipotecznego oznacza to, że w restrukturyzacji nie powinien oczekiwać automatycznego uruchomienia mechanizmów znanych z postępowania upadłościowego. Co do zasady punktem wyjścia będzie tu układ, a nie sprzedaż przedmiotu zabezpieczenia.

Konkretne propozycje

W toku postępowania restrukturyzacyjnego wierzyciel hipoteczny może dochodzić zaspokojenia swojej wierzycielności przede wszystkim w ramach propozycji układowych. Zgodnie z art. 156 ust. 1 prawa restrukturyzacyjnego (dalej: p.r.) mogą one obejmować m.in.:

- odroczenie terminu płatności,
- rozłożenie spłaty na raty,
- zmniejszenie wysokości zobowiązania, a także
- zamianę lub uchylenie prawa zabezpieczającego wierzycielność.

WAŻNE: Nawet wierzyciel zabezpieczony hipotecznie może zostać objęty układem.

Kluczowe znaczenie ma jednak to, aby warunki układowe nie prowadziły do pogorszenia jego sytuacji poniżej poziomu, jaki uzyskałby w razie upadłości, chyba że sam wyrazi na to zgodę.

Z perspektywy przedsiębiorcy przygotowującego restrukturyzację jest to równoznaczne z koniecznością realnego policzenia, ile wierzyciel hipoteczny uzyskałby w scenariuszu upadłościowym. Bez tego trudno skonstruować propozycje układowe, które będą mogły zostać obronione.

Likwidacja majątku jako element układu

Prawo restrukturyzacyjne dopuszcza także zaspokojenie wierzycieli poprzez likwidację majątku dłużnika. Zgodnie z jego art. 159 ust. 1 propozycje układowe mogą przewidywać sprzedaż składników majątku, w tym również nieruchomości.

Nie jest to jednak model typowy dla restrukturyzacji. Co do zasady postępowanie to nie zmierza do sprzedaży majątku, lecz do uzdrowienia przedsiębiorstwa.

Jeżeli jednak sprzedaż nieruchomości ma pozwolić na utrzymanie działalności i równocześnie zapewnić wierzycielom wyższy poziom zaspokojenia niż upadłość, może zostać włączona do układu.

Uwaga! Z punktu widzenia wierzyciela hipotecznego istotne jest, że w takim wariantcie sposób i poziom zaspokojenia powinny być szczegółowo opisane już w propozycjach układowych.

Wierzycielności zabezpieczone w restrukturyzacji...

W postępowaniu restrukturyzacyjnym wierzycielności zabezpieczone hipoteką są co do zasady wierzycielnościami objętymi układem z mocy prawa. Jednocześnie ustawodawca przewidział dla nich odrębne traktowanie w spisie wierzycielności. Jak wskazuje art. 86 ust. 1 p.r. wierzycielności zabezpieczone hipotecznie ujmują się odrębnie, z wyjątkiem postępowania o zatwierdzenie układu, w którym spisu wierzycielności nie sporządza.

Uwaga! Ta odrębność nie ma charakteru wyłącznie technicznego. W praktyce pozwala oddzielić sytuację wierzycieli rzeczowo zabezpieczonych od wierzycieli osobistych i precyzyjnie określić zakres ich ochrony w układzie.

...i w postępowaniu układowym

Zgodnie z art. 150 ust. 3 p.r. układ obejmuje wierzycielności zabezpieczone na składnikach majątku dłużnika hipoteką, zastawem, zastawem rejestrowym, zastawem skarbowym lub hipoteką morską, a także wierzycielności zabezpieczone przez przeniesienie na wierzyciela własności rzeczy, wierzycielności albo innego prawa. Za zabezpieczoną uważa się tę część wierzycielności, która odpowiada wartości przedmiotu zabezpieczenia.

Uwaga! To bardzo ważna granica praktyczna. Wierzyciel nie korzysta bowiem ze statusu wierzyciela zabezpieczonego w odniesieniu do całej nominalnej kwoty długu, lecz tylko do tej części, którą pokrywa wartość konkretnego składnika majątku. Nadwyżka ponad wartość zabezpieczenia funkcjonuje już jak zwykła wierzycielność układowa.

Z powyższą konstrukcją korespondują art. 161 ust. 1 i ust. 1a p.r., które pozwalają wyodrębnić grupy wierzycieli rzeczowo zabezpieczonych według wspólnoty interesów. Z kolei art. 161a ust. 1 przewiduje, że propozycje układowe dla takich wierzycieli powinny zapewniać stopień zaspokojenia nie mniej korzystny niż w postępowaniu upadłościowym, chyba że wierzyciel zgodzi się na warunki mniej korzystne.

W praktyce to jeden z najważniejszych testów legalności propozycji układowych wobec wierzycieli hipotecznych.

Nowe zasady ustalania wartości zabezpieczenia

Po nowelizacji p.r., która obowiązuje od 23 sierpnia 2025 r., ustawodawca doprecyzował sposób ujmowania wierzycielności zabezpieczonych w spisie wierzycielności. Zgodnie z art. 86 ust. 3 w przypadku wierzycielności zabezpieczonych na składnikach majątku dłużnika wskazuje się w spisie wierzycielności sumę odpowiadającą wartości przedmiotu zabezpieczenia.

ciowym daje

Mandat członka zarządu to nie formalność. Jego wygaśnięcie ma poważne skutki

Rozwiązanie to uszczelnia wcześniejszy model i porządkuje praktykę sporządzania spisów wierzytelności. Dla uczestników postępowania oznacza to, że już na wstępnym etapie restrukturyzacji trzeba precyzyjnie określić, jaka część wierzytelności rzeczywiście korzysta z ochrony wynikającej z zabezpieczenia rzeczowego.

Ochrona w razie niewykonania układu

Ustawodawca przewidział także sytuację, w której układ nie zostanie wykonany. W takim przypadku interes wierzycieli hipotecznych nie wygasa wraz z upadkiem układu.

Zgodnie z art. 179 ust. 1 p.r., w razie uchylecia albo wygaśnięcia układu wierzyciele mogą dochodzić swoich roszczeń w pierwotnej wysokości, z zaliczeniem kwot już otrzymanych na podstawie układu. Z kolei ust. 4 tego przepisu przewiduje, że hipoteka i inne zabezpieczenia rzeczowe nadal zabezpieczają wierzytelność w części, która nie została jeszcze zaspokojona.

Uwaga! Dla wierzyciela hipotecznego oznacza to bardzo istotną ochronę praktyczną. Nawet nieudana restrukturyzacja nie pozbawia go automatycznie zabezpieczenia. To szczególnie ważne wtedy, gdy układ przewidywał długoterminową spłatę albo częściowe umorzenie zadłużenia, ale dłużnik nie wywiązał się z przyjętych zobowiązań.

Sanacja

Spośród postępowań restrukturyzacyjnych to właśnie sanacja najszerzej przejmuje rozwiązania znane z postępowania upadłościowego. W tym trybie pojawia się prawo odrębności, a wierzyciel zabezpieczony rzeczowo uzyskuje silniejszą ochronę niż w klasycznym postępowaniu układowym.

Zgodnie z art. 323 ust. 1 p.r. mienie należące do dłużnika i wchodzące w skład masy sanacyjnej może zostać zbyte przez zarządcę za zgodą sędziego-komisarza. Sprzedaż ta wywołuje skutki podobne do sprzedaży dokonywanej przez syndyka w postępowaniu upadłościowym.

Co istotne, zarządca sporządza odrębny plan podziału sum uzyskanych ze sprzedaży rzeczy, wierzytelności i praw obciążonych hipoteką oraz innymi zabezpieczeniami rzeczowymi, stosując odpowiednio przepisy p.u.

©

Podstawa prawna

ustawa z 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe (tj. Dz.U. z 2025 r. poz. 614; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 349)

ustawa z 15 maja 2015 r. – Prawo restrukturyzacyjne (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 533)



Michał Warchot
adwokat, właściciel
Kancelarii Prawnej
KMWP

Zacznijmy od podstawowego rozróżnienia, które w praktyce bywa mylone. Kadencja to okres, na który członek zarządu został powołany. Z kolei mandat to ważne umocowanie do pełnienia tej funkcji.

Zwykle te uprawnienia, wynikające ze wspomnianych (różnych) podstaw, nie kończą się w tym samym momencie i właśnie ta rozbieżność bywa źródłem kłopotów.

Przy czym mandat członka zarządu wygasa z dniem zgromadzenia wspólników zatwierdzającego sprawozdanie finansowe za ostatni pełny rok obrotowy kadencji, czyli – jak wskazuje art. 202 par. 2 kodeksu spółek handlowych (dalej: k.s.h.) – ten, który w całości mieścił się w czasie trwania kadencji.

PRZYKŁAD:

Decyduje dzień zgromadzenia

W spółce, w której rok obrotowy pokrywa się z rokiem kalendarzowym, prezes został powołany 1 marca 2023 r. na trzyletnią kadencję. Ostatnim pełnym rokiem obrotowym mieszczącym się w tej kadencji jest rok 2025. Mandat wygaśnie zatem z dniem zgromadzenia zatwierdzającego sprawozdanie za ten rok – najpóźniej 30 czerwca 2026 r. Jeśli zgromadzenie odbędzie się, a wspólnicy nie podejmą uchwały o odnowieniu mandatu, prezes działający po tej dacie nie będzie już umocowany do reprezentowania spółki.

Rejestr nie chroni, a wada nie znika sama

Gdy mandat wygaśnie, przepisy nie przewidują jego automatycznego przedłużenia na czas kadencji dotychczasowego składu zarządu, pozostawiając taką decyzję w gestii właściwego organu. Ustawodawca wychodzi z założenia, że powierzenie funkcji nawet tym samym członkom zarządu na kolejną kadencję powinno być każdorazowo poprzedzone końcową weryfikacją wygasłego mandatu i decyzją co do zasadności udzielenia ponownej nominacji do zarządu.

Nie chroni tu również wpis w Krajowym Rejestrze Sądowym. Nazwisko prezesa może nadal widnieć w rejestrze jako

osoby uprawnionej do reprezentacji, ale KRS odzwierciedla stan prawny z opóźnieniem i nie zastępuje decyzji wspólników. Wpis ma charakter wtórny – nie naprawia wygaśnięcia mandatu i nie przywraca członkowi zarządu umocowania do działania.

Konsekwencje są poważne. Wszystkie czynności (np. podpisane umowy) podejmowane przez członków zarządu, których mandaty wygasły, należy uznać za obarczone nieważnością względną. Taka wadliwie dokonana czynność może jednak zostać „naprawiona” odpowiednią decyzją właściwie już umocowanych organów spółki. W przeciwnym razie czynność będzie nieważna, zaś członek zarządu, który jej dokonał mimo braku ważnego mandatu, zobowiązany będzie w szczególności do naprawienia wynikłej stąd szkody.

WAŻNE: Odpowiedzialność za szkodę z powodu czynności wykonanej bez ważnego mandatu ponosi członek zarządu osobiście, a nie spółka.

Zdecyduje pewność obrotu?

W orzecznictwie jednak od czasu do czasu pojawia się niedominujący pogląd odmienny, w którym sądy kładą nacisk na pewność obrotu gospodarczego (np. wyroki: Sądu Najwyższego z 4 marca 2015 r., sygn. akt IV CSK 340/14 czy Naczelnego Sądu Administracyjnego z 22 marca 2013 r., sygn. akt I FSK 862/12). W jego myśl brak wyraźnej uchwały odnawiającej mandat dotychczasowych członków zarządu na kolejną kadencję nie przesądza automatycznie, że tacy członkowie zarządu nie są należycie umocowani do reprezentowania spółki.

Uwaga! Pogląd ten opiera się na założeniu, że skoro dotychczasowy skład zarządu faktycznie nadal funkcjonuje i podejmuje bieżące decyzje w imieniu spółki, to dzieje się to za dorozumianą aprobatą organu władnego do jego powołania i odwołania. To z kolei wystarczy, by przyjąć, iż mandat w stosunku do tych osób został odnowiony. Jest to z pewnością próba odpowiedzi na nierzadkie przypadki przeoczenia momentu

wygaśnięcia mandatu członków zarządu, zmierzająca do zniechęcenia do podważania tak zawartych umów.

Uwaga! Jednak pogląd ten nie rozwiązuje problemu w sposób systemowy, a co najwyżej doraźny i jest ograniczony do jednostkowych sytuacji. Wymaga bowiem rozstrzygnięcia, czy w konkretnych okolicznościach faktycznych zaistniały przesłanki umożliwiające przyjęcie, że dany skład zarządu rzeczywiście uzyskał milczące przedłużenie pełnienia swojej funkcji.

W praktyce konieczna jest zatem ingerencja sądu, czego kontrahenci zapewne woleliby uniknąć.

Jak wykluczyć ryzyko

Co zatem zrobić, by uniknąć potencjalnej nieważności czynności podejmowanych w imieniu spółki oraz wszystkich związanych z tym negatywnych konsekwencji?

Jeśli zbliża się zgromadzenie zatwierdzające sprawozdanie finansowe (w spółkach z o.o. powinno się ono odbyć do końca czerwca każdego roku), to właśnie ten moment jest ostatnim, by skutecznie odnowić mandat. Jak już wspomniałem, odnowienie nie dzieje się samo i wymaga wyraźnej uchwały zgromadzenia wspólników. Warto zadbać, by taka uchwała była podejmowana każdorazowo przy okazji zatwierdzania sprawozdania, a nie odkładana na później.

Jeśli spółka chce wyeliminować ten problem raz na zawsze, najskuteczniejszym rozwiązaniem jest zmiana umowy spółki. Można w niej wprowadzić zapis, że członkowie zarządu powoływani są na czas nieokreślony, z jednoczesnym wyłączeniem przepisów o wygaśnięciu mandatu – z wyjątkiem śmierci, rezygnacji lub odwołania. Taka zmiana wymaga jednorazowego wysiłku, ale eliminuje ryzyko u źródła i zdejmuje z zarządu obowiązek pilnowania kolejnych terminów.

©

Podstawa prawna

art. 202 par. 2 ustawy z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 18; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)

Kontynuujemy cykl, w którym ekspert przedstawia praktyczne mechanizmy ustalania poziomu zaspokojenia wierzycieli zabezpieczonych oraz ryzyka wpływające na realne odzyskanie należności w postępowaniach restrukturyzacyjnych i upadłościowych. Dotychczas w dodatku Firma i Prawo z 5 maja 2026 r. (DGP nr 85) ukazał się artykuł „W postępowaniu upadłościowym hipoteka nie daje pełnej gwarancji odzyskania długu”.

Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Umowa o roboty budowlane: dzięki pytaniom zadany przed jej podpisaniem można ograniczyć koszty

Większość sporów dotyczących inwestycji wynika z nieprecyzyjnie bądź nieprawidłowo skonstruowanego kontraktu. **To na etapie redagowania jego postanowień rozstrzyga się, kto poniesie ryzyko opóźnień czy konieczności wykonywania dodatkowych robót**



Renata Łatacz
aplikantka radcowska,
kancelaria Duraj Reck i Partnerzy



Paweł Garbas
radca prawny,
kancelaria Duraj Reck i Partnerzy

1. Jak określić przedmiot umowy?

Opis musi być jednoznaczny, niebudzący wątpliwości oraz kompletny. Samo ogólne wskazanie inwestycji nie wystarczy. Konieczne jest powiązanie jej z dokumentacją projektową, specyfikacją techniczną oraz ewentualnymi standardami wykonania.

Nieprecyzyjne określenie zakresu prac niemal zawsze prowadzi do sporów o to, które roboty są objęte wynagrodzeniem podstawowym, a które należy traktować jako dodatkowe.

2. Która dokumentacja ma pierwszeństwo?

Przy kontraktach inwestycyjnych najczęściej występuje kilka dokumentów, takich jak:

- projekt budowlany,
- projekt wykonawczy,
- specyfikacja techniczna wykonania i odbioru robót budowlanych (tzw. STWiOR),

- przedmiar oraz
- harmonogram robót.

Umowa powinna jasno określać ich hierarchię. Brak takiego rozstrzygnięcia powoduje, że przy sprzecznościach pojawiają się spory interpretacyjne, które przekładają się na przestoje i ryzyko roszczeń.

3. Jakie roboty traktować jako dodatkowe?

To jeden z najczęstszych punktów zapalnych w relacji inwestor-wykonawca. Umowa powinna jednoznacznie definiować roboty dodatkowe, określać procedurę ich zlecenia oraz sposób wyceny.

Jeżeli zasady nie są precyzyjne, pojawia się ryzyko niekontrolowanego wzrostu kosztów i sporów o wynagrodzenie.

4. Kiedy następuje odbiór robót i jaki jest skutek odmowy?

Procedura odbioru robót powinna być szczegółowo opisana w umowie. Kluczowe znaczenie mają terminy zgłoszenia gotowości do odbioru, czas reakcji zamawiającego, możliwość odbioru warunkowego oraz skutki odmowy.

Zamawiający powinien na etapie konstruowania umowy przesądzić, czy każda wada uzasadnia odmowę odbioru, czy tylko istotna. To rozstrzygnięcie ma bezpośredni wpływ na rozliczenia i harmonogram inwestycji.

5. Kto ponosi ryzyko opóźnień w uzyskaniu decyzji i zezwoleń?

Z uwagi na specyfikację inwestycji, często konieczne jest uzyskanie różnego rodzaju decyzji administracyjnych lub zezwoleń. Strony powinny, już na etapie sporządzania umowy, wprost uregu-

lować, czym będzie skutkowało opóźnienie w uzyskaniu niezbędnych dokumentów.

Należy jednoznacznie wskazać, która strona ponosi ryzyko, czy wykonawca może żądać przedłużenia terminu oraz czy przysługuje mu dodatkowe wynagrodzenie.

6. Jak są rozliczani podwykonawcy?

Zaangażowanie podwykonawców jest standardem przy realizacji robót budowlanych. Umowa powinna regulować możliwość i zasady ich zatrudniania, tryb akceptacji podpisywanych z tymi osobami umów oraz możliwość bezpośredniej zapłaty.

Uregulowanie kwestii związanych z podwykonawcami jest szczególnie istotne, ponieważ art. 647¹ par. 1 kodeksu cywilnego (dalej: k.c.) wprost przewiduje odpowiedzialność solidarną inwestora z generalnym wykonawcą za zapłatę wynagrodzenia należnego podwykonawcy z tytułu wykonanych przez niego robót budowlanych, których szczegółowy przedmiot został zgłoszony inwestorowi przez wykonawcę lub podwykonawcę przed przystąpieniem do wykonywania tych robót, chyba że inwestor złożył podwykonawcy i wykonawcy sprzeciw wobec wykonywania tych robót przez podwykonawcę.

Brak kontroli nad podwykonawcami oraz zapłatą wynagrodzenia na ich rzecz może się wiązać z ich roszczeniami.

7. Czy wykonawca ma gwarancję zapłaty?

Wykonawca może żądać ustanowienia gwarancji zapłaty na podstawie art. 649¹

par. 1 k.c. Zgodnie z tą regulacją inwestor udziela takiej gwarancji generalnemu wykonawcy w celu zabezpieczenia terminowej zapłaty umówionego wynagrodzenia za wykonanie prac. Przepisu tego się nie stosuje, gdy inwestorem jest Skarb Państwa.

W pozostałych przypadkach brak uregulowania tej kwestii może wpłynąć na płynność realizacji kontraktu.

8. Jakie są warunki odstąpienia od umowy?

Klauzule odstąpienia muszą być precyzyjne i możliwe do zastosowania w praktyce. Powinny określać konkretne przesłanki (np. opóźnienie lub brak płatności), procedurę oraz skutki finansowe odstąpienia przez którąkolwiek ze stron.

Niejasne postanowienia w tym zakresie prowadzą do sporów w najtrudniejszym momencie inwestycji, czyli wtedy gdy współpraca się załamuje.

Uwaga! Umowa o roboty budowlane jest podstawowym narzędziem zarządzania ryzykiem inwestycji. To na etapie negocjowania warunków umowy strony rozstrzygają, kto i w jakim zakresie poniesie konsekwencje problemów, które mogą prędzej czy później pojawić się w trakcie jej realizacji. Większości kosztownych sporów można uniknąć, jeśli kontrakt zostanie przygotowany w sposób precyzyjny i przemyślany.

©

Podstawa prawna

- art. 647¹ par. 1, art. 649¹ ustawy z 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1071; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1508)

Jak wierzyciel może podważyć plan podziału z egzekucji nieruchomości dłużnika

PYTANIE: Komornik uwzględnił tylko część mojej wierzytelności w planie podziału środków z egzekucji nieruchomości dłużnika. Nie złożyłem zarzutów w terminie 14 dni, bo byłem chory i nie mogłem działać, a dodatkowo nie otrzymałem awiza dotyczącego korespondencji z planem podziału. Czy w takiej sytuacji jako wierzyciel mogę skutecznie zakwestionować plan?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Tak, w opisanej sytuacji wierzyciel może jeszcze podjąć próbę zakwestionowania planu podziału. W praktyce są to dwie równoległe ścieżki działania: wniosek o przywrócenie terminu oraz podważenie skuteczności doręczenia. Należy skorzystać z obu łącznie.

Podstawa wypłaty środków

Po sprzedaży nieruchomości komornik sporządza plan podziału sumy uzyskanej z egzekucji (art. 1023 i nast. kodeksu postępowania cywilnego, dalej: k.p.c.). To właśnie ten dokument rozstrzyga, jaka część wierzytelności zostanie zaspokojona. Zgodnie z art. 1024 k.p.c. plan obejmuje m.in.:

- sumę przeznaczoną do podziału,
- wierzytelności uczestników,
- kwoty przypadające poszczególnym wierzycielom.

Jeżeli wierzyciel uzna, że jego należność została uwzględniona w nieprawidłowej wysokości, może wnieść zarzuty.

Krótki termin...

Z kolei art. 1027 k.p.c. przewiduje, że zarzuty do planu podziału wnosi się w terminie dwóch tygodni od dnia doręczenia jego odpisu. Składa się je do komornika, ale rozstrzyga je sąd.

Po upływie wymienionego terminu możliwa jest wypłata środków według planu.

...i jego możliwe przywrócenie

Jak wynika z art. 168–169 k.p.c. w zw. z art. 13 par. 2, sąd może przywrócić termin, jeżeli wierzyciel nie dochował go bez swojej winy. Trzeba jednak spełnić trzy warunki:

- złożyć wniosek w ciągu siedmiu dni od ustania przeszkody,
- jednocześnie wnieść zarzuty do planu podziału,
- uprawdopodobnić brak winy.

Doktryna jednoznacznie wskazuje, że termin do wniesienia zarzutów pod-

lega przywróceniu, a decyzję w tym zakresie podejmuje sąd [P. Ryłski, A. Olaś (red.), Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, wyd. 4, 2025].

Choroba musi realnie wyłączać działanie

Sama choroba nie przesądza jeszcze o przywróceniu terminu. Kluczowe jest to, czy faktycznie uniemożliwiła podjęcie jakichkolwiek czynności.

Sąd Najwyższy w postanowieniu z 24 czerwca 2016 r. (sygn. akt II CZ 38/16) podkreślił, że brak winy zachodzi tylko wtedy, gdy stan zdrowia wyklucza nie tylko osobiste działanie, ale także możliwość skorzystania z pomocy innych osób. Podobnie wskazał Sąd Apelacyjny w Poznaniu w wyroku z 17 września 2015 r. (sygn. akt III AUz 55/15). Według niego choroba musi stanowić przeszkodę obiektywną i trudną do przewyżyczenia.

Dlatego wniosek powinien być poparty konkretnymi dowodami, np.:

- zaświadczeniem lekarskim,
- dokumentacją leczenia,
- informacją o zaleceniach ograniczających aktywność.

Brak awiza może zmienić sytuację

Jeżeli rzeczywiście nie pozostawiono za-
wiadomienia o przesyłce, można kwe-

stionować skuteczność doręczenia. Jeśli bowiem było ono wadliwe, termin na wniesienie zarzutów mógł w ogóle nie rozpocząć biegu. W takiej sytuacji wierzyciel nie musi nawet opierać się wyłącznie na przywróceniu terminu.

Warto więc w piśmie podnieść tę okoliczność, a nie ograniczać się do choroby, która uniemożliwiła złożenie zarzutów.

Co można zrobić

Wierzyciel powinien niezwłocznie złożyć do sądu wniosek o przywrócenie terminu wraz z zarzutami do planu podziału, a jednocześnie wskazać, że uchybienie było spowodowane chorobą oraz że doręczenie było wadliwe z uwagi na brak awiza. Kluczowe jest także precyzyjne wskazanie momentu ustania przeszkody, ponieważ od tej daty jest liczony siedmiodniowy termin na złożenie wniosku.

Podsumowując, mimo przekroczenia 14-dniowego terminu wierzyciel nadal może próbować podważyć plan podziału. Szanse powodzenia zależą od tego, czy wykaże, że choroba rzeczywiście uniemożliwiła działanie oraz czy doręczenie zostało przeprowadzone nieprawidłowo.

©

Podstawa prawna:

- art. 168–169, art. 1023, art. 1024, art. 1027 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468)

Podatki i księgowość

ORZECZENIE Jeżeli podatnik skorzysta z ulgi na robotyzację w ramach odpisów amortyzacyjnych, będzie mógł rozliczać tę ulgę aż do pełnego jej wyczerpania, nawet po 2026 r.

B2

Firma i prawo

PRZEDSIĘBIORCY Komisja Europejska opublikowała wytyczne do rozporządzenia o produktach wolnych od wylesiania (EUDR). Duże firmy mają już tylko osiem miesięcy na wdrożenie

B4

Prawnik

WYWIAD Dagmara Pawełczyk-Woicka: - W Krajowej Radzie Sądownictwa sędziowie nie powinni mieć takiej przewagi jak obecnie. Nie powinni też być do tego organu wybierani

B6

Samorząd i administracja

URZĘDY Najwyższa Izba Kontroli domaga się jednolitych zasad zarządzania zasobami ludzkimi w administracji państwowej. Za wzór stawia pragmatykę zawodową dla korpusu służby cywilnej

B9

Kadry i płace

CUDZOZIEMCY Obywatele Ukrainy mogą składać wnioski o karty pobytu z adnotacją „CUKR”, które urzędy muszą rozpatrzyć w ciągu 180 dni. Terminy dla pozostałych cudzoziemców pozostają w tym czasie zawieszono

B10

Deweloper nie będzie mógł zmienić ceny

NIERUCHOMOŚCI Rząd planuje kolejne dokręcenie śruby deweloperom. Resort rozwoju **zwiększy odpowiedzialność firm z tej branży,** żeby lepiej chronić kupujących

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Szykuje się następna duża nowelizacja ustawy o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz Deweloperskim Funduszu Gwarancyjnym, czyli ustawy deweloperskiej. Ministerstwo Rozwoju i Technologii chce poprawić zasady liczenia powierzchni mieszkań, zakazać waloryzacji ceny na niekorzyść kupującego oraz utrudnić deweloperom uciekanie od odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady fizyczne lokalu.

Projekt jest już gotowy, został opublikowany na Rządowym Centrum Legislacji.

Spółka córka nie zniknie przed upływem rękojmi

Kodeks cywilny daje kupującemu mieszkanie prawo do pięcioletniej rękojmi za wady. W praktyce jednak dochodzenie roszczeń bywa trudne, szczególnie gdy inwestycja była prowadzona przez spółkę celową. Zdarza się, że deweloper po zakończeniu budowy specjalnie likwiduje taką spółkę, przez co dochodzenie roszczeń z tytułu rękojmi staje się bardzo utrudnione albo wręcz niemożliwe.

Projekt przewiduje, że w razie rozwiązania spółki odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady nieruchomości przejdzie z mocy prawa na wspólników spółki z o.o. (nowy art. 28a). W odniesieniu do prostej spółki akcyj-

nej oraz spółki akcyjnej (art. 28b i 28c) projekt zakłada natomiast, że ich rozwiązanie będzie możliwe dopiero po upływie pięciu lat od dnia przeniesienia własności lokalu na nabywcę.

Takie rozwiązanie budzi duże wątpliwości zarówno wśród deweloperów, prawników reprezentujących deweloperów, jak i konsumentów. Ich zdaniem idzie zbyt daleko.

- Ustawodawca słusznie zdecydował o wprowadzeniu regulacji nakazujących zachowanie ciągłości w zakresie odpowiedzialności dewelopera z tytułu rękojmi. Rekomendacja ta jest również powtórzona w Kodeksie Dobrych Praktyk PZFD. Znaczne wątpliwości budzi jednak formuła zaproponowanych przepisów - uważa Patryk Kozierkiewicz, radca prawny z Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Jego zdaniem obciążenie pełną, solidarną odpowiedzialnością za zobowiązania spółki z o.o. jej wspólników czy zakaz rozwiązywania spółek akcyjnych może budzić wątpliwości natury legislacyjnej i zarzuty co do braku spójności z uregulowaniami kodeksu spółek handlowych.

- Niezależnie od tego co do zasady popieramy samą ideę uregulowania tej materii - komentuje Patryk Kozierkiewicz.

Podobne zdanie ma Dawid Kowalik, radca prawny reprezentujący klientów deweloperów.

- Rozumiem intencję projektodawcy. Chodzi o to, żeby odpowiedzial-

ność nie kończyła się na spółce celowej. Obecnie odpowiedzialność za wady co do zasady ponosi sama spółka, ewentualnie członkowie jej zarządu lub likwidatorzy, ale nie wspólnicy. Oczywiście z punktu widzenia klientów mogłoby to być korzystne, ale może rodzić zarzuty niespójności z kodeksem spółek handlowych. Zmiana wymaga bardziej pogłębionej analizy - mówi.

63

wnioski o wypatę środków z Deweloperskiego Funduszu Gwarancyjnego złożono w IV kw. 2025 r.

32

wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie

18

spraw pozostaje w toku

Ostrzej wypowiada się dr Agnieszka Grabowska-Toś, współpracująca z kancelarią Kania Stachura Toś, ekspertka Komitetu ds. Nieruchomości KIC.

- Absolutnie nie do przyjęcia jest rozwiązanie przesuńcające na wspólników spółki z o.o. odpowiedzialność za zobowiązania spółki z tytułu rękojmi za wady sprzedanych lokali czy domów. Rozwiązanie to podważa istotę tej spółki, w której wspólnicy nigdy - nawet jeśli dojdzie do upadłości - nie ponoszą odpowiedzialności za jej zobowiązania. Nie mają bo-

wiem żadnego wpływu na prowadzenie spraw spółki - uważa prawniczka.

Zmiana zasad liczenia powierzchni mieszkania

Ministerstwo Rozwoju chce też poprawić błąd, który pojawił się przy okazji prac nad wcześniejszą nowelizacją ustawy deweloperskiej z 4 grudnia 2025 r. Chodzi o przepisy obowiązujące od 13 lutego br., dotyczące zasad liczenia powierzchni mieszkań (w tym pod ściankami działowymi). Z definicji „powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego” usunięto wówczas odwołanie do Polskiej Normy, co ma ujednolicić sposób obliczania ceny mkw. mieszkania lub domu jednorodzinnego.

- Intencją ustawodawcy było wyeliminowanie wliczania ścianek działowych do powierzchni użytkowej i rzeczywiście ten cel został osiągnięty. Tyle że przy okazji otwarto drogę do wliczania innych powierzchni, które wcześniej nie były uwzględniane - zauważa mec. Agnieszka Grabowska-Toś.

Ekspertka ocenia, że obecny projekt na szczęście to porządkuje. Wprost dodano definicję wskazującą, że powierzchnia użytkowa ma być obliczana tak, jak się to robi na potrzeby projektowania budynków w rozumieniu prawa budowlanego.

- Moim zdaniem właśnie tak powinno to wyglądać od samego początku. Jednocześnie zamyka to możliwość sztucznego doliczania dodatkowych metrów w sposób

niezgodny z celem, dla którego pierwotnie wprowadzono tę zmianę - tłumaczy Agnieszka Grabowska-Toś.

Zakaz waloryzacji ceny na niekorzyść kupującego

Cena mieszkania nie będzie mogła zostać podniesiona w trakcie realizacji inwestycji na niekorzyść kupującego. Taką zmianę proponuje się po wyartykułowaniu stanowiska UOKiK, które wskazało, że trzeba to jasno zapisać w ustawie deweloperskiej.

Chodzi o to, żeby nabywca miał pewność, iż cena ustalona w umowie nie zmieni się później na jego niekorzyść. Deweloper z kolei powinien od początku tak skalkulować cenę, żeby uwzględniła możliwe zmiany kosztów budowy. Dziś przepisy tego wprost nie zakazują, wymagają tylko, żeby deweloper poinformował w prospekcie, czy w ogóle przewiduje możliwość waloryzacji i na jakich zasadach.

PZFD postuluje, by dodatkowo wolno było stosować w umowach deweloperskich klauzulę zmiany stawki VAT.

- W innym wypadku deweloper będzie obciążony finansowymi konsekwencjami niezależnych od niego, ustawowych zmian podatkowych. Z zakazu waloryzacji wyłączone powinny być również modyfikacje ceny na skutek zmian lokatorskich zgłoszonych na życzenie klientów - komentuje mec. Patryk Kozierkiewicz.

Natomiast mec. Dawid Kowalik uważa, że kierunek zmiany jest słuszny, natomiast problemem może być sposób skonstruowania przepisów, konkretnie projektowanego art. 36a. W pierwszym

zdaniu projekt wprowadza zakaz waloryzacji na niekorzyść klienta. Natomiast drugie zdanie zostało sformułowane w sposób, który może budzić wątpliwości interpretacyjne. Nie jest do końca jasne, czy dopuszczalna byłaby również waloryzacja działająca na korzyść nabywcy, czy wyłącznie niekorzystna.

Zmiany w umowie rezerwacyjnej

W umowach rezerwacyjnych ma się zmienić to, że jeśli deweloper się z nich nie wywiąże, będzie musiał oddać nie dwukrotność, lecz czterokrotność opłaty rezerwacyjnej.

Chodzi o to, żeby nie opłacało się zrywać umów np. wtedy, gdy rosną ceny mieszkań i deweloper chce sprzedać lokal komuś innemu.

- Pytanie, czy ta czterokrotność jest adekwatna do obecnych realiów rynkowych. Moim zdaniem to może być rozwiązaniem trochę zbyt daleko idące. Być może byłoby ono bardziej uzasadnione trzy-cztery lata temu, kiedy ceny nieruchomości rosły bardzo dynamicznie i rzeczywiście mogły pojawiać się pokusy odstępowania od umów na rzecz bardziej opłacalnych transakcji. Dzisiaj jednak rynek jest znacznie bardziej ustabilizowany i nie mam pewności, czy faktycznie występuje aż tak poważny problem, który uzasadniałby tak istotne zwiększenie tej sankcji. Osobiście nie spotkałem się z dużą skalą takich przypadków - komentuje Dawid Kowalik. ©©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Ulga na robotyzację. Podatnik może wybrać, jak z niej skorzystać

ORZECZENIE Podatnik może sam zdecydować, czy z ulgi na robotyzację skorzysta **jednorazowo, czy w ramach odpisów amortyzacyjnych**. Jeżeli wybierze drugi sposób, będzie rozliczać ulgę aż do jej pełnego wyczerpania nawet po 2026 r.

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Przypomnijmy, że przepisy o uldze na robotyzację wskazują 2026 r. jako datę końcową. Jednak zdaniem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, jeżeli podatnik skorzysta z tej preferencji poprzez amortyzację, to wykorzysty ją do końca, czyli nawet po 2026 r. Nie ma znaczenia, że kupił robota dopiero teraz, czyli w 2026 r. To pierwsze takie orzeczenie, z którego wynika, że z ulgi na robotyzację będzie można korzystać na zasadzie praw nabytych nawet wtedy, gdy zasadniczo zniknie ona z przepisów.

Wcześniej również zdarzały się korzystne dla podatników wyroki w sprawie ulgi na robotyzację, ale dotyczyły one innego zagadnienia – możliwości skorzystania z ulgi jednorazowo – w momencie zakupu. WSA w Poznaniu poszedł dalej i orzekł, że podatnik może wybrać sposób rozliczenia ulgi – jednorazowo bądź w czasie, czyli równoległe do amortyzacji. Jeśli wybierze tę drugą metodę, to nie ogranicza go data 31 grudnia 2026 r. wynikająca z przepisów. Wyrok poznańskiego sądu jest na razie nieprawomocny.

Ulga na robotyzację

Przypomnijmy, że ulga na robotyzację ma pomóc firmom w usprawnieniu produkcji przez zastosowanie fabrycznie nowych robotów przemysłowych, a także maszyn i urządzeń, w tym peryferyjnych, wymienionych

Fiskus uważa, że z ulgi na robotyzację nie należy korzystać jednorazowo, tylko wraz z dokonywaniem odpisów amortyzacyjnych. WSA w Poznaniu orzekł, że podatnik może sam wybrać, jak rozliczyć ulgę

w art. 38eb ust. 2 ustawy o CIT (i odpowiednio w art. 52jb ust. 2 ustawy o PIT).

Z przepisów wynika, że podatnik może odliczyć od podstawy opodatkowania „kwotę stanowiącą 50 proc. kosztów uzyskania przychodów poniesionych w roku podatkowym na robotyzację” (art. 38eb ust. 1 ustawy o CIT i art. 52jb ust. 1 ustawy o PIT). To odliczenie ma zastosowanie „do kosztów uzyskania przychodów poniesionych na robotyzację od początku roku podatkowego, który rozpoczął się w 2022 r., do końca roku podatkowego, który rozpoczął się w 2026 r.”.

Jak ją rozliczać?

Od początku przepisy te budziły wątpliwości. Przede wszystkim nie było wiadomo, w jaki sposób rozliczać ulgę. Organy podatkowe uważają, że z preferencji nie należy korzystać jednorazowo, tylko wraz z dokonywaniem odpisów amortyzacyjnych. Argumentem fiskusa jest to, że kosztem uzyskania przychodów są odpisy z tytułu zużycia środków trwałych (art. 15 ust. 6 ustawy o CIT i art. 22 ust. 8 ustawy o PIT). Roboty przemysłowe i urządzenia peryferyjne są środkami trwałymi, co wynika jednoznacznie np. z art. 38eb ust. 6 ustawy o CIT i art. 52jb ust. 6 ustawy o PIT.

Tylko do końca 2026 r.?

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej twierdzi także, że podatnik może korzystać z ulgi tylko do końca 2026 r. Tak np. uznał w interpretacji z 19 listopada 2025 r. (sygn. 0111-KDIB2-1.4.010.429.2025.1.ED).

Wystąpiła o nią spółka, która w 2026 r. miała rozpocząć amortyzację kupionego robota przemysłowego. Chciała się upewnić, że po 2026 r. nadal będzie mogła korzystać z ulgi, aż do pełnego jej wyczerpania, tj. całkowitego zamortyzowania robota.

Nie zgodził się z tym dyrektor KIS. Przypomniał, że zgodnie z przepisami odliczenie ma zastosowanie

do kosztów uzyskania przychodów poniesionych na robotyzację od początku roku podatkowego, który rozpoczął się w 2022 r., do końca roku podatkowego, który rozpoczął się w 2026 r. W związku z tym – wyjaśnił – „ze względu na czasowy charakter przepisów ulgi na robotyzację, odpisy amortyzacyjne powstałe, co do zasady, po 31 grudnia 2026 r. nie będą mogły podlegać ponadnormatywnemu odliczeniu z tytułu ulgi na robotyzację”.

Co orzekł sąd?

Innego zdania był jednak WSA w Poznaniu w wyroku z 22 kwietnia 2026 r. (sygn. akt I SA/Po 301/26). Wyjaśnił, że lata 2022–2026 wyznaczają okres, w którym można rozpocząć korzystanie z ulgi. Natomiast po tym okresie podatnik zachowuje prawo do jej pełnego wykorzystania aż do momentu pełnej amortyzacji środka trwałego, stanowiącego koszt poniesiony na robotyzację. Jeżeli więc spółka zaczęła amortyzację robota w 2026 r., to po tym roku nadal będzie mogła stosować odliczenie na podstawie art. 38eb ust. 1 ustawy o CIT – orzekł poznański sąd.

Podatnik sam wybiera

WSA przyznał też, że wybór sposobu skorzystania z ulgi należy do podatnika. Sąd zwrócił uwagę na wieloznaczność pojęcia terminu „kosztów uzyskania przychodów poniesionych w roku podatkowym na robotyzację”. Zwrócił uwagę na to, że kosztami podatkowymi poniesionymi na robotyzację są zarówno odpisy amortyzacyjne, jak i wydatki poniesione w danym roku podatkowym na zakup fabrycznie nowych robotów przemysłowych.

Kiedy opłaca się rozliczenie ulgi w czasie? Gdy np. przedsiębiorca korzysta już z innych preferencji, które obniżają mu dochód do opodatkowania, albo gdy poniósł stratę i nie chce jej pogłębiać.

Jednorazowy odpis...

Już wcześniej niektóre sądy orzekały – wbrew stanowisku fiskusa – że

z ulgi można skorzystać jednorazowo w momencie zakupu robota przemysłowego. Przykładem są nadal nieprawomocne orzeczenia sądów wojewódzkich w: Poznaniu z 10 czerwca 2025 r. (I SA/Po 167/25), Krakowie z 27 maja 2025 r. (I SA/Kr 238/24), Łodzi z 9 stycznia 2025 r. (I SA/Łd 713/24) i Warszawie z 21 grudnia 2023 r. (III SA/Wa 1993/23).

Sądy stwierdziły, że przepisy regulujące sposób odliczenia od podstawy opodatkowania kosztów nabycia robotów przemysłowych oraz związanych z nimi maszyn i systemów nie są precyzyjne. Jednocześnie – jak zauważył Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie – „brak jest racjonalnych powodów, aby wbrew brzmieniu ustawy oraz wbrew celowi wprowadzenia ulgi na robotyzację dokonywać wykładni przepisów ograniczających zakres zastosowania ulgi poprzez ograniczenie jej ogólnymi zasadami amortyzacji środków trwałych”.

...czy amortyzacja?

Należy jednak pamiętać, że odmienną interpretację, zgodną z wykładnią fiskusa, prezentuje WSA we Wrocławiu. Przykładem jest prawomocny wyrok z 18 maja 2023 r. (sygn. akt I SA/Wr 947/22). Sąd nie miał wątpliwości, że „kosztem nabycia nie jest bezpośrednio kwota składająca się na cenę nabycia środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych, ale odpisy amortyzacyjne dokonywane od wartości początkowej ww. składników majątku”. Tak samo stwierdził w najnowszym, nieprawomocnym jeszcze wyroku z 16 marca 2026 r. (I SA/Wr 658/25).

Jak rozliczyć ulgę?

Najnowsze orzeczenie WSA w Poznaniu potwierdza natomiast nie tylko możliwość jednorazowego skorzystania z ulgi na robotyzację, lecz także prawo podatnika do samodzielnej decyzji co do sposobu wykorzystania tej preferencji. Pokazujemy to na przykładzie:

OPINIA

Wyrok jest precedensowy



ALEKSANDER WAWER
doradca podatkowy w Grant Thornton

Wyroku WSA w Poznaniu stanowi precedens w świetle dotychczas obowiązującej linii orzeczniczej co do ram czasowych obowiązywania ulgi na robotyzację. Należy przypomnieć, że przepisy o uldze na robotyzację zostały wprowadzone w ramach Polskiego Ładu i zostały na tyle specyficznie skonstruowane, że w wielu kwestiach pozostawiają szerokie pole interpretacyjne. Dotychczasowe stanowisko sądów administracyjnych było jednoznaczne – z ulgi na robotyzację można skorzystać wyłącznie do końca roku podatkowego, który zaczął się w 2026 r. Najnowszy wyrok WSA w Poznaniu stanowi przełom, ponieważ sąd potwierdził, że wskazany w przepisach okres (2022–2026), w którym dokonywane są odpisy amortyzacyjne, stanowi jedynie wyznacznik czasu, kiedy podatnik ma prawo rozpocząć korzystanie z ulgi. Natomiast rok 2026 nie stanowi daty granicznej. WSA jednoznacznie też wskazał, że podatnik ma prawo wyboru sposobu skorzystania z ulgi na robotyzację – albo jednorazowo w roku zakupu maszyn, albo poprzez odpisy amortyzacyjne. Sąd słusznie podkreślił, że brak prawa do korzystania z ulgi po zakończeniu roku podatkowego rozpoczętego w 2026 r. byłby przywładzą dla tych, którzy wybrali rozliczenie ulgi poprzez odpisy amortyzacyjne. W sytuacji bowiem, gdy podatnik nabył robota przemysłowego przed datą wprowadzenia ulgi na robotyzację (przed 2022 r.) i jego jedyną drogą do skorzystania z tej preferencji byłoby – zgodnie z wykładnią organów podatkowych – dokonywanie odpisów amortyzacyjnych, to przy długim okresie amortyzacji część dodatkowych odpisów (przysługujących w ramach ulgi) mogłaby bezpowrotnie przepaść po zakończeniu 2026 r. Również w sytuacji, gdy podatnik z uwagi na wcześniejsze straty czy inne ulgi podatkowe nie zdecyduje się na jednorazowe odliczenie, mógłby stracić część przysługujących mu korzyści ze względu na ramy czasowe obowiązywania ulgi na robotyzację.

Przykład

Podatnik w grudniu 2025 r. wprowadził do ewidencji środków trwałych fabrycznie nowego robota przemysłowego o wartości 2 mln zł netto. Amortyzuje go od początku 2026 r. (tj. począwszy od pierwszego miesiąca następującego po miesiącu, w którym robot został wprowadzony do ewidencji) metodą liniową w wysokości 18 proc. (489 Roboty przemysłowe). To oznacza, że roczny odpis amortyzacyjny będzie wynosił 360 tys. zł (2 mln zł x 18 proc.). Według fiskusa podatnik będzie mógł odliczyć ulgę na robotyzację tylko w 2026 r. w wysokości 180 tys. zł (tj. połowę z odpisu amortyzacyjnego, który wynosi 360 tys. zł). Nie

będzie mógł jej odliczać w kolejnych latach. Natomiast zgodnie z wyrokami wojewódzkich sądów administracyjnych podatnik będzie mógł sam zdecydować, czy w ramach ulgi odliczyć: w 2026 r. 180 tys. zł i kontynuować odliczenie w kolejnych latach aż do pełnego wyczerpania preferencji, czyli odliczenia 1 mln zł (połowa wartości netto robota) lub jednorazowo w momencie zakupu 1 mln zł (połowa wartości netto robota). ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Zwrot VAT po wykreśleniu z rejestru podatników? To możliwe

ORZECZENIE Spółka wykreślona z rejestru czynnych podatników VAT może skutecznie się ubiegać o zwrot nadwyżki podatku naliczonego nad należnym. NSA odniósł się do tej kwestii

Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
izabela.tomaszewska-
-gatuszka@infor.pl

Chodziło o spółkę, która 1 czerwca 2022 r. została wykreślona z rejestru podatników VAT czynnych. Następnie – już po wykreśleniu – złożyła deklaracje VAT za lipiec, sierpień i wrzesień 2022 r., w których wykazała nadwyżki podatku naliczonego nad należnym i wystąpiła o ich zwrot. Zarówno w chwili składania deklaracji, jak i w okresie, którego one dotyczyły, spółka formalnie nie była zarejestrowanym czynnym podatnikiem VAT.

Fiskus: brak prawa do zwrotu

Naczelnik urzędu skarbowego odmówił zwrotu. Stwierdził, że skoro spółka nie była czynnym podatnikiem VAT w chwili składania deklaracji, to nie może się ubiegać o zwrot nadwyżki podatku naliczonego nad należnym.

Jego decyzję uchylili dyrektor izby administracji skarbowej. Nie zgodził się jednak również ze spółką. Uznał, że deklaracja złożona przez podmiot wykreślony z rejestru w ogóle nie wywołuje skutków prawnych. Skoro więc spółka nie była czynnym podatnikiem VAT, to w świetle art. 88 ust. 4 ustawy o VAT nie mogła skutecznie złożyć deklaracji ani zainicjować postępowania w sprawie zwrotu nadwyżki podatku. Z tego względu organ I instancji nie powinien był w ogóle wydawać decyzji, lecz jedynie poinformować spółkę o bezskuteczności deklaracji – stwierdził dyrektor izby i umorzył postępowanie.

Wykreślenie nie pozbawia prawa do zwrotu

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 380/23, I SA/Po 511/23, I SA/Po

206/23) stanął po stronie spółki. Przypomniał, że zgodnie z art. 86 ust. 1 ustawy o VAT prawo do odliczenia podatku naliczonego przysługuje podatnikowi w zakresie, w jakim towary i usługi są wykorzystywane do czynności opodatkowanych.

Podkreślił, że choć art. 88 ust. 4 ustawy o VAT przewiduje ograniczenia wobec podmiotów niezarejestrowanych, to przepis ten należy interpretować z uwzględnieniem zasady neutralności VAT.

Status podatnika VAT ma bowiem charakter obiektywny i nie zależy wyłącznie od formalnej rejestracji – stwierdził sąd. Dlatego orzekł, że samo wykreślenie z rejestru nie może pozbawiać podatnika prawa do odliczenia i ubiegania się o zwrot, jeżeli spełnione są materialne przesłanki tego prawa.

Naczelny Sąd Administracyjny był tego samego zdania. Orzekł,

że podatnik wykreślony z rejestru VAT może skutecznie dochodzić zwrotu podatku naliczonego.

Zdaniem sądu kasacyjnego samo wykreślenie spółki z rejestru podatników VAT nie może pozbawiać jej prawa do zwrotu nadwyżki podatku naliczonego nad należnym. – Skorzystanie z prawa do zwrotu nie może być ograniczane formalnym wymogiem, jakim jest rejestracja – podkreślił sędzia Ryszard Pęk.

Musi być decyzja

– Nie może być tak, że podatnik składa deklarację podatkową, a organ odpowiada mu pismem, z którego wynika, że może sobie tę deklarację – kolokwialnie mówiąc – powiesić na drzwiach – stwierdził sędzia Pęk. Dodał, że jeżeli fiskus kwestionuje zasadność zwrotu, to powinien wykonać, iż mamy do czynienia z oszustwem podatkowym lub nadużyciem prawa.

ORZECZNICTWO

Wyroki NSA z 7 maja 2026 r., sygn. akt I FSK 108/24, I FSK 2322/23, I FSK 1614/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Dyrektor KIS wyjaśnił, jak korygować w KSeF skonto

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Spółka, która udzieliła zaliczonego rabatu z tytułu wcześniejszej zapłaty za towar, powinna skorygować wartość faktury pierwotnej wystawionej w Krajowym Systemie e-Faktur – potwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Wewnątrzspółnotowa dostawa towarów

Spytała o to spółka, która zajmuje się produkcją ceramiki sanitarnej. Wiele z jej klientów ma siedzibę w innych krajach Unii Europejskiej. Jeśli wcześniej zapłaciła za dostarczony towar, to przysługują jej skonto (forma rabatu).

Spółka zdawała sobie sprawę z tego, że gdy udzieli skonta, będzie musiała wystawić w KSeF fakturę korygującą. Jej wątpliwości dotyczyły sposobu tej korekty.

Jak to skorygować?

Spółka była zdania, że nie należy korygować poszczególnych pozycji faktury pierwotnej, bo spowodowałoby to roz-

bieżności w rozliczeniach z unijnymi klientami. Wynikałyby one m.in. z zasad zaokrąglania kwot i z tego, że jej klienci wliczają skonto od łącznej wartości faktury, a nie od poszczególnych pozycji.

Uważała, że skoro wewnątrzspółnotowa dostawa towaru jest objęta o-proc. VAT, to korekta spowoduje obniżenie łącznej całkowitej wartości netto faktury pierwotnej, a zatem będzie się odnosić do wykazanej sumy końcowej.

Wystarczy zmienić sumę końcową

Dyrektor KIS potwierdził, że dopóki faktury korygujące wystawiane przez spółkę zawierają elementy wskazane w art. 106j ust. 2 ustawy o VAT i dokumentują rzetelność gospodarczą, dopóty mogą obniżać wyłącznie wartość końcową transakcji, a nie poszczególne pozycje z faktury. Z tak wystawionych faktur korygujących będzie wprost wynikać, jakich faktur one dotyczą, oraz że wartość skonta jest liczona od ich wartości netto.

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 28 kwietnia 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-1.4.012.103.2026.1.WK

Kara umowna za pijanego pracownika jest z estońskim CIT

INTERPRETACJA

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Kara umowna za stawiennictwo nietrzeźwego pracownika w biurze klienta nie ma związku z działalnością gospodarczą spółki. Wymaga więc zapłaty estońskiego ryczałtu od dochodów spółek – stwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Dodał, że inaczej byłoby, gdyby spółka opłaciła karę umowną za wady dostarczonych przez siebie towarów lub usług.

Catering z karami umownymi

O interpretację wystąpiła spółka, która wybrała estoński CIT, a sama zajmuje się cateringiem produktów żywnościowych. Wyjaśniła, że klientów pozyskuje głównie w drodze zamówień publicznych. Z umów wynika, że spółka musi zapłacić karę umowną, jeśli dostarcza-

ne posiłki okazały się wadliwe albo pracownik zobowiązany do dostarczenia ich o określonych godzinach się spóźni.

Umowy przewidują też inną karę umowną – za stawienie się pracownika spółki w zakładzie pracy kontrahenta (klienta spółki) pod wpływem alkoholu. Spółka wyjaśniła, że w praktyce, mimo dochowania należytej staranności, nie ma kontroli nad stanem trzeźwości swoich pracowników, bo udają się oni z posiłkami bezpośrednio do siedziby jej klientów.

Uważała, że oba rodzaje kar umownych mają związek z prowadzoną przez nią działalnością gospodarczą i w związku z tym nie powinna płacić od nich estońskiego CIT.

Kara za pijanego pracownika...

Dyrektor KIS stwierdził jednak, że wydatki związane z zapłatą kary umownej w zwią-

ku z nietrzeźwością pracownika nie są związane z działalnością gospodarczą, bo nie służą osiągnięciu przychodów ani zabezpieczeniu ich źródła. Są zatem opodatkowane estońskim CIT na podstawie art. 28m ust. 1 pkt 3 ustawy o CIT.

...za wady produktu lub spóźnienie

Co innego, gdy spółka zapłaci karę za wady dostarczonych przez nią posiłków lub spóźnienie pracownika. Dyrektor KIS zgodził się ze spółką, że przy tak dużej skali jej działania jest to normalne i wręcz nieuniknione następstwo prowadzonej przez nią działalności gospodarczej, które najczęstszym wynikiem jest ludzki błąd. Kara z tego tytułu ma więc związek z działalnością i nie podlega estońskiemu CIT.

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 7 maja 2026 r., sygn. 0111-KDIB1-1.4.010.103.2026.4.LG

Podział biznesu to nie oszustwo

OPINIA ZABEZPIECZAJĄCA

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Zmiana struktury udziałowej spółek jest coraz częściej spotykaną praktyką rynkową, która ma doprowadzić do rozdzielenia biznesu rodzinnego – stwierdził szef Krajowej Administracji Skarbowej. Uznał, że jeżeli nie są to działania pozorne, nie można mówić o nieodzwolonej optymalizacji. Wydał więc opinię zabezpieczającą przed zastosowaniem klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania.

Chodziło o rozdzielenie biznesów prowadzonych wspólnie przez dwóch braci. Reorganizacja ma polegać na podziale przez wydzielenie (w trybie art. 529 par. 1 pkt 4 kodeksu spółek handlowych) spółek zależnych, w których bracia mają obecnie po 50 proc. udziałów. Następnie dojdzie do dobrowolnego umorzenia udziałów bez wynagrodzenia przez jednego wspólnika, wskutek cze-

go drugi z nich pozostanie jedynym wspólnikiem spółki zależnej. Dzięki temu każdy z braci będzie miał wyłączny udział albo w spółce dzielonej, albo w spółce przejmującej.

Takie rozdzielenie – jak wyjaśnili – ma służyć przygotowaniu do sukcesji międzypokoleniowej. Obaj zbliżają się bowiem do wieku emerytalnego. Dzięki reorganizacji chcą też usprawnić procesy decyzyjne i polepszyć efektywność zarządzania.

Tylko w jednej spółce zależnej chcieliby zachować po 50 proc. udziałów i nadal ją wspólnie prowadzić ze względu na odmienną formę działalności.

Planowana reorganizacja będzie się wiązać z korzyściami podatkowymi:

- podział spółek przez wydzielenie będzie bez CIT,
- dobrowolne nieodpłatne umorzenie udziałów przez jednego ze wspólników nie będzie skutkowało podatkiem ani u wspólników, ani u spółki.

Szef KAS przyznał, że w tym wypadku korzyści podatkowe nie będą głównym ani jednym z głównych celów planowanych działań. Zauważył, że podział biznesów pomiędzy członków rodziny i związana z tym zmiana struktury udziałowej spółek działających w grupie jest coraz częściej spotykaną praktyką rynkową. Kluczowe jest to, czy cel reorganizacji jest rzeczywisty, a nie pozorny.

Szef KAS wziął pod uwagę długą wspólną historię biznesową obu braci oraz to, że formuła prowadzenia wspólnego biznesu w rodzinie po pewnym czasie naturalnie się wyczerpuje i każdy z braci chciałby pójść własną drogą.

Skoro więc cel reorganizacji jest racjonalny, to w planowanych działaniach nie ma sztuczności – stwierdził. Uznał, że nie są też one sprzeczne z przedmiotem i celem ustawy podatkowej.

Opinia zabezpieczająca szefa KAS z 1 kwietnia 2026 r., sygn. DKP16.8082.12.2025 (opublikowana 6 maja 2026 r.)



Czytaj przez
3 miesiące

Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

W PROMOCYJNEJ CENIE

~~750 ZŁ~~ 190 ZŁ



Wylesianie pod kontrolą, firmy pod coraz większą presją

PRZEDSIĘBIORCY Komisja Europejska opublikowała wytyczne do rozporządzenia o produktach wolnych od wylesiania (EUDR). **Duże firmy mają już tylko niecałe osiem miesięcy na finalne wdrożenie nowych rozwiązań**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Majowa publikacja Komisji Europejskiej rozwiewa wiele wątpliwości. Wytyczne KE, towarzyszący im zaktualizowany zestaw FAQ oraz raport dla Parlamentu Europejskiego i Rady są wyraźnym sygnałem: daty 30 grudnia 2026 r. dla dużych i średnich przedsiębiorców oraz 30 czerwca 2027 r. dla mikro- i małych firm są ostatecznymi terminami wdrożenia rozporządzenia EUDR (Regulation on Deforestation-Free Products, Rozporządzenie UE 2023/1115). Nowe przepisy mają ograniczyć ujemny wkład w globalne wylesianie przez objęcie kontrolą siedmiu grup towarów (bydło, kakao, kawa, olej palmowy, soja, kauczuk i drewno).

Kto jest kim w łańcuchu dostaw

Najważniejsza zmiana strukturalna wynikająca z wytycznych KE dotyczy modelu podziału obowiązków. Komisja zrezygnowała z podejścia, w którym każde ogniwo łańcucha dostaw samodzielnie przeprowadza pełne due diligence i składa odrębne oświadczenie DDS (Due Diligence Statement). Ciężar udowodnienia, że produkt jest wolny od wylesiania i wytworzony zgodnie z prawem kraju produkcji, spoczywać będzie teraz wyłącznie na tzw. pierwszym operatorze – podmiocie, który jako pierwszy wprowadza towar na rynek unijny lub go eksportuje. Kolejny operatorzy nie będą już musieli powiełać całego procesu. Ich obowiązki ograniczają się do rejestracji w systemie TRACES, gromadzenia danych o dostawcach i odbiorcach, a gdy ich dostawcą jest opera-

tor – do zbierania numerów referencyjnych DDS. Tomasz Kulas, ekspert ds. cła i akcyzy z Kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe, ocenia zmianę jednoznacznie.

– Nowe wyjaśnienia komisji nie zmieniają samej istoty EUDR, ale porządkują najbardziej problematyczne kwestie praktyczne. Za najistotniejsze pozytywne elementy uważam doprecyzowanie ról w łańcuchu dostaw, potwierdzenie, że numery referencyjne DDS nie mają krążyć przez cały łańcuch, oraz wyjaśnienie, że duże firmy nie muszą automatycznie powtarzać całego due diligence, lecz mają obowiązek reagować, gdy pojawiają się uzasadnione zastrzeżenia co do zgodności produktu – mówi ekspert.

Wytyczne wprowadzają też nową kategorię: MSPO (Micro or Small Primary Operator). Zaliczani do tej grupy rolnicy, hodowcy i właściciele małych prywatnych lasów z krajów niskiego ryzyka wylesiania – Polska należy do tej grupy – składać będą jednorazową uproszczoną deklarację zamiast DDS przed każdą partią towaru, a zamiast precyzyjnych danych geolokalizacyjnych wystarczać będzie kod pocztowy.

Michał Kowański, menedżer działu regulacji zrównoważonego rozwoju w Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego, zwraca jednak uwagę na nieoczywistą furtkę w tej definicji.

– Do określania statusu firmy jako mikro- i małego producenta pierwotnego bierze się pod uwagę tylko obrót produktami objętymi EUDR oraz aktywa firmy z tym obrotem powiązane. Może to doprowadzić do tego, że w tę rolę mogą wejść niekoniecznie tylko rolnicy czy ho-

downicy, ale również duże firmy, w zależności od sytuacji i kreatywności – zaznacza ekspert.

Produkty objęte EUDR

Równoległe komisja opublikowała do konsultacji publicznych projekt aktu delegowanego zmieniającego listę towarów objętych rozporządzeniem. Termin składania opinii w ramach programu „Have your say” minie 1 czerwca – oficjalny tekst aktu delegowanego zostanie opublikowany dopiero po analizie uwag.

W projekcie znajdziemy zarówno propozycje dodania nowych produktów, takich jak kawa rozpuszczalna czy mydło wykonane z oleju palmowego (co istotnie rozszerzy zakres firm objętych EUDR na te z branży produktów kosmetycznych i higieny osobistej), jak i usunięcia produktów typu opony bieżnikowane (w zakresie, w jakim wykorzystują używany korpus; nowa guma wprowadzona w bieżnikowaniu pozostaje w zakresie) czy skóry i skórki bydlęce.

– Dobre wiadomości przynoszą też wytyczne dla działów zakupów i logistyki. Komisja napisała wprost, że palety drewniane używane do transportu towarów objęte są wymaganiami EUDR wyłącznie dla ich producentów i dystrybutorów. Każda inna firma korzystająca z palet – niezależnie od tego, czy je kupuje, leasinguje czy wynajmuje – nie będzie z tego tytułu obciążona żadnymi obowiązkami wynikającymi z rozporządzenia – podkreśla Michał Kowański.

Krótki czas na wdrożenie

Tomasz Kulas nie ukrywa, że jeśli chodzi o sprostanie wyzwaniom związanym z wejściem w życie opisywanych regulacji, dla wielu firm

LISTA PRODUKTÓW OBJĘTYCH EUDR

EUDR – rozporządzenie Unii Europejskiej mające na celu zapobieganie wylesianiu

GŁÓWNY TOWAR (SUROWIEC)	PRZYKŁADOWE PRODUKTY OBJĘTE REGULACJĄ (wybrane na podstawie wytycznych Komisji Europejskiej do rozporządzenia EUDR)
BYDŁO	Produkty pochodzące od bydła (np. mięso)
KAKAO	Ziarna kakaowe oraz produkty przetworzone, np. czekolada, batony czekoladowe
KAWA	Kawa i produkty na jej bazie
PALMA OLEJOWA	Olej palmowy oraz produkty pochodne
KAUCZUK	Kauczuk naturalny oraz produkty z niego wykonane (np. opony)
SOJA	Ziarno soi oraz produkty pochodne (np. śruta, olej)
DREWNO	Produkty drzewne, w tym te objęte wcześniej rozporządzeniem EUTR (np. drewno opałowe, płyty wiórowe i OSB) oraz nowe kategorie: drewno surowe i tarcica, wyroby z drewna (np. meble), papier i tektura, opakowania papierowe i tekturowe, o ile są przedmiotem handlu samym w sobie, drewniane skrzynie, klatki i bębny.

Ważne wyłączenie: produkty pochodzące w 100 proc. z odzysku (recyklingu), które zakończyły swój cykl życia i zostałyby w innym przypadku wyrzucone jako odpady.

czas jest najtrudniejszym zasobem.

– Da się to zrobić w ciągu ośmiu miesięcy, ale tylko w firmach z prostszym łańcuchem dostaw i relatywnie dobrą jakością danych. Dla większych organizacji z wieloma produktami i dostawcami jest to termin bardzo wymagający i wymaga rozpoczęcia działań praktycznie od razu. Dla firm kluczowe jest dziś szybkie przejście z etapu analizy do etapu wdrożenia – ustalenie, które towary podlegają EUDR, jaką rolę firma pełni dla konkretnych produktów, i przygotowanie wewnętrznego procesu obiegu dokumentów. To już nie jest etap obserwacji, tylko etap konkretnego wdrożenia – mówi ekspert.

Mateusz Sroka, prezes zarządu Verigreen sp. z o.o., firmy specjalizującej się we wdrożeniach EUDR, zauważa z kolei, że uproszczenia nie oznaczają liberalizacji.

– Firmy, które w latach 2023–2025 wdrażały EUDR w pełnym zakresie dla każdego ogniwa łańcucha, powinny dziś zrewidować swoje procedury – prawdopodobnie wiele obowiązków zostało z nich zdjętych. Z dru-

giej strony operator, czyli importer lub producent pierwotny, otrzymał jeszcze większą koncentrację odpowiedzialności i to na nim spoczywa ciężar dowodowy całego łańcucha – zaznacza ekspert.

Luki w unijnych wytycznych

Mateusz Sroka zwraca również uwagę na luki w wytycznych KE.

– Pomimo uproszczeń analiza wytycznych z maja 2026 r. w zestawieniu z tekstem znówelizowanego rozporządzenia ujawnia obszary, w których prawo UE zostawia przedsiębiorców bez jasnych odpowiedzi albo nakłada obowiązki niemożliwe do spełnienia przy obecnej infrastrukturze rynku – podkreśla nasz rozmówca.

W jego ocenie luki to m.in. podwójny reżim dla drewna. Drewno pozyskane przed 29 czerwca 2023 r., ale wprowadzone po 30 grudnia 2026 r., pozostanie pod starym EUTR aż do 31 grudnia 2029 r. Przez trzy lata branża drzewna, papiernicza i meblarska będą prowadzić podwójną księgowość compliance w zależności od daty ścięcia drzewa – co przy cyklach magazynowych

12–24 miesięcy jest operacyjnie bardzo trudne – tłumaczy Sroka.

Kolejna luka jest ekologiczna i produktowa.

– Znówelizowany art. 34 EUDR odroczył do czerwca 2030 r. przegląd pod kątem rozszerzenia ochrony na „other wooded land”, czyli torfowiska i mokradła, a także pod kątem objęcia przepisami instytucji finansowych oraz nowych towarów (kukurudza, biopaliwa). W efekcie ekspansja rolnicza przesunie się z lasów na sawanny Cerrado w Brazylii i torfowiska – formalnie poza reżimem EUDR – tłumaczy Sroka.

Jednocześnie majowe wytyczne przynoszą ważną zmianę filozofii w podejściu do dokumentacji.

– Komisja odchodzi od wcześniej sugerowanego modelu „zbieramy wszystko na wszelki wypadek” na rzecz podejścia proporcjonalnego. W przypadku krajów niskiego ryzyka i krótkich łańcuchów dostaw nie ma konieczności drobiazgowego gromadzenia i analizowania dokumentów. Wystarczą certyfikaty i oświadczenia potwierdzające, że dostawca pochodzi z kraju niskiego ryzyka. Komisja zapowiada też publikację do końca 2026 r. repozytorium przepisów krajowych krajów produkcji oraz zestawienie akceptowalnych systemów certyfikacji – mówi Michał Kowański.

Wytyczne zawierają również wyraźną zgodę komisji na stosowanie narzędzi cyfrowych i sztucznej inteligencji wspierających procedury należytej staranności – zarówno po stronie firm, jak i organów kontrolnych. System TRACES ma dysponować pełnym API do integracji z systemami firmowymi już od czerwca 2026 r. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na [DGP.pl](https://dgp.pl)



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ulica Rajską 2 obr. 351	8/4	0,1187	BY1B/00001610/3	1.100.000,- zł *	110.000,-zł

Wylicytowana cena sprzedaży działki zabudowanej zwolniona jest z podatku VAT, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.).

Termin i miejsce przetargu: **14.07.2026 r. o godz. 11.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.**

- Termin wpłaty wadium 07.07.2026 r. przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
- Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
 - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
 - na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.
- Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 123, tel.: 052/ 58 58 421, w godzinach 8.00 – 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).



Minister
Finansów i Gospodarki

Znak pisma: DL-I.7620.46.2023.KJ.12a (WA)

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 10 ust. 1 i 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1199),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 3 marca 2026 r., znak: DL-I.7620.46.2023.KJ.11 (WA), uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Lubuskiego Nr 13/2023 z dnia 20 października 2023 r., znak: IB-1.747.19.2023.JRaj, o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji obejmującej remont linii 220 kV w ramach zadania inwestycyjnego „Modernizacja linii 220 kV Mikutowa – Leśniów”.

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorek, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 – 14:30, jak również z treścią decyzji z dnia 3 marca 2026 r. w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. w Urzędzie Gminy Żary, w Urzędzie Gminy Żagań, w Urzędzie Miejskim w Nowogrodzie Bobrzańskim, w Urzędzie Miejskim w Howej, w Urzędzie Gminy Świdnica.

Na ww. decyzję Ministra Finansów i Gospodarki przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. Ministra Finansów i Gospodarki uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji.

Data publikacji obwieszczenia: 12 maja 2026 r.



WOJEWODA MAZOWIECKI

Warszawa, 27 kwietnia 2026 r.
SPN-IV.752.12.2024.DK

Obwieszczenie o wydaniu przez Wojewodę Mazowieckiego decyzji Nr 1365/2026 z dnia 24.04.2026 r. dotyczącej gruntu położonego w powiecie sochaczewskim, gminie Młodzieszyn, obręb Kamion, oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 1430/1 o powierzchni 0,0300 ha, 1430/3 o powierzchni 0,0200 ha, 1419/1 o powierzchni 0,1200 ha

Informuję, że Wojewoda Mazowiecki na podstawie art. 37a ust. 4 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (Dz. U. 2024 r. poz. 561 tj.) wydał decyzję Nr 1365/2026 z dnia 24.04.2026 r. potwierdzającą:

- Nabycie przez Skarb Państwa z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003r. prawa własności gruntu zajętego pod część linii kolejowej wąskotorowej nr 1078 Sochaczew - Tulowice - Wyszogród, położonego w powiecie sochaczewskim, gminie Młodzieszyn, obręb Kamion, oznaczonego w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 1430/1 o powierzchni 0,0300 ha, 1430/3 o powierzchni 0,0200 ha, 1419/1 o powierzchni 0,1200 ha.
- Nabycie z mocy prawa z dniem 1 czerwca 2003 r. przez PKP S.A. prawa użytkownika wieczystego gruntu opisanego w punkcie I decyzji.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa (wejskie F), pokój nr 902, tel. (22) 695-63-42, udzielanie informacji w godz. 13.30 – 15.30.

Sprawa jest prowadzona pod sygnaturą: SPN-IV.752.12.2024.DK

OBWIESZCZENIE z dnia 12 maja 2026 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), art. 12 ust. 1-2b w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1222)

WOJEWODA PODKARPACKI Z A W I A D A M I A

o wydaniu decyzji nr 5/26

z dnia 8 maja 2026 r., znak: -IV.7840.1.13.2025,

o pozwoleniu na budowę inwestycji pn. „Budowa sieci gazowej wysokiego ciśnienia w ramach zadania pn.: „Opracowanie dokumentacji projektowej wymiany odcinków gazociągu DN400 Sędziszów – Tarnów Mościce w m. Dębica i Nagawczyna””, zlokalizowanej na terenie województwa podkarpackiego, w powiecie dębickim, na działkach o numerach ewidencyjnych:

- **jednostka ewidencyjna 180304_2 Dębica gmina, obręb 0007 Nagawczyna 6/34, 6/35, 6/36, 6/37, 6/38, 6/39, 20/30, 20/44, 20/45, 20/47, 890/1, 1075/1,**
- **jednostka ewidencyjna 180301_1 Dębica, obręb 0003 Dębica 503/4, 504/5, 546, 886, 925/1,**
- **jednostka ewidencyjna 180301_1 Dębica, obręb 0004 Dębica 1033, 1041/1, 1044/7, 1088/3, 1088/6, 1088/10, 1088/11,**
- **jednostka ewidencyjna 180301_1 Dębica, obręb 0005 Dębica 2276/3, 2276/4, 2282, 2311, 2312,**

na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „Co robimy/Nieruchomości i budownictwo/Decyzje o pozwoleniu na budowę” (przez okres 14 dni od dnia 12.05.2026 r.) lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, pokój 361, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17 867 1361 lub 17 867 1352.

Zgodnie z art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1222), wojewoda doręcza decyzję o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysłał się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Od ww. decyzji o pozwoleniu na budowę służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-929 Warszawa, za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 12.05.2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.

Bieg terminu do wniesienia odwołania od decyzji rozpoczyna się 27.05.2026 r.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję.

Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.



WOJEWODA MAZOWIECKI

Ogłoszenie o toczących się postępowaniach odszkodowawczych
za ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości położonych w gminie Jedlińsk, gminie Stara Błotnica

Wojewoda Mazowiecki – stosownie do art. 30 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222), art. 113 ust. 6 i ust. 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025 r., poz. 1691) – **informuje, że toczą się postępowania administracyjne w sprawie ustalenia odszkodowań za ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonych:**

- w gminie Jedlińsk, obręb Urbanów, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki:
 - numer 187 o powierzchni 0,6460 ha,
 - numer 192/2 o powierzchni 1,0270 ha,
 - numer 200 o powierzchni 0,6640 ha,
 - numer 176 o powierzchni 0,3120 ha,
 - numer 210 o powierzchni 0,4040 ha,
 - numer 155 o powierzchni 0,1720 ha,
 - numer 180 o powierzchni 0,6590 ha,
 - numer 254 o powierzchni 0,7840 ha,
 - numer 257 o powierzchni 0,9500 ha,
 - numer 260/3 o powierzchni 0,7638 ha,
 - numer 145 o powierzchni 0,3130 ha,
 - numer 148 o powierzchni 0,7590 ha,
 - numer 149 o powierzchni 0,7040 ha,
 - numer 150 o powierzchni 0,6640 ha,
 - numer 151 o powierzchni 0,9160 ha,
- w gminie Stara Błotnica, obręb Gózd Stary, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka:
 - numer 535 o powierzchni 1,3700 ha.

które objęte zostały decyzją Wojewody Mazowieckiego Nr 92/SPEC/2020 z dnia 31 sierpnia 2020 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu pn.: Budowa gazociągu w/c MOP 8,4 Mpa DN 1000 relacji Gustorzyn - Wronów, ETAP III Rawa Mazowiecka - Wronów stanowiącego część inwestycji pn. „Budowa gazociągów Wronów - Odolanów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województw lubelskiego, mazowieckiego, łódzkiego i wielkopolskiego”.

Ogłoszenie o toczącym się postępowaniu odszkodowawczym

z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości, położonej w obrębie 0033 Stanisławów,

gmina Głowaczów – obszar wiejski, powiat kozienicki

Wojewoda Mazowiecki – stosownie do art. 30 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222), art. 113 ust. 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025 r., poz. 1691) – **informuje, że toczy się postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia odszkodowania z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości, położonej w obrębie 0033 Stanisławów, gmina Głowaczów – obszar wiejski, powiat kozienicki oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka: numer 159 o powierzchni 1,3900 ha,** która na dzień zakończenia robót budowlanych przez wykonawcę tj. na dzień 23 listopada 2022 r. stanowiła własność Pani Ewy Chrzanowskiej, która nie żyje.

Wyżej wymieniona nieruchomość objęta została decyzją Wojewody Mazowieckiego Nr 100/SPEC/2020 z dnia 22 września 2020 r. ustalającą lokalizację inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu polegającą na „Budowa gazociągu w/c MOP 8,4 MPa DN 1000 relacji Gustorzyn – Wronów, ETAP III Rawa Mazowiecka – Wronów stanowiącego część inwestycji pn. „Budowa gazociągów Wronów- Odolanów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województw lubelskiego, mazowieckiego, łódzkiego i wielkopolskiego”.

Ogłoszenie o toczących się postępowaniach administracyjnych w sprawach

ustalenia odszkodowań z tytułu ograniczonego sposobu korzystania z części nieruchomości położonych w powiecie kozienickim, gmina Kozienice- obszar wiejski

Wojewoda Mazowiecki – stosownie do art. 30 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222), art. 113 ust. 6 i ust. 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025 r., poz. 1691) – **informuje, że toczą się postępowania administracyjne w sprawach ustalenia odszkodowań z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonych w powiecie kozienickim, gmina Kozienice- obszar wiejski, obręb 0002 Brzeźnica, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki:**

- numer 608 o powierzchni 1,43 ha,
- numer 643 o powierzchni 0,6800 ha,
- numer 647 o powierzchni 0,8700 ha,
- numer 589/4 o powierzchni 0,3900 ha,
- numer 589/6 o powierzchni 0,4100 ha.

Wyżej wymienione nieruchomości objęte zostały decyzją Wojewody Mazowieckiego Nr 100/SPEC/2020 z dnia 22 września 2020 r. ustalającą lokalizację inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu polegającą na „Budowa gazociągu w/c MOP 8,4 MPa DN 1000 relacji Gustorzyn – Wronów, ETAP III Rawa Mazowiecka – Wronów stanowiącego część inwestycji pn. „Budowa gazociągów Wronów- Odolanów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województw lubelskiego, mazowieckiego, łódzkiego i wielkopolskiego”.

Ogłoszenie o toczącym się postępowaniu odszkodowawczym za nieruchomość,

położoną w powiecie zwoleńskim, gminie Policzna

Wojewoda Mazowiecki – stosownie do art. 23 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. 2024 r., poz. 311), art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399), w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. 2025 r., poz. 1691) – **informuje, że toczy się postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia odszkodowania za nieruchomość, która posiada nieregulowany stan prawny, położoną w powiecie zwoleńskim, gminie Policzna, obręb Wilczowola (ark. 2) oznaczoną jako działka:**

- numer 121/1 o powierzchni 0,0035 ha.
- Wyżej wymieniona nieruchomość na podstawie decyzji Wojewody Mazowieckiego Nr 130/SPEC/2024 z dnia 25 września 2024 r., znak: WI-I.7820.1.5.2023.AW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 79 na odcinku Garbatka-Wilczowola od km 93+030 do km 100+711”, stała się własnością Skarbu Państwa z dniem 22 listopada 2024 r.

Sędziów w Krajowej Radzie Sądownictwa jest za dużo

WYWIAD **Dagmara Pawełczyk-Woicka:** W Krajowej Radzie Sądownictwa sędziowie nie powinni mieć takiej przewagi jak obecnie. Sędziowie nie powinni być wybierani do tego organu. Rywalizacja między nimi o to, żeby znaleźć się w KRS, jest ogromna i negatywnie wpływa na całe środowisko

W tym miesiącu kończy się kadencja Krajowej Rady Sądownictwa. Jeszcze dekadę temu wiele osób spoza środowiska prawniczego nie wiedziało nawet, że istnieje taki organ. Teraz wie, bo KRS znalazła się w centrum politycznego sporu. I często jest kojarzona jednoznacznie źle – ze źródłem problemów w sądownictwie, z szybkimi awansami. Czy to nie jest jednak smutna spuścizna?

To, że o KRS mówi się wyłącznie pejoratywnie, to efekt pewnej inżynierii społecznej i politycznej presji, by właśnie tak ten organ przedstawiać. Faktycznie, media zaczęły pisać o KRS dopiero w momencie, kiedy zaczęły się problemy z sądownictwem. Z drugiej strony spotykam się z szeregiem pozytywnych komentarzy od zwykłych ludzi zainteresowanych sprawami publicznymi oraz prawników – ale nie tych na eksponowanych stanowiskach, bo ci z mainstreamu medialnego najczęściej wypowiadają się krytycznie. Co do szybkich awansów – mam całą teczkę takich przypadków sprzed lat. Na przykład, żona sędziego Stanisława Zabłockiego

go, będąc zwykłym radcą prawnym, od razu wystartowała do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Podczas pierwszej kadencji rady, która rozpoczęła się w 1990 r., co najmniej kilkoro członków od razu awansowało do Sądu Najwyższego. Takich przypadków była cała masa, a sprzyjała im właśnie cisza wokół tej instytucji. Inna sprawa, że to, co od ośmiu lat robią politycy i prawnicy, nie służy ani obywatelom, ani wymiarowi sprawiedliwości. Brakuje już słów do opisanie anarchii, którą stworzyli.

Kandydatów na sędziów członków nowej rady zaopiniowało środowisko sędziowskie. Wśród rozbrzmiewających głosów o faworyzacji wygrali ci rekomendowani przez największe stowarzyszenia sędziowskie. Rozumiem, że dla pani to żadne zaskoczenie?

Cóż mogę powiedzieć? Przede wszystkim mamy do czynienia z aktem politycznym. Cały ten proces miał być listkiem figowym dla bezprawnych działań odbywających się w Polsce przez ostatnie lata. Teraz rządzący chcą pokazać, że mają odnowioną Krajową Radę

Sądownictwa – choć w ustawie nic się nie zmieniło. Przypomnę, że również obecne przepisy przewidują udział sędziów w procedurze naboru do KRS, ponieważ każdy z nich może udzielić kandydatowi poparcia, składając swój podpis.

Czym innym jest jednak złożenie podpisu pod czyjąś kandydaturą, a czym innym zasugerowanie Sejmowi nowego sędziowskiego składu. Podpisy to wymóg formalny.

Ale też ich liczba nie jest ograniczona. Gdyby Sejm chciał kierować się liczbą złożonych podpisów, byłoby to działanie w ramach ustawy. A całe sędziowskie opiniowanie odbyło się poza nią. Skoro ustawa przewiduje formę udziału sędziów w wyborze członków KRS i jest nią możliwość udzielenia poparcia, to znaczy, że to jedyna dopuszczalna forma udziału sędziów w wyborach do KRS. Tworzenie dodatkowej pozaustawowej formy ma charakter polityczny i służy wykazaniu, że teraz Krajowa Rada Sądownictwa jest wybrana w sposób prawidłowy, a wcześniej była w nieprawidłowy. Jeśli

przez osiem lat wspierało politycznie anarchizujące działania, trudno jest powiedzieć, że się pomyliło bez konsekwencji politycznych. Dlatego minister sprawiedliwości wymyślił tzw. nakładkę praworządności, a sędziowie (a właściwie 50 proc. z nich) odczuli przystąpiło do realizacji tego pomysłu.

Wreszcie, gdyby celem było po prostu oddanie wyboru sędziom, naprawdę można było zawrzeć porozumienie w tej sprawie jeszcze z prezydentem Andrzejem Dudą. Prezydentowi przedłożono ustawę przewidującą, że biernego prawa wyborczego są pozbawieni sędziowie powołani po 2018 r. Prezydent nie mógł podpisać takiej ustawy, bo przyznałby tym samym, że powołał nieprawidłowych sędziów. Zakwestionowałyby pośrednio niepodważalność powołania sędziów. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek mówił, że prowadzi dialog z prezydentem, bo komunikuje mu swoje plany na konferencjach prasowych. Taka wypowiedź jest zwyczajnym chamstwem i świadczy o niezrozumieniu polityki ustrojowej prezydenta. Rząd nie zrobił nic, żeby realnie porozumienie wypracować, a bardzo dużo, żeby przekonać opinię publiczną o tysiącach nieprawidłowych powołań sędziowskich. Wie

pani, jak wygląda sytuacja w Sądzie Najwyższym?

Stucham.

W poważnych sprawach uchyla się wyroki tylko dlatego, że rozpatrując sprawę sędzia poparł kogoś z członków obecnej KRS – kandydującego, przypomnę, w legalnej procedurze na podstawie ustawy. I to są sprawy o narkotyki, pobicia. Uzasadnienia, doręczane potem Bogu ducha winnym podsądnym, są od przedmiotu sprawy zupełnie oderwane, skupiają się na życiorysie sędziego. Co więcej, ten sam skład sędziowski potrafi czasem uchylić jakiś wyrok, a inny utrzymać, nie kierując się żadną logiką. To jest praworządność? W takiej sytuacji fakt, że mój zastępca uzyskał 79 podpisów poparcia sędziowskiego pod swoją kandydaturą do KRS, i tak jest sukcesem, skoro wszyscy, którzy udzielili poparcia obecnym członkom KRS, byli dyskryminowani – w orzecznictwie sądów drugiej instancji i Sądu Najwyższego, a także w decyzjach kolejnych ministrów sprawiedliwości (odwoływanie z delegacji, wykluczenie z wykładów w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, odwoływanie ze wszystkich funkcji w sądownictwie). W 2024 r. wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur przyszedł na posiedzenie KRS i powiedział, że

osoby, które udzieliły poparcia członkom KRS, powinny podlegać procedurze dyscyplinarnej. To jest jawna dyskryminacja, której do końca życia będę się sprzeciwiał. Tu nie chodzi o praworządność, tylko o to, że ktoś miał jakąś ustaloną wizję tego, kto powinien zostać sędzią i kto powinien awansować.

Czy sposobem na ograniczenie wpływu środowiskowych sympatii na drogę zawodową sędziego jest wprowadzenie jednolitego sędziowskiego statusu? Wtedy KRS mogłaby wypowiadać się o danym kandydacie tylko raz. Postulat ten był częścią reformy przygotowywanej za czasów PiS, teraz nad takim rozwiązaniem pracuje zespół w komisji kodyfikacyjnej.

Pyta pani osobę, która pomagała wiceminister sprawiedliwości Katarzynie Frydrych w projektowaniu tych rozwiązań zupełnie pro publico bono. Uważam, że to słuszny kierunek, który jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów. A podstawowym problemem jest to, że państwo polskie pozwala na destrukcję swojego systemu prawnego zewnętrznymi siłami. Dopóki to się nie zmieni, w ogóle nie możemy mówić o jakiegokolwiek reformie. Uważam też, że absolutnie powinna zmienić się konstytucja, m.in. w zakresie składu Krajo-

ANALIZA RODO kontra AML w weryfikacji tożsamości klienta



Milena Piotrowska
radca prawny,
Okręgowa Izba Radców Prawnych
w Warszawie

Zdarza się, że obowiązki nakładane na przedsiębiorców, w zależności od źródła prawa, które te obowiązki kształtuje, wzajemnie się wykluczają. W takich sytuacjach przedsiębiorca staje przed dylematem, który obowiązek prawny spełnić. Przykładem takich przepisów powszechnie obowiązujących, które z jednej strony nakładają na przedsiębiorców określone obowiązki, a z drugiej strony inne źródło prawa uniemożliwia ich wypełnienie, jest ustawa o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowemu terroryzmowi z 1 marca 2018 r. (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 644 ze zm.; dalej: AML) oraz rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (...) (dalej: RODO).

Artykuł 34 ust. 1 pkt 1 AML nakłada na instytucje obowiązek obowiązek identyfikacji klienta oraz weryfikacji jego tożsamości. Przedsiębiorcy m.in. tacy jak banki, kantory czy spółki zajmujące się

leasingiem finansowym mają obowiązek zidentyfikowania swojego klienta oraz weryfikowania jego tożsamości. W praktyce oznacza to konieczność zebrania informacji o kliencie, takich jak: imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, PESEL, a następnie zweryfikowania tożsamości klienta. Wydawać by się mogło, że weryfikacja tożsamości nie powinna rodzić problemów. Wystarczy poprosić klienta o okazanie dokumentu tożsamości i porównać dane, które podał, z danymi widniejącymi na okazanym dokumencie tożsamości. Biorąc jednak pod uwagę, że wiele umów jest zawieranych zdalnie, za pośrednictwem internetu, to właśnie weryfikacja tożsamości w praktyce rodzi największe kontrowersje zarówno w instytucji obowiązkowych, które muszą ten obowiązek spełnić, jak i u klientów (osób fizycznych, reprezentantów spółek).

Na rynku można się spotkać z praktyką żądania skanu lub zdjęcia dokumentu tożsamości (dowodu osobistego lub paszportu) w celu przeprowadzenia weryfikacji tożsamości. Praktyka taka jest sprzeczna z RODO i została zakwestionowana przez prezesa

Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Uprawnienie instytucji obowiązkanych, takich jak np. banki, do przetwarzania danych osobowych z dokumentów tożsamości nie jest tożsame ze sporządzaniem kopii tychże dokumentów. Zbieranie kopii dokumentów możliwe jest wyłącznie w celu stosowania środków bezpieczeństwa finansowego i tylko po uprzednim przeprowadzeniu analizy ryzyka prania pieniędzy i finansowania terroryzmu. Oznacza to, że nie jest dopuszczalne spełnienie obowiązku weryfikacji klienta przez zbieranie kopii dokumentów tożsamości od każdego klienta i w każdej sytuacji. Ograniczenie to znajduje swoje źródło w art. 5 ust. 1 lit. c RODO, który wprowadza zasady ograniczenia celu i minimalizacji danych. W tym rozumieniu zbieranie kopii dokumentów tożsamości może być uznane za dane nadmiarowe.

Odzwierciedleniem tego stanowiska jest decyzja (nieprawomocna) z 23 lipca 2025 r. o nałożeniu na jeden z banków administracyjnej kary pieniężnej w wysokości 18 416 400 zł za zbieranie kopii (skanów) dokumentów tożsamości klientów (także

wej Rady Sądownictwa, jej kompetencji i sposobu funkcjonowania.

W jaki sposób?

W Krajowej Radzie Sądownictwa sędziowie nie powinni mieć takiej przewagi jak obecnie. Sędziowie nie powinni być wybierani do tego organu. Proszę mi wierzyć, rywalizacja między sędziami o to, żeby znaleźć się w KRS, jest ogromna i negatywnie wpływa na całe środowisko. Oczywiście powinien istnieć profesjonalny organ, który przedstawia prezydentowi kandydatów na stanowiska sędziowskie w sposób jawny i transparentny, ale system, który mamy obecnie, wzięliśmy w spadku po Okrągłym Stole. Już przy uchwaleniu konstytucji były głosy przeciwne.

A jak powinni być wybierani sędziowie do Trybunału Konstytucyjnego? Bo pojawiają się opinie, żeby procedurę odpolitycznić i żeby tu kandydatów również zgłaszało środowisko, czyli np. zgromadzenia sądów albo samorządy radcowskie czy adwokackie.

Jestem absolutnie przeciwna, by kandydatów kierowały do TK korporacje. Zresztą dyskusję o sposobie wyboru ja akurat zostawiłabym na koniec, a zaczęłabym od zastanowienia się nad kompetencjami. Bo trybunał ma duże kompetencje, być może za duże. Takie są mu przypisane w konstytucji, ale być może należałoby się nad tym zastanowić. A już na pewno należałoby się zastanowić nad tym, dlaczego stał się tak atrakcyjnym kąskiem dla polityków.



for. Mikołaj Mikolajczyk/Materiały prasowe

Dagmara Pawełczyk-Woicka

sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie, przewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa

Czy widzi pani spór kompetencyjny między Sejmem a Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie ślubowania czwórki nowych sędziów? Bo się wydaje, że wymyślono go na potrzeby kolejnego wniosku do TK.

W ustawie zapisano, że ślubowanie odbiera się wobec, czyli w obecności prezydenta. Część polityków uznała, że ten przepis jest im obojętny. Ślubowanie złożono bez

prezydenta, w obecności marszałka Sejmu.

Tłumacząc, że dzieje się tak, bo prezydent nie zaprosił ich na odebranie ślubowania osobiście.

Ale na tej pseudourczystości marszałek Sejmu był, a prezydenta nie było. Był natomiast notariusz, a ślubujący oświadczyli, że czynią to w obecności prezydenta. W tym właśnie momencie wygenerowano spór i te-

raz będzie o nim orzekał Trybunał Konstytucyjny. Czy to rzeczywiście spór prawny? Trzeba poczekać na orzeczenie.

Na razie Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał postanowienie nakazujące polskim władzom zaprzestania utrudniania tym sędziom objęcia stanowiska.

Nad tym postanowieniem można się tylko zaśmiać. Raz, że każdy organ mię-

dzynarodowy musi szanować autonomię państwa suwerennego co do wyboru władzy publicznej, dwa, że jedyne, co może ETPC, to stwierdzić naruszenia konwencji, zasądzić zadośćuczynienie i przekazać sprawę Komitetowi Ministrów Rady Europy. Absolutnie nie może wydawać żadnych nakazów władczych w stosunku do państwa.

Ale może zastosować środki tymczasowe.

Tego nigdy nie było w konwencji, wymyślono to w uchwalonym przez sędziów ETPC regulaminie. Zgodnie z konwencją to państwo i Komitet Ministrów decydują o sposobie odwrócenia następstw jej naruszenia. ETPC nie może wydawać zabezpieczenia tak jak nasz sąd cywilny.

A Trybunał Konstytucyjny może?

To faktycznie bardzo kontrowersyjny temat. Na pewno może w trybie skargi konstytucyjnej. Spór dotyczy spraw abstrakcyjnych i ja to otwarcie przyznaję. Sama zresztą wspominałam, że należałoby w ogóle przemyśleć funkcjonowanie i kompetencje trybunału. Już nie chcę wracać do tego, że w 2015 r. to PO uchwaliła ustawę, która była niekonstytucyjna, i w ten sposób wybrano pięciu sędziów – ale przecieź sporne zabezpieczenie jako pierwszy wydał trybunał jeszcze w starym składzie.

Dużo kontrowersji wywołuje też kwestia zakresu odpowiedzialności sędziego za swoje orzeczenia. Pani konsekwentnie stoi na stanowisku, że

za podważanie porządku konstytucyjnego, np. podważanie powołań sędziowskich, powinno się odpowiadać karnie.

Tak, i z tego, co wiem, za taką wypowiedź mam już postępowanie dyscyplinarne. Ale ja się tego w ogóle nie wstydzę, wręcz uważam, że większość ludzi trzeźwo myślących by się ze mną zgodziła. I nie jest to też groźba, tylko postulat legislacyjny. Ma oczywiście działać prewencyjnie wobec sędziów wojujących czy sędziów szantażystów, którzy swoimi orzeczeniami chcą doprowadzić do zmiany prawa. Komentując słynne postanowienie sądu w Giżycku, który nie uznał prawomocnego rozvodu, posłanka Anna Żukowska pisała na X o odpowiedzialności dyscyplinarnej. W przypadku takiego orzeczenia każdy zdroworozsądkowy człowiek pomyśli, że wydał je albo sędzia wariat, albo sędzia, który nie nadaje się do sprawowania urzędu.

Czego życzyłaby pani nowej KRS?

Normalności, ale obawiam się, że z tym może być problem. A Polsce – mądrych elit. Tego, żeby nigdy nie zwracały się na zewnątrz po to, aby rozwiązać swoje sprawy wewnętrzne, żeby miały odwagę powiedzieć „dość: tutaj jest Polska”. Uważam, że lepiej już wypowiedzieć konwencję praw człowieka, niż pozwolić na ingerencję polityczną państw i organizacji międzynarodowych. Ale jeśli ktoś nie widzi, w czym problem, to chyba go nie przekonam. ©©

Rozmawiała **Sonia Otfinowska**

potencjalnych) bez uprzednio przeprowadzonej analizy celowości, tj. bez odpowiedniej analizy tego, czy w danym przypadku zbieranie kopii dokumentów jest uzasadnione wymogiem stosowania środków bezpieczeństwa finansowego, o których mowa w AML. Należy podkreślić, że RODO nie zawsze i w każdej sytuacji zabrania przetwarzania (zbierania) kopii dokumentów. Wręcz przeciwnie: dopuszcza zbieranie kopii dokumentów tożsamości, ale przy zachowaniu zasady minimalizacji danych. W praktyce oznacza to, że jeżeli przeprowadzona analiza ryzyka wykaże wysokie (lub średnie) prawdopodobieństwo prania brudnych pieniędzy lub finansowania terroryzmu przez klienta, instytucje obowiązane mogą przetwarzać (tj. zbierać i przechowywać) kopie dowodów osobistych lub paszportów, jeżeli cel bezpieczeństwa finansowego nie może zostać spełniony w inny sposób. Okres czasu, przez jaki kopie dokumentów tożsamości mogą być przechowywane, tj. okres retencji danych, jest odrębnym zagadnieniem, niemniej na potrzeby niniejszego artykułu należy wspomnieć, że nie może to być okres dłuższy niż niezbędny do realizacji celu, w którym te dane są przetwarzane (art. 5 ust. 1 lit. e RODO).

Jednakże wdrożenie przez instytucje obowiązane takich środków bezpieczeństwa finansowego rodzi

nie tylko ryzyko kar administracyjnych nałożonych przez prezesa UODO, ale też niezrozumienie klientów, co z kolei może prowadzić do ich niezadowolonych, a w skrajnych sytuacjach nawet do ich utraty, oraz może negatywnie wpływać na wizerunek i postrzeganie takiego przedsiębiorcy na rynku.

Instytucje obowiązane są postawione w sytuacji, w której muszą dokonać wyboru pomiędzy wypełnieniem obowiązków identyfikacji i weryfikacji klienta, do których zobowiązuje ich AML, a tym samym podjąć ryzyko nieprzebrzegania zasady minimalizacji danych wprowadzonej przez RODO, czy może jednak uznać pierwszeństwo RODO nad AML i tym samym eksponować się na kary administracyjne wynikające z tejże ustawy.

Rozwiązaniem tego konfliktu pomiędzy wymogami AML i RODO mogą być narzędzia (systemy) do weryfikacji tożsamości w formie zdalnej/online. Na rynku można znaleźć kilka rozwiązań technicznych. Przykładem może być weryfikacja online polegająca na tym, że przedsiębiorca dzwoni do klienta i prosi o okazanie do kamery dokumentu tożsamości. Innym rozwiązaniem jest wysłanie linku do weryfikacji online. W trakcie takiej weryfikacji osoba weryfikowana jest zobowiązana do wykonania zdjęcia swojej twarzy, a następnie awersu i rewersu dokumentu tożsamości. Wykona-

ne zdjęcia nie są przechowywane, służą jedynie do weryfikacji danych biometrycznych (np. zestaw oczu, szerokość nosa) na wykonanym zdjęciu ze zdjęciem na dokumencie tożsamości. Przedsiębiorca przeprowadzający weryfikację nie otrzymuje kopii dokumentu, a jedynie wynik weryfikacji: pozytywny lub negatywny.

W każdej sytuacji, niezależnie od tego, czy zostaniemy poproszeni o:

- okazanie dokumentu tożsamości,
- dostarczenie kopii (skanu) dokumentu tożsamości,
- przeprowadzenie weryfikacji online dobrze jest zapoznać się z klauzulą informacyjną podmiotu, który dokonuje weryfikacji, w celu upewnienia się, jaka jest podstawa prawna przetwarzania danych oraz przez jaki okres są one przechowywane (retencja danych).

Należy podkreślić, że o ile spełnianie przez instytucje obowiązane obowiązku identyfikacji (pozyskania danych od klienta) i weryfikacji (zweryfikowania podanych przez klienta danych) może się wydawać niezrozumiałe, pozbawione sensu i budzić obawy klientów, to z punktu widzenia AML jest konieczne. Odrębną kwestią jest to, w jaki sposób przedsiębiorcy wdrużą ten obowiązek. W tym przypadku ustawodawca, zarówno polski, jak i unijny, nie ułatwia tego zadania, nakładając obowiązki, co do zasady, wzajemnie sprzeczne. ©©



Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

RPO: Za mało czasu na konsultacje przy deportacji migranta

PRAWA CZŁOWIEKA

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Rzecznik praw obywatelskich uważa, że nawet po zmianie przepisów migrant, który ma zostać deportowany z Polski, nie będzie miał wystarczająco dużo czasu, aby się skutecznie skonsultować z przedstawicielem organizacji pozarządowej.

Rzecznik praw obywatelskich ma wątpliwości, czy nowe przepisy – forsowane w projekcie nowelizacji rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji, a mające zapewnić obecność przedstawicieli organizacji pozarządowych podczas deportacji cudzoziemców – nie okażą się jedynie papierowymi gwarancjami. Dlaczego? Według prof. Marcina Wiącka w projekcie przewidziano bowiem zbyt krótkie terminy na poinformowanie NGO udzielających pomocy o dalszych losach migrantów. To miałyby bowiem odbywać się nie później niż dwie godziny przed planowaną czynnością, gdy do niej samej pozostało mniej niż doba. Rzecznik wątpi, czy w praktyce pomoc dotarłaby przed doprowadzeniem cudzoziemca do granicy albo do portu lotniczego czy morskiego, z którego miałyby zostać przetransportowany poza granice Polski. Poza tym przedstawiciele organizacji mieliby godzinę od otrzymania informacji o planowanej czynności, aby zadeklarować, że wezmą w niej udział. Jeśli nie zdążą tego zrobić, brak odzewu uzna-

ny zostanie za rezygnację z uczestnictwa.

„Założenie, że organizacja pozarządowa będzie zawsze w stanie dotrzeć na miejsce w 2 godziny od otrzymania informacji SG, może powodować, że ten sposób procedowania będzie wysoce nieefektywny. Powstaje wątpliwość, czy nie prowadzi to do iluzoryczności tego uprawnienia” – alarmuje biuro RPO. I podkreśla, że udział przedstawicieli NGO-sów w tych czynnościach pełni istotną funkcję prewencyjną. Jest bowiem jednym z kluczowych elementów gwarancyjnych, służących zapobieganiu naruszeniom praw cudzoziemców. „Przepisy powinny zapewnić zatem realne warunki dla ich udziału, tak by mechanizm ten gwarantował rzeczywistą i efektywną kontrolę” – podkreślono w opinii.

RPO stoi również na stanowisku, że pozostawienie tak krótkich terminów na podjęcie przez organizację jakiegokolwiek reakcji prowadzi do osłabienia mechanizmów kontrolnych i pogłębienia luki w systemie prewencji tortur. A to stoi w sprzeczności z zobowiązaniami Protokołu fakultatywnego do Konwencji ws. zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania (OPCAT).

To, co nie podoba się rzecznikowi, to także sama koncepcja przeprowadzenia deportacji cudzoziemca – do 24 godzin od momentu jego zatrzymania. „Tak krótkie ramy czasowe mogą w prak-

tyce uniemożliwić skorzystanie przez cudzoziemca z podstawowych gwarancji procesowych, zwłaszcza prawa do kontaktu z pełnomocnikiem i skutecznego zaskarżenia decyzji” – alarmuje RPO. I dodaje, że przy takim skróceniu czasu pomiędzy zatrzymaniem a przymusowym doprowadzeniem istnieje istotne ryzyko, że prawa te będą miały charakter iluzoryczny, a ich efektywna realizacja stanie się w praktyce niemożliwa.

RPO przypomina, że zgodnie z unijnymi przepisami państwa członkowskie muszą zapewnić skuteczny system monitorowania powrotów przymusowych, a nowe przepisy polskiego rozporządzenia niekoniecznie stanowią pełną odpowiedź na takie zobowiązanie. Obecność niezależnych organizacji to zaś jeden z bezpieczników zapobiegających naruszeniom praw cudzoziemców.

Przypomnijmy, że zgodnie z polskim porządkiem prawnym z naszego kraju deportowanym można zostać m.in. za nielegalny w nim pobyt – bez wizej, karty pobytu czy innych dokumentów – czy też nielegalną pracą, a także wtedy, kiedy cudzoziemiec stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa. Cudzoziemiec może jednak uzyskać zgodę na pobyt ze względów humanitarnych, kiedy z istotnych powodów nie można odesłać go do kraju ojczystego, bo zagraża to np. jego życiu. ©

Etap legislacyjny

Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach społecznych i opiniowaniu

Zasady stosowania kontroli operacyjnej wymagają zmian

INWIGILACJA Nałożenie obowiązku informowania o inwigilacji oraz przeprowadzania kontroli następczej – to propozycje Fundacji Panoptykon przedstawione w raporcie „Demokracja na podsłuchu. Polska wobec Pegasus i oprogramowania szpiegującego”

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Panoptykon postuluje wprowadzenie zmian już na poziomie pozyskiwania zgody sądu na prowadzenie kontroli operacyjnej. Zdaniem organizacji sędzia powinien mieć możliwość zapoznania się z całym materiałem dotyczącym sprawy, a nie tylko tą częścią, która uzasadnia potrzebę prowadzenia kontroli operacyjnej. Powinien też mieć zapewnione odpowiednie zasoby (czas, wsparcie techniczne i administracyjne) oraz wiedzę techniczną, żeby móc dokładnie przyjrzeć się każdemu wnioskowi. Fundacja proponuje ponadto, aby wnioski o kontrolę operacyjną kierowane do sądu określały cele, zakres i sposób kontroli, w tym informacje o tym, jakie funkcjonalności mają być wykorzystane, jakie dane będą pozyskane oraz czy będą pozyskiwane dane historyczne.

W 2024 r. rząd przyjął rozporządzenia zmieniające zasady zarządzania kontroli operacyjnej. Wprowadzono w nich konieczność uzasadnienia przez sąd zarówno wydania zgody, jak i odmowy na przeprowadzenie kontroli operacyjnej. Na służby nałożono też obowiązki wskazania środka, jaki będzie używany podczas kontroli operacyjnej. Problem w tym, że wprowadzenie tego typu zmian na poziomie rozporządzenia, a nie ustawy, powoduje oczywistą kolizję hierarchii aktów prawnych. Na problem ten zwracała uwagę podczas prezentacji raportu Sylwia Gregorczyk-Abram, adwokatka reprezentująca przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka osoby pokrzywdzone w aferze Pegasus.

W raporcie wskazano, że „Kodeks postępowania karnego mówi, że nie wymaga uzasadnienia (...) uwzględnienie wniosku, któremu inna strona nie sprzeciwiła się, chyba że orzeczenie podlega zaskarżeniu” (art. 98 par. 3 k.p.k.). W postępowaniu o wyrażenie zgody na prowadzenie kontroli operacyjnej nie ma innej

strony, a postanowienie o zgodzie na podsłuch nie podlega zaskarżeniu.

Panoptykon chce też, aby osoba, względem której została zarządzona kontrola operacyjna, była o tym obowiązkowo informowana. „Obowiązek ten powinien być – co do zasady – realizowany po 12 miesiącach od zakończenia kontroli. Możliwe są wyjątki od tej zasady np. ze względu na bezpieczeństwo państwa (pod warunkiem uzyskania zgody sądu). Osoba inwigilowana będzie mogła zaskarżyć taką decyzję do sądu” – proponuje organizacja.

Fundacja uważa, że niezbędne jest wprowadzenie mechanizmu skutecznej weryfikacji działania służb już w trakcie prowadzenia kontroli operacyjnej.

Obecnie w Sejmie rozpatrywany będzie projekt, który ma wzmocnić nadzór nad kontrolą operacyjną. Jeśli nowe przepisy weszłyby w życie, uzasadnienie wydania zgody przez sąd na inwigilację zyskałoby charakter ustawowy. Sąd byłby też informowany o wynikach kontroli operacyjnej po jej zakończeniu, a jeśli tego zażąda – również o przebiegu w trakcie jej trwania, otrzymując wówczas zebrane materiały.

Wiceprezes Panoptykonu, współautor raportu Wojciech Klicki ocenił, że w projekcie zaproponowano rozwiązania pozorne, ponieważ sędziowie dostaną jedynie możliwość, a nie obowiązek wystąpienia do służb o zapoznanie się z materiałami w trakcie prowadzenia kontroli operacyjnej.

Przepis jest tak skonstruowany, że jeśli sędzia zwróci się o takie materiały, to może dostać 200 godz. nagrania do przesłuchania w zupełnie nieobrobionej formie, co uniemożliwi zapoznanie się z materiałem – dodał.

A jakie zmiany Panoptykon proponuje w zakresie uregulowania samego oprogramowania szpiegującego? Według autorów raportu w przepisach powinno się rozróżnić funkcję pasywną, kiedy to opro-

gramowanie szpiegujące pozwala na podejrzenie całej zawartości zainfekowanego urządzenia, od funkcji aktywnej, kiedy oprogramowanie szpiegujące wprowadza zmiany w zawartości urządzenia, np. modyfikuje i kasuje pliki. Funkcja aktywna w ocenie autorów raportu powinna być zakazana.

Przepisy powinny zostać zmienione tak, aby dopuszczać stosowanie oprogramowania szpiegującego tylko w sprawach o szczególnej wadze, np. związanych z terroryzmem. Katalog takich sytuacji powinien być zamknięty i ograniczony do najpoważniejszych przestępstw.

Przepisy według Panoptykonu powinny również gwarantować bezpieczeństwo danych pozyskiwanych za pośrednictwem oprogramowania szpiegującego tak, by uniemożliwić dostęp niezaufanym dostawcom tych technologii. „Być może rozwiązaniem w tym obszarze jest sygnalizowany w Strategii Cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej zamiar stworzenia krajowego narzędzia umożliwiającego dostęp do treści zawartych w telefonach osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną czy szpiegowską” – czytamy w raporcie.

Klicki zwrócił uwagę, że konieczność przestrzegania przez służby procedur, które powinny zostać nałożone, nie wpływałaby na skuteczność podejmowanych przez nie działań.

– To konflikt pozorny. Rekomendacje przedstawione w raporcie są pomyślane w taki sposób, żeby te dwie wartości wyważyć. Nie musi być tak, że albo służby będą skutecznie ścigać rosyjskich szpiegów, albo przestrzegać praw człowieka – podsumował wiceprezes Panoptykonu. ©

KOMUNIKATY

AUTOPROMOCJA

ELEWARR Sp. z o.o.

Oddział Spółki w Krupcu ogłasza przetarg na:

Remont części aspiracji wieży operacyjnej w Magazynie w Krupcu

Specyfikacja przedmiotu zamówienia do pobrania na stronie: www.elewarr.pl

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET

www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl
tel. kom. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116



Zarząd Mienia m.st. Warszawy

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, iż na tablicy ogłoszeń Zarządu Mienia m.st. Warszawy przy ul. Jana Kazimierza 62, na stronie internetowej www.zmw.waw.pl oraz w systemie Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy wywieszono zostały do publicznej wiadomości Wykazy Nr 16/2026, Nr 17/2026, Nr 18/2026, Nr 19/2026, Nr 20/2026 oraz Nr 21/2026 dot. nieruchomości przeznaczonych do najmu/dzierżawy na czas oznaczony, położonych w Warszawie przy ul. Antoniewskiej, al. 4 Czerwca 1989 r., ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 11 oraz ul. Sokratesa 15.



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

NIK apeluje do premiera o ustawę o służbie publicznej

URZĘDY Najwyższa Izba Kontroli domaga się **jednolitych zasad zarządzania zasobami ludzkimi** w administracji państwowej.

Za wzór stawia – z pewnymi wyjątkami – pragmatykę zawodową dla korpusu służby cywilnej

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Eksperci, szefowa służby cywilnej, a także ostatnie wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli wskazują, że jest potrzebne ujednoczenie zasad zatrudniania w całej administracji państwowej. Część rozwiązań postulowanych przez kontrolerów NIK pojawiła się już w projekcie nowelizacji ustawy o służbie cywilnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 590). Dokument jest w trakcie konsultacji społecznych.

Zatrudnianie poza procedurą

Zgodnie z art. 1 ustawy z 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1459 ze zm.) przepisy te stosuje się do wielu urzędów. Nie przewidują one otwartego i konkurencyjnego naboru (takiego jak dla osób ubiegających się o stanowiska w służbie cywilnej, z wyjątkiem posad dyrektorskich, których te zasady od 2016 r. nie obejmują).

Na podstawie przepisów ustawy o pracownikach urzędów państwowych przeważnie zatrudniani są pracownicy na stanowiskach pomocniczych i obsługi, ale również kierownicy jednostek i ich zastępcy (np. wojewódzcy konserwatorzy zabytków). W przypadku niektórych jedno-

stek (np. KRUS) w praktyce 100 proc. pracowników zatrudniana się na podstawie tych przepisów.

Powoduje to nieuzasadnioną dwoistość: pracownicy administracji rządowej zatrudnieni w korpusie służby cywilnej są objęci wieloma szczegółowymi regulacjami, chociażby w zakresie ocen pracowniczych czy indywidualnych programów rozwoju zawodowego, podczas gdy zasady zatrudnienia pozostałych – poza korpusem – są szczątkowe. Taki stan rzeczy potwierdza m.in. najnowszy raport NIK pt. „Zarządzanie zasobami ludzkimi w administracji publicznej”.

– Ustawa o pracownikach urzędów państwowych powinna być już dawno uchylona, bo zawiera wiele szkodliwych rozwiązań. Dodatkowo nie przewiduje otwartego i konkurencyjnego naboru – zauważa prof. Krzysztof Kiciński z Uniwersytetu Warszawskiego, były wiceprzewodniczący Rady Służby Cywilnej.

Samorządy mniej formalne

Kontrolerzy NIK podali też analizie ustawę z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1135 ze zm.). W ich ocenie wiele przepisów tej pragmatyki jest zbliżonych do przepisów obowiązujących w służbie cywilnej, choć

by w zakresie otwartego i konkurencyjnego naboru, służby przygotowawczej czy ocen pracowniczych. Jednocześnie, jak zaznaczają autorzy raportu, proces zarządzania zasobami ludzkimi jest w samorządach dużo mniej sformalizowany niż w przypadku korpusu służby cywilnej (brak m.in. obowiązku sporządzania indywidualnych programów rozwoju zawodowego dla pracowników, a także brak standardów zarządzania zasobami ludzkimi dla pracowników samorządowych).

Z raportu NIK wynika, że obowiązywanie tak wielu nieprzystających do siebie reżimów prawnych stwarza istotne ryzyko dla procesu zarządzania zasobami ludzkimi. Podstawowym ryzykiem jest brak spójnych procedur dotyczących zatrudniania, naboru i awansowania w poszczególnych urzędach. Procedury takie są zasadniczo obligatoryjne jedynie w przypadku służby cywilnej, a także, choć w bardziej ograniczonym stopniu, również w przypadku pracowników samorządowych.

Kontrolerzy podkreślają też, że niezwykle istotnym aspektem jest brak w porządku prawnym istotnego organu, który odgrywałby rolę swoistego koordynatora procesów zarządzania w szeroko pojętej administracji

publicznej. Kompetencje w tym zakresie przypisano bowiem wielu organom.

I tak, zgodnie z Konstytucją RP, Rada Ministrów kieruje administracją rządową, a zwierzchnikiem służbowym pracowników tej administracji jest prezes Rady Ministrów. Z kolei szef służby cywilnej kieruje procesem zarządzania zasobami ludzkimi w służbie cywilnej, ale już urzędy administracji rządowej, w których nie są zatrudnieni pracownicy korpusu służby cywilnej, nie mają centralnego organu odpowiedzialnego za kierowanie procesem zarządzania zasobami ludzkimi. NIK wytyka też ustawodawcy, że przy prezesie Rady Ministrów działa Rada Służby Publicznej. Ta, wbrew swojej nazwie sugerującej szerokie podejście do spraw administracji państwowej, jest organem opiniotwórczo-doradczym wyłącznie w zakresie służby cywilnej. Projekt nowelizacji ustawy o służbie cywilnej przywraca w jej miejsce istniejącą już kiedyś Radę Służby Cywilnej.

Apel do premiera o zmiany

NIK wskazała na potrzebę podjęcia przez premiera kompleksowej reformy systemu zarządzania zasobami ludzkimi w administracji publicznej, która zapewniłaby jednakowe zasady zarządzania zasobami ludzkimi w administracji rządowej i samorządowej.

Anita Noskowska-Piątkowska, szefowa służby cywilnej, poinformowała kontrolerów, że te za-

RÓŻNICE POMIĘDZY ZATRUDNIENIEM W RAMACH SŁUŻBY CYWILNEJ, USTAWY O PRACOWNIKACH URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH ORAZ USTAWY O PRACOWNIKACH SAMORZĄDOWYCH

Apolityczność/neutralność polityczna

Pracownicy służby cywilnej

- Zakaz manifestowania poglądów politycznych, zakaz łączenia zatrudnienia z mandatem radnego (wszyscy członkowie k.s.c.)
- Zakaz przynależności do partii politycznych (wyższe stanowiska w s.c. oraz urzędnicy s.c.)

Pracownicy urzędów państwowych

Brak przepisów analogicznych do tych dla pracowników s.c.

Pracownicy samorządowi

Brak przepisów analogicznych do tych dla pracowników s.c.

Nawiązanie stosunku pracy

Pracownicy służby cywilnej

Otwarty i konkurencyjny nabór (z wyjątkiem wyższych stanowisk w s.c.) poprzedza zatrudnienie na czas określony nie dłuższy niż 12 miesięcy (w przypadku osób podejmujących pierwszą pracę w s.c.); projekt zakłada możliwość zatrudnienia na stałe od 6 do 18 miesięcy.

Pracownicy urzędów państwowych

• Zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę na czas określony bądź nieokreślony, a także powołanie (stanowiska kierowników urzędów).

• Brak wymogu, aby nabór był otwarty i konkurencyjny (choć zasada ta może wynikać z przepisów szczególnych – jak np. w przypadku KRUS).

Pracownicy samorządowi

Otwarty i konkurencyjny nabór na stanowiska urzędnicze, w tym kierownicze (z wyjątkami – np. stanowiska kierowników urzędów z wyboru) poprzedza zatrudnienie na czas określony nie dłuższy niż 6 miesięcy (w przypadku osób podejmujących pierwszą pracę na stanowiskach urzędniczych).

Zródło: NIK

RM ©

dania wykraczają poza jej kompetencje. Jednocześnie zadeklarowała, że przyłącza się do głosów w dyskusji, które wspierają ideę unifikacji całej administracji pod rządami jednej ustawy (choć ze względów konstytucyjnych – z wyróżnionymi pragmatykami) i tym samym ujednoczenia chociażby zasad zarządzania ludźmi. Według niej takie wystandaryzowane podejście do całej administracji publicznej z pewnością pozwoliłoby sprawnie zarządzać państwem, a także oferować równe warunki zatrudnienia pracownikom i pracownikom, którzy swoją dro-

gę zawodową związali ze służbą publiczną.

Anita Noskowska-Piątkowska w rozmowie z DGP zadeklarowała, że jeśli dojdzie do uchwalenia projektu nowelizacji ustawy o służbie cywilnej, która przywraca konkursy, to kolejnym zadaniem, jakie sobie stawia, jest działanie na rzecz uchwalenia ustawy o służbie publicznej. Takie działania popiera m.in. prof. dr hab. Jolanta Itrich-Draberek z Uniwersytetu Warszawskiego, wiceprzewodnicząca Rady Służby Publicznej, a także dr hab. Stefan Płażek, adwokat i adiunkt z Uniwersytetu Jagiellońskiego. ©

Wymogi wobec wychowawców w placówkach wsparcia dziennego wymagają korekty

PROCEDURY

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Przepisy dopuszczające możliwość zatrudnienia w placówkach wsparcia dziennego osób z wykształceniem średnim trzeba doprecyzować. Wprawdzie powinny one mieć trzyletnie doświadczenie w pracy z dzieckiem lub rodziną, ale jego charakter jest niedookreślony.

Na ten problem zwraca uwagę Monika Horna-Cieślak, rzecznik praw dziecka (RPD), w wystąpieniu skierowanym do dr Agnieszki Dziemiano-

wicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Wskazuje w nim, że kwalifikacje, które musi spełniać osoba zatrudniona do pracy z dziećmi w placówce wsparcia dziennego, reguluje art. 26 ust. 1 pkt 1 ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 49 ze zm.). Zgodnie z nim wymagane jest posiadanie wykształcenia wyższego na jednym z wymienionych w nim kierunków studiów (m.in. pedagogika, psychologia, praca socjalna) lub dowolnym kierunku, jeśli

zostało uzupełnione odpowiednimi studiami podyplomowymi. Jednocześnie przepis ten przewiduje, że wychowawcą może być też osoba z wykształceniem średnim lub średnim branżowym, jeśli ma udokumentowany co najmniej trzyletni staż pracy z dziećmi lub rodziną.

Wątpliwości RPD dotyczące wspomnianego rodzaju kwalifikacji wynikają głównie z tego, kim są podopieczni placówek wsparcia dziennego. Przypomina, że ich dużą część stanowią dzieci, które, choć mają miejsce stałego zamieszkania, pozostają pod

formalną opieką rodziców, są zagrożone wykluczeniem społecznym z powodu skrajnego zaniedbania i ubóstwa. Często doświadczają przemocy domowej i kryzysu bezdomności – w efekcie większość czasu spędzają na ulicy. Są też narażone na uzależnienia i zachowania autoagresywne. Monika Horna-Cieślak podkreśla, że praca z małoletnimi w kryzysie wymaga wysokich kompetencji, specjalistycznej wiedzy i odpowiednich predyspozycji. Tymczasem ustawa nie precyzuje, co należy rozumieć przez staż pracy z dziećmi lub ro-

dziną. Zdaniem RPD brak jasnych standardów prowadzi do dowolnej interpretacji przepisów i obniżenia jakości wsparcia zapewnianego dzieciom.

Monika Horna-Cieślak przypomina, że kwestia kwalifikacji wychowawców była już przedmiotem jej korespondencji z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS). Resort przedstawiał w niej stanowisko, że udokumentowany staż pracy z dziećmi lub rodziną nie powinien być dowolnie interpretowany, lecz rozumiany jako staż w bezpośredniej

pracy w wymiarze opiekuńczo-wychowawczym, terapeutycznym i pomocowym. Dodatkowo wyjaśniał, że przyjęte w ustawie regulacje odnoszące się do wykształcenia i kwalifikacji były odpowiednią kłopoty kadrowe placówek i zbyt małą liczbę chętnych kandydatów do pracy.

Jednak w ocenie RPD priorytetem powinno być dobro dzieci, dlatego zwróciła się do MRPiPS o ponowną analizę przepisów i podjęcie działań zapewniających dzieciom dostęp do właściwej jakości pomocy. ©

Dwa tempa legalizacji. Ekspres dla jednych, dla innych poczekalnia

CUDZOZIEMCY Od 4 maja obywatele Ukrainy mogą składać wnioski o specjalne karty pobytu z adnotacją „CUKR”, które urzędy muszą rozpatrzyć w ciągu 180 dni. Terminy dla pozostałych cudzoziemców pozostają w tym czasie zawieszane, co budzi obawy o uprzywilejowanie jednej grupy

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowa ścieżka legalizacji pobytu Ukraińców miała stabilizować ich sytuację w Polsce. Jednak dla polskich przedsiębiorców zatrudniających pracowników z różnych stron świata 4 maja stał się data, która wywołała fale niepokoju. Kością niezgody są dwa różne reżimy terminowe w administracji publicznej.

Z jednej strony mamy wnioski o kartę CUKR, dla których ustawodawca przewidział sztywny, 180-dniowy termin rozpatrzenia. Z drugiej strony obowiązują art. 100d ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy, który do 4 marca 2027 r. zawieszona jest terminowa w sprawach o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy dla pozostałych cudzoziemców. W praktyce oznacza to, że urzędnik przy CUKR ma termin, a przy innych sprawach może działać bez presji czasu.

Priorytet czy równość

Według danych z początku lutego 2026 r. w Polsce jest zarejestrowanych 966 tys. ukraińskich uchodźców. Przedsiębiorcy się obawiają, że CUKR wypchnie inne sprawy. Sonda przeprowadzona przez DGP w urzędach wojewódz-

kich potwierdza, że obawy te nie są bezpodstawne, a podejście do organizacji pracy przy nowym zadaniu jest niejednolite. Część regionów zdecydowała się na separację procesów, co ma chronić pozostałych interesantów.

– Wnioski CUKR są obsługiwane osobno i nie wpływają na inne sprawy – deklaruje Iwona Matuszewska, kierownik oddziału ds. informacji i komunikacji społecznej w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

Podobną strategię przyjął Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki. Natalia Szczerbińska, rzecznik wojewody, podkreśla, że sprawami CUKR zajmuje się oddzielna komórka organizacyjna. Dzięki temu urząd nie przewiduje znacznych opóźnień w procedowaniu pobyków czasowych, stałych czy rezydenta długoterminowego UE.

Z kolei w Białymstoku urzędnicy odwołują się do etyki i zasad ogólnych kodeksu postępowania administracyjnego. Inga Januszko-Manaches, rzecznik prasowy Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, wskazuje na art. 8 k.p.a., zobowiązujący organy do budzenia zaufania i równego traktowania.

– W praktyce oznacza to, że urząd nie dopuszcza priorytetów między wnioskami – zaznacza, dodając, że urząd stara się o nowe etaty, by sprostać zadaniom.

Będzie trudniej

Głosy płynące z regionów o mniejszym obciążeniu kontrastują jednak z rzeczywistością największych ośrodków. Mazowiecki Urząd Wojewódzki w Warszawie przyznaje, że nowa procedura wpłynie na czas oczekiwania wszystkich cudzoziemców.

Luiza Jurgiel-Żyła, rzeczniczka wojewody mazowieckiego, mówi, że ze względu na ustawowy termin wnioski CUKR mogą być traktowane priorytetowo. Skala wyzwania jest ogromna – na Mazowszu przebywa ok. 180 tys. osób z numerem PESEL UKR, które mogą ubiegać się o nową kartę. To liczba niemal identyczna z całkowitą sumą wniosków pobytowych, jakie wpłynęły do tego urzędu w całym 2025 r.

Również w Łodzi nie kryją sceptycyzmu. Tobiasz Puchalski, rzecznik prasowy tamtejszego wojewody, wskazuje na brak wsparcia kadrowego przy nałożeniu nowego zadania.

– Jest oczywiste, że będzie to miało wpływ

na długość już toczących się postępowań. W województwie łódzkim uprawnionych do CUKR jest ok. 60 tys. osób – ocenia.

Uproszczenie jako pułapka

Pewną nadzieję daje to, że sama procedura CUKR jest znacznie prostsza od standardowej ścieżki pobytowej. Marcin Bubicz, rzecznik wojewody lubelskiego, zwraca uwagę na to, że cudzoziemiec nie musi nawet przychodzić do urzędu, by złożyć wzór podpisu czy okazać dokument podróży. To ma sprawić, że sprawy będą sły sprawnie i nie zablokują pracy urzędu.

Podobnie argumentuje Maksymilian Kosowski z Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Wyjaśnia, że zwykle zezwolenie na pobyt czasowy wymaga zmuszającego dokumentowania. W przypadku CUKR te bariery znikają. Niemniej jednak Kosowski przyznaje, że ogólny wzrost liczby spraw ostatecznie przełoży się na średni czas ich rozpatrywania.

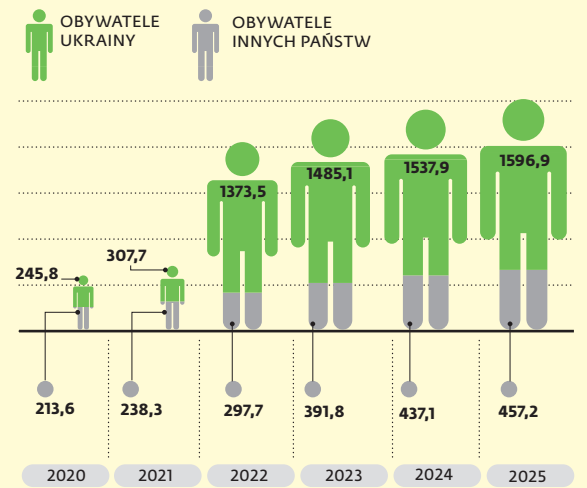
Krajobraz po zmianach

Choć urzędy deklarują, że art. 100d nie oznacza zaprzestania pracy nad starymi wnioskami, brak ustawowych terminów w połączeniu z nowym, priorytetowym zadaniem tworzy ryzyko systemowej psychologii.

– Urzędy mają prawo do rozpoznania wniosków obywateli Ukrainy przed innymi wnioskami o pobyt czasowy. Jest

Liczba osób mających dokument potwierdzający legalny pobyt

(tys.)



Źródło: Urząd do spraw Cudzoziemców, „Raport na temat obywateli Ukrainy”

RM ©

to z prawnego punktu widzenia faworyzowanie jednej grupy, ponieważ sprawy pobytowe i sprawy o CUKR to dwie różne procedury uregulowane w różnych ustawach i kończące się innymi rozstrzygnięciami organu – zauważa Michał Wysłocki, starszy menedżer w zespole imigracyjnym w EY Polska, ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych ABSL, i dodaje, że pracodawcy i cudzoziemcy nieobjęci prawem do wnioskowania o kartę CUKR powinni z jeszcze większym wyprzedzeniem rozpocząć starania o zezwolenie na pobyt czasowy i pracę w Polsce.

– Długotrwałe postępowania pobytowe rodzą ryzyko dla firm. Pracownicy często na czas trwania

postępowań tracą możliwość odbywania zagranicznych podróży, także służbowych. Niekiedy wyjazd takiego cudzoziemca do kraju pochodzenia po kolejną wizę wiąże się z oczekiwaniem na jej wydanie poza Polską przez kolejne miesiące, co w praktyce oznacza strażenie pracownika, w którego relokację, onboarding, przyuczenie i legalizację pracodawca zainwestował już środki i czas – zaznacza Michał Wysłocki.

Pracodawcy apelują też o spójność. Jeśli administracja nie zostanie wzmocniona kadrowo, a praktyki nie zostaną ujednolicone, legalizacja pobytu w Polsce stanie się regionalną loterią, w której stawką jest stabilność zatrudnienia tysięcy osób. ©

Zmienione przepisy o stażu pracy mają wpływ na prawo do dodatkowego urlopu

NIEPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Do rocznego okresu, który jest wymagany do nabycia przez osobę niepełnosprawną prawa do pierwszych dodatkowych 10 dni wolnych, wliczane są również miesiące wykonywania przez nią pracy na podstawie innej niż stosunek pracy.

Tak wynika z odpowiedzi udzielonej przez Państwową Inspekcję Pracy (PIP) Edycie Sieradzkiej, ekspertce ds. zatrudniania osób niepełnosprawnych Federacji Przedsiębiorców Polskich. Pyta-

nie dotyczyło stosowania art. 19 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 913 ze zm.). Zgodnie z nim pracownik z orzeczeniem o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności ma prawo do dodatkowego urlopu – w wymiarze 10 dni roboczych w roku, do których po raz pierwszy nabywa prawo po pracodawaniu jednego roku od dnia zaliczenia do jednego z tych stopni.

Co istotne, od 1 stycznia br. obowiązuje art. 302¹

ustawy z 26 czerwca 1974 r. – kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277 ze zm.), który rozszerza katalog okresów wliczanych do okresu zatrudnienia, czyli stażu pracy. Ten przepis przewiduje, że uwzględnia się do niego nie tylko czas pozostawania w stosunku pracy, lecz także m.in. wykonywania pozarolniczej działalności gospodarczej czy świadczenia usług na mocy umowy zlecenia. W związku z tym wśród pracodawców pojawiły się wątpliwości, czy przy ustalaniu prawa do pierwszego urlopu dla niepełnosprawnego pra-

cownika należy brać pod uwagę tylko okresy zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, czy również inne okresy wliczane do stażu pracy, o których mowa w art. 302¹ k.p.

Centrum Poradnictwa PIP wyjaśnia, że celem art. 19 ustawy o rehabilitacji jest powiązanie prawa do dodatkowego urlopu z okresem aktywności zawodowej osoby niepełnosprawnej, a nie wyłącznie z określoną podstawą prawną świadczenia pracy. Skoro zatem art. 302¹ kodeksu pracy wprowadza jednolitą konstrukcję okresu zatrudnienia, obejmującą

całą też aktywności wykonywane na podstawach niepracowniczych, brak jest uzasadnienia dla zawężającej wykładni pojęcia przepracowania jednego roku, użytego w art. 19 ustawy o rehabilitacji wyłącznie do okresów zatrudnienia pracowniczego. W konsekwencji nie ma przeszkód prawnych, aby do wspomnianego jednego roku zaliczyć również czas wykonywania pracy zarobkowej na podstawach wymienionych w art. 302¹ k.p., o ile przypadają on po dniu zaliczenia do umiarkowanego lub znacznego

stopnia dysfunkcji zdrowotnej.

PIP podkreśla, że warunkiem uwzględnienia takich okresów jest to, aby w czasie ich trwania osoba legitymowała się już umiarkowanym lub znacznym stopniem niepełnosprawności. To oznacza, że aktywność zawodowa wykonywana np. na podstawie umowy zlecenia po uzyskaniu jednego z tych stopni niepełnosprawności może być brana pod uwagę przy ustalaniu momentu nabycia prawa do pierwszego dodatkowego urlopu wypoczynkowego. ©

Koniec pracy zdalnej?

Elżbieta Niezgódka
Niezgódka Kancelaria

Piotr Niezgódka
Niezgódka Kancelaria

sztuka
sporu

DGP

Oglądaj na
dgp.pl/wideo



Transparentność wynagrodzeń może osłabić local content

ZATRUDNIANIE Organizacje pracodawców domagają się ponownej analizy ustawy o przejrzystości wynagrodzeń. Według nich jej najnowsza wersja **zagroza autonomii gospodarczej** państwa i konkurencyjności firm

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Projekt ustawy o wzmocnieniu stosowania prawa do jednakowego wynagrodzenia mężczyzn i kobiet za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości (nr UC127) przewiduje mechanizmy zwiększonego ujawniania informacji dotyczących struktury wynagrodzeń.

Ryzyko dla firm

Może to osłabić tajemnicę przedsiębiorstwa i pozwolić konkurentom odtworzyć modele kosztowe, politykę kadrową oraz strategię operacyjną firm. W warunkach silnej konkurencji międzynarodowej dane o wynagrodzeniach stanowią element przewagi gospodarczej przedsiębiorstwa – zauważa Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich, i dodaje, że nowe przepisy mogą prowadzić do asymetrii konkurencyjnej: polskie firmy będą musiały ujawniać wrażliwe dane, podczas gdy zagraniczne podmioty pozostaną lepiej chronione.

– Ryzyko to jest szczególnie istotne na rynku zamówień publicznych, gdzie marże wykonawców są często ograniczone, a możliwość precyzyjnego oszacowania kosztów pracy konkurenta może bezpośrednio wpływać na wynik postępowania – podkreśla Marek Kowalski i zwraca uwagę, że najnowsza wersja projektu proponuje dodatkowo nowelizację prawa zamówień publicznych. Zgodnie z nią wykonawcy ubiegający się o przetargi, u których nieuzasadniona luka płacowa wynosi powyżej 5 proc., mogą zostać wykluczeni z postępowania przetargowego. Projekt przewiduje możliwość tzw. samooczystczenia wykonawcy. Podobne zmiany są przewidziane w ustawie o umowie koncesyjnej na roboty budowlane lub usługi.

– Z jednej strony państwo deklaruje więc potrzebę wzmocnienia odporności gospodarczej, wspierania krajowego potencjału przemysłowego oraz budowy strategicznej autonomii ekonomicznej, w tym przez zwiększanie udziału polskich przedsiębiorstw

w realizacji zamówień publicznych i inwestycji strategicznych. Z drugiej strony projekt może osłabić konkurencyjność firm realizujących kluczowe inwestycje infrastrukturalne, energetyczne czy obronne – podkreśla Marek Kowalski.

Na możliwy konflikt projektu z ideą local content zwraca uwagę także radca prawny dr Mariusz Filipek. Jego zdaniem projekt przepisów o przejrzystości wynagrodzeń może prowadzić do napięcia pomiędzy obowiązkiem ujawniania i uzasadniania różnic płacowych a modelem konkurencyjności części polskich firm, który opiera się na wykorzystaniu lokalnych zasobów pracy, znajomości krajowego rynku oraz kosztów działalności dostosowanych do polskich realiów gospodarczych.

Obawy przedsiębiorców

W praktyce local content opiera się na wykorzystaniu przewag wynikających z lokalnych uwarunkowań rynku pracy oraz elastycznym zarządzaniu kosztami.

W konsekwencji regulacje te mogą zmniejszać elastyczność krajowych przedsiębiorców, co potencjalnie wpływa na ich pozycję w postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego – zaznacza i podkreśla, że zgodnie z zasadami prawa zamówień publicznych postępowanie o udzielenie zamówienia powinno zapewniać zachowanie uczciwej konkurencji oraz równe traktowanie wykonawców przy jednoczesnym uwzględnieniu zasady proporcjonalności i efektywności ekonomicznej.

– Projektowane przepisy mogą wpływać nie tylko na koszty działalności, lecz także zwiększać ryzyko regulacyjnych dla firm startujących w przetargach. Dotyczy to w szczególności polskich przedsiębiorców z sektora MŚP, dla których rozbudowane obowiązki mogą stanowić istotne obciążenie organizacyjne i wpływać na ich zdolność do skutecznego konkurowania w postępowaniach o udzielenie zamówienia publicznego – tłumaczy dr Mariusz Filipek.

Zdaniem ekspertów przesłanki fakultatywnego wykluczenia wykonawcy ze względu na swój wyjątkowy charakter i doniosłe skut-

ki gospodarcze powinny w związku z tym podlegać ścisłej wykładni oraz być stosowane proporcjonalnie, z uwzględnieniem interesu publicznego i realiów rynku. Inaczej bowiem zwiększenie zakresu publicznie dostępnych danych dotyczących polityki wynagrodzeń może prowadzić do prób instrumentalnego wykorzystywania tych informacji w celu kwestionowania rzetelności wykonawców lub inicjowania sporów mających na celu eliminację konkurentów z postępowania przetargowych.

– Krajowi wykonawcy, szczególnie podmioty realizujące zadania o znaczeniu strategicznym, mogą być obciążane dodatkowymi ryzykami regulacyjnymi i reputacyjnymi niewspółmiernymi do rzeczywistej skali potencjalnych naruszeń – zauważa Marek Kowalski.

O ocenę najnowszej propozycji w projekcie ustawy poprosiliśmy też Urząd Zamówień Publicznych.

– Jest jeszcze za wcześnie na całkowitą ocenę zmian w ustawie – prawo zamówień publicznych i ustawie o umowie koncesyjnej na roboty budowlane lub usługi. Jednak już teraz można zauważyć, że wymagania określo-

ne dyrektywą 2023/970, która jest wdrażana projektowaną ustawą, nie muszą prowadzić do rozwiązań zaproponowanych w projekcie. Trudno również sobie w praktyce wyobrazić stosowanie takiej podstawy wykluczenia wykonawcy zarówno w zakresie dowodowym, jak i w zakresie samooczystczenia wykonawcy – mówi Michał Trybusz, rzecznik prasowy UZP, i dodaje, że rozwiązanie polegające na wprowadzeniu nowej fakultatywnej podstawy wykluczenia może stanowić czynnik zniechęcający do udziału w postępowaniu odpowiednio: o udzielenie zamówienia publicznego albo o zawarcie umowy koncesji, jeżeli taka podstawa byłaby przez zamawiającego przewidziana.

Michał Trybusz przyznaje, że projekt jako taki nie był konsultowany z urzędem, ale przedstawiciele projektodawcy zwrócili się do UZP o przedstawienie stanowiska w odniesieniu do zgłoszonej uwagi, która stała u podstaw dodania powyższych rozwiązań w projekcie; było ono negatywne. ©©

Etap legislacyjny

Projekt trafił do opiniowania organizacji pracodawców, związków zawodowych i urzędów

Karta lunchowa może być wolna od ZUS pod pewnymi warunkami

PROCEDURY

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Koszt posiłku opłaconego pracownikowi kartą może być zwolniony ze składek na ZUS tylko do 450 zł. Na pracodawcy ciąży obowiązek udowodnienia, że środki zostały wydane prawidłowo. Tak wynika z interpretacji indywidualnej wydanej przez ZUS.

Przedsiębiorca planuje wprowadzić pozapłacowy benefit pracowniczy w postaci karty przedpłaconej na zakup posiłków w placówkach gastronomicznych. Pracownicy będą otrzymywali świadczenie co miesiąc w postaci cyklicznego doładowania

o wartości 450 zł. Zatrudnieni nie będą mogli przeznaczyć środków na inny cel. Będą mieli obowiązek fotografowania paragonów i zamieszczania ich w dedykowanej aplikacji.

Zdaniem przedsiębiorcy wartość posiłków i przetworzonych produktów finansowanych pracownikom w formie karty żywnościowej do wysokości 450 zł powinna być wyłączona z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, a w konsekwencji także na ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe. ZUS stanowisko pracodawcy uznał za prawidłowe.

W uzasadnieniu załączak podkreślił, że katalog

przychodów niestanowiących podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne został zawarty w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 728 ze zm.).

Zgodnie ze znowelizowanym w 2023 r. par. 2 ust. 1 pkt 11 tego aktu prawnego z wymiaru składek na ZUS jest wyłączona wartość finansowanych przez pracodawcę posiłków udostępnianych pracownikom do spożycia bez prawa do ekwiwalentu z tego tytułu oraz wartość bonów, talonów,

kuponów i kart przedpłaconych uprawniających do nabycia wyłącznie posiłków gotowych do spożycia w placówkach gastronomicznych lub handlowych – jednak tylko do wysokości 450 zł miesięcznie. Temu wyłączeniu nie podlegają bony, karty i talony, które uprawniają do zakupu produktów spożywczych do samodzielnego przygotowania lub innych artykułów, takich jak odzież, alkohol czy tytoń. Pozostałe warunki, które muszą zostać spełnione w przypadku zwolnienia karty lunchowej ze składek, to: brak ekwiwalentności świadczeń oraz brak możliwości ich wymiany na gotówkę (np. wypłaty

z bankomatu) oraz zachowanie limitu 450 zł miesięcznie.

ZUS podkreślił, że świadczenie może być wydatkowane tylko i wyłącznie na zakup gotowych posiłków lub przetworzonych produktów żywnościowych. Dlatego, aby przychód mógł być zwolniony z podstawy wymiaru składek, pracodawca powinien zastosować rozwiązania mające na celu minimalizowanie ryzyka nadużyć i zapewnienie prawidłowości wydatkowania środków. Z opisu dołączonego przez przedsiębiorcę wynika, że w tym celu wprowadził obowiązek fotografowania paragonów i zamieszcza-

nia ich w dedykowanej aplikacji. W przypadku wykrycia zakupów niedozwolonych lub braku wymaganego paragonu dostawca kart sfinansuje je z własnych środków, a następnie pracownik będzie zobowiązany do zwrotu kwestionowanej kwoty. Zaproponowane przez pracodawcę rozwiązanie ZUS uznał za prawidłowe. ©©

Interpretacja ZUS z 23 kwietnia 2026 r. nr 1351/2026



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

US

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MAJA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MAJA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MAJA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MAJA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 6 maja 2026 r.**Lotnictwo cywilne**

Ustawa z 13 marca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo lotnicze oraz niektórych innych ustaw **Poz. 607**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 21 maja 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Nowelizacją wprowadzono zmiany m.in.

w ustawie – Prawo lotnicze. Zgodnie z nowymi przepisami do zadań i kompetencji prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego (ULC) należy wykonywanie funkcji organu administracji lotniczej i nadzoru lotniczego, określonych w odpowiednich przepisach ustawowych oraz funkcji władzy lotniczej w rozumieniu umów i przepisów międzynarodowych, w tym związanych z regulacją rynku usług lotniczych. W szczególności obejmuje m.in. sprawowanie nadzoru nad stosowaniem zharmonizowanych przepisów dotyczących upowszechniania i dostaw zrównoważonych paliw lotniczych (SAF) w rozumieniu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/2405 przez:

- operatorów statków powietrznych w rozumieniu rozporządzenia nr 2023/2405 i osoby, o których mowa w odpowiednich regulacjach tego unijnego rozporządzenia, które dokonały powiadomienia,
- organy zarządzające unijnymi portami lotniczymi w rozumieniu rozporządzenia nr 2023/2405.

Prezes ULC, w drodze decyzji administracyjnej, rozstrzyga o traktowaniu portu lotniczego nieobjętego zakresem rozporządzenia nr 2023/2405 jako unijnego portu lotniczego (w rozumieniu unormowań tego rozporządzenia).

Nowelizacją dokonano również zmian w ustawie o biokomponentach i biopaliwach ciekłych. Nowe unormowania przewidują m.in., że minister właściwy do spraw klimatu – biorąc pod uwagę konieczność ujednoczenia wskazań wartości energetycznej, stan wiedzy technicznej w tym zakresie, postanowienia właściwych norm oraz wartości określone w załączniku III do dyrektywy 2018/2001 – określi w drodze rozporządzenia:

- wartość energetyczną poszczególnych biokomponentów, biopaliw ciekłych, paliw ciekłych, paliw lotniczych, wodoru wytworzonego w procesie elektrolizy, wodoru pochodzenia kopalnego i energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii;
- sposób określania wartości energetycznej: eterów stanowiących dodatki do paliw lub paliw lotniczych, a także innych paliw odnawialnych z wyłączeniem wodoru wytworzonego w procesie elektrolizy, ciekłych paliw węglowych pochodzących z recyklingu oraz gazowych paliw węglowych pochodzących z recyklingu.

Badania lekarskie

Rozporządzenie ministra zdrowia z 30 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie badań lekarskich osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami i kierowców **Poz. 608**

Wejdzie w życie 3 czerwca 2026 r.

Omówienie: Zmiany wprowadzono w rozporządzeniu ministra zdrowia z 5 grudnia 2022 r. w sprawie badań lekarskich osób ubiegających się o uprawnienia do kierowania pojazdami i kierowców (Dz.U. poz. 2503). W załączniku nr 1 do rozporządzenia, po części IV dodano część V w brzmieniu: „Świadomy odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia wynikającej z art. 233 par. 6 kodeksu karnego oświadczam, że dane zawarte w ankiecie są zgodne z prawdą”.

Odpowiednie objaśnienie otrzymało natomiast następujące brzmienie: „Zgodnie z art. 78 ustawy z 5 stycznia 2011 r. o kierujących pojazdami, oświadczenie wypełnia osoba podlegająca badaniu lekarskiemu, a w przypadku niepełnoletniego kandydata, ucznia lub słuchacza, o których mowa w art. 75 ust. 1 pkt 7 i 8 – rodzic w rozumieniu art. 4 pkt 19 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe”.

Zaniechanie poboru podatku akcyzowego

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 6 maja 2026 r. w sprawie zaniechania poboru podatku akcyzowego

Weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 6 maja 2026 r.

od niektórych wyrobów akcyzowych dostarczanych przez Straż Graniczną lub policję na rzecz Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe **Poz. 609**

Omówienie: Zarządzono zaniechanie poboru podatku akcyzowego od wyrobów akcyzowych, o których mowa w art. 32 ust. 1 pkt 1 ustawy o podatku akcyzowym, dostarczanych przez Straż Graniczną lub policję na rzecz Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe na potrzeby akcji gaśniczej lasów. (Wyżej wymienionym przepisem objęte zostały używane do statków powietrznych: benzyny lotnicze o kodzie CN 2710 12 31, paliwo typu benzyny do silników odrzutowych o kodzie CN 2710 12 70 oraz paliwo do silników odrzutowych o kodzie CN 2710 19 21, oleje smarowe do silników lotniczych oraz preparaty smarowe do silników lotniczych). Zgodnie z omawianym rozporządzeniem ministra finansów i gospodarki zaniechanie ma zastosowanie do wyrobów akcyzowych, w stosunku do których obowiązek podatkowy powstał w okresie od 6 maja 2026 r. do 20 maja 2026 r.

Dziennik Ustaw z 7 maja 2026 r.**Ewidencja gospodarstw rolnych**

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 30 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o krajowym systemie ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności **Poz. 610**

Dodatki do uposażenia zasadniczego

Obwieszczenie ministra obrony narodowej z 20 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Ministra Obrony Narodowej w sprawie dodatków do uposażenia zasadniczego żołnierzy zawodowych **Poz. 611**

Monitor Polski z 30 kwietnia 2026 r.**Stawki opłaty podwyższonej**

Obwieszczenie ministra infrastruktury z 22 kwietnia 2026 r. w sprawie wysokości stawek opłaty podwyższonej obowiązujących od 1 stycznia 2027 r. **Poz. 431**

Omówienie: Górne jednostkowe stawki opłaty podwyższonej za przekroczenie warunków wprowadzania ścieków do wód lub do ziemi wynoszą m.in.:

- 2048,67 zł – za 1 kg substancji w przypadku przekroczenia: dopuszczalnej ilości i składu ścieków, z wyjątkiem zawiesiny łatwo opadającej; minimalnej procentowej redukcji stężeń substancji w ściekach; dopuszczalnej masy substancji w odprowadzanych ściekach przypadającej na jednostkę masy wykorzystanego surowca, materiału, paliwa lub wytworzonego produktu;
- 22,05 zł – za 1 m sześć. ścieków w przypadku przekroczenia dopuszczalnej temperatury, odczynu pH, poziomu szucznych substancji promieniotwórczych lub dopuszczalnego stopnia rozcieńczenia ścieków eliminującego toksyczne oddziaływanie ścieków na ryby.

W załączniku do obwieszczenia określone zostały jednostkowe stawki opłaty podwyższonej za 1 kg substancji, w tym substancji wyrażonych jako wskaźniki, za przekroczenie:

- dopuszczalnej ilości i składu ścieków, z wyjątkiem zawiesiny łatwo opadającej,
- minimalnej procentowej redukcji stężeń substancji w ściekach,
- dopuszczalnej masy substancji w odprowadzanych ściekach przypadającej na jednostkę masy wykorzystanego surowca, materiału, paliwa lub wytworzonego produktu.

Wchodzą w życie 12 maja 2026 r.

Ocena pracy nauczycieli – rozporządzenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 20 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie oceny pracy nauczycieli szkół artystycznych (Dz.U. z 27 kwietnia 2026 r. poz. 570)

Omówienie: Szczegółowe kryteria oceny pracy nauczyciela obejmują m.in.:

- poprawność merytoryczną i metodyczną prowadzonych zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, wynikających ze specyfiki szkoły i zajmowanego stanowiska, z uwzględnieniem wykorzystania metod aktywizujących ucznia, w tym narzędzi multimedialnych i informatycznych, dostosowanych do specyfiki zajęć;
- analizowanie własnej pracy i wykorzystywanie wniosków wynikających z tej analizy do doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego oraz osiąganie pozytywnych efektów pracy;
- kształtowanie u uczniów szacunku do drugiego człowieka, świadomości posiadanych praw oraz postaw: obywatelskiej, patriotycznej i prospołecznej;
- poszerzanie wiedzy i doskonalenie umiejętności związanych z wykonywaną pracą, w tym umiejętności komunikacyjnych i interpersonalnych, oraz wykorzystanie w pracy wiedzy nabytej w wyniku doskonalenia zawodowego;
- realizowanie innych zajęć i czynności, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Karta nauczyciela;
- diagnozowanie potrzeb i możliwości ucznia oraz indywidualizowanie pracy z uczniem.

Dyrektor szkoły artystycznej w terminie pięciu dni roboczych od otrzymania odwołania przekazuje odwołanie od oceny pracy nauczyciela do organu sprawującego nadzór pedagogiczny. Dyrektor szkoły artystycznej dołącza do odwołania od oceny pracy nauczyciela oraz przekazuje nauczycielowi, który odwołał się od oceny pracy, pisemne odniesienie się do zarzutów podniesionych w odwołaniu. Do postępowań w sprawie dokonania oceny pracy nauczyciela wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia stosuje się przepisy dotychczasowe.

Ratyfikacja poprawek – ustawa z 13 marca 2026 r. o ratyfikacji poprawek do Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzonego w Rzymie 17 lipca 1998 r., przyjętych przez Zgromadzenie Państw Stron Statutu 26 listopada 2015 r. (rezolucja nr ICC-ASP/14/Res.2), 14 grudnia 2017 r. (rezolucja nr ICC-ASP/16/Res.4) oraz 6 grudnia 2019 r. (rezolucja nr ICC-ASP/18/Res.5) (Dz.U. z 27 kwietnia 2026 r. poz. 568)

Omówienie: Wyrażono zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wyżej wymienionych poprawek do Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Osoby represjonowane – ustawa z 13 marca 2026 r. o zmianie ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych (Dz.U. z 27 kwietnia 2026 r. poz. 566)

Omówienie: Osobą represjonowaną z powodów politycznych jest m.in. osoba, która w okresie od 1 stycznia 1956 r. do 31 lipca 1990 r. była poszukiwana listem gończym, oskarżona lub skazana za popełnienie przestępstwa, lub wielokrotnie skazywana za popełnienie wykroczenia, lub orzeczono wobec niej postanowieniem sądu dla nieletnich albo postanowieniem sądu rodzinnego zastosowanie środka poprawczego lub środka wychowawczego, za działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowania politycznych praw człowieka w Polsce.

Wzajemna pomoc prawna – ustawa z 13 marca 2026 r. o ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Indonezji o wzajemnej pomocy prawnej w sprawach karnych, podpisanej w Warszawie 19 września 2025 r. (Dz.U. z 27 kwietnia 2026 r. poz. 567)

Omówienie: Wyrażono zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wyżej wymienionej umowy.

Koniec bezkarności hejterów?

Prokurator ma się zajmować z urzędu atakami na adwokatów i radców. Szykują się zmiany w prawie, które mają wzmocnić ochronę pełnomocników przed hejtem analogicznie do funkcjonariuszy państwowych

str. 2-3



Koniec bezkarności hejterów? zajmij się atakami na adwokat

Prokurator będzie z urzędu ścigał hejterów obrażających radców prawnych i adwokatów. **Szykują się zmiany w prawie, które mają wzmocnić ochronę tych dwóch zawodów.** Podobną mają już notariusze

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Hejt nie omija prawników. Obrażliwe komentarze na portalach społecznościowych, publikowanie prywatnych zdjęć, telefony do kancelarii i obraźliwe e-maile... To niestety chleb powszedni wielu z nich. Wystarczy, że sprawą ich klienta interesują się media, politycy lub jest nośna społecznie, bo dotyczą np. uchodźców, osób LGBT+ czy wreszcie ochrony zwierząt. Większość prawników nie decyduje się na kroki prawne. Nie chce tracić czasu i energii na hejterów. Wkrótce jednak ich ściganie będzie prostsze. W wypadku radców prawnych i adwokatów tego typu sprawy o charakterze karnym będą prowadzone z urzędu, bo zyskają oni taką samą ochronę jak funkcjonariusze publiczni. Od dawna korzystają z niej notariusze.

Internet pełen hejtu

O tym, jak okrutni mogą być internauci, przekonał się notariusz, w obecności którego w czwartek 9 kwietnia odbyło się ślubowanie szóstki sędziów TK wybranych 13 marca przez Sejm. Choć jego dane nie zostały oficjalnie ujawnione, szybko trafiły do internetu po publikacji jednego z tygodników.

Na notariusza wylała się fala hejtu. W sieci zaczęły krążyć: adres jego kancelarii, zrzeceny z prywatnych profili w mediach społecznościowych, a nawet oskarżenia o rzekome popełnienie przestępstwa.

To nie był jednostkowy wypadek. Problem hejtu od podszewki zna Katarzyna Topczewska, adwokatka broniąca praw zwierząt.

- Kiedy byłam młodą dziewczyną i dopiero zaczynałam swoją drogę zawodową, byłam absolutnie zszokowana, że prawa zwierząt mogą być powodem hejtu i budzić tak skrajne emocje. Wydawało mi się, że to jest obiektywnie dobra działalność, ratowanie zwierząt i doprowadzanie do tego, żeby osoby, które je skrzywdziły, ponosiły konsekwencje. A jednak - opowiada mec. Topczewska. - Na szczęście mnie to nie zламаło, ale jest to trudne doświadczenie. Nikt nie rodzi się odporny na hejt. Z czasem nauczyłam się jednej kluczowej rzeczy. Nie czytam krzywdzących komentarzy w internecie. Na początku je czytałam i bardzo to przeżywałam. Dziś wiem, że nie mam na to wpływu i nie warto się w to angażować. Nie zamierzam

z zasadami państwa prawa - tłumaczy prawnik. Tymczasem emocje, zwłaszcza te negatywne, wobec osób podejrzewanych lub oskarżonych są przenoszone także na ich obrońców. Internet sprawia, że takie wypowiedzi, często anonimowe, pisane pod pseudonimami i bez ponoszenia realnej odpowiedzialności, trafiają do bardzo szerokiego grona odbiorców.

- Co istotne, zjawisko to nie ogranicza się wyłącznie do mediów społecznościowych. W praktyce adwokaci otrzymują również obraźliwe e-maile, są atakowani telefonicznie - mówi Bartosz Tiutiunik. W rezultacie adwokat, przyjmując konkretną sprawę, musi mieć świadomość, że w przypadku klienta ocenianego społecznie negatywnie część tych emocji zostanie skierowana również przeciwko niemu. Jest to swoisty koszt wykonywania zawodu, szczególnie w obszarze prawa karnego - koszt emocjonalny, z którym adwokat musi sobie radzić indywidualnie, podejmując decyzję, czy i w jaki sposób prowadzić obronę i czy i jak reagować w przypadku hejtu.

Podobnie jest w przypadku radców prawnych i notariuszy. Radcowie prawni, podobnie jak inni przedstawiciele zawodów zaufania publicznego, coraz częściej doświadczają hejtu, gróźb i nękania w związku z wykonywaniem swojej pracy. Zjawisko to nie ma charakteru incydentalnego, co potwierdzają dane raportu CCBE z 2024 r. oraz statystyki wskazujące, że niemal co trzeci radca prawny spotkał się z groźbami, a ponad połowa doświadczyła nękania. Najczęściej dzieje się to w sprawach o wysokim ładunku emocjonalnym, rodzinnych, pracowniczych czy spadkowych, gdy pełnomocnik zaczyna być błędnie utożsamiany ze stanowiskiem klienta lub samą treścią pisma procesowego. W praktyce oznacza to agresywne wiadomości, próby dyskredytowania kancelarii w internecie, a czasem także groźby kierowane osobiście - tłumaczy Anna Wrzosek-Piechowska z Krajowej Izby Radców Prawnych.

Jako reprezentantka Stowarzyszenia Interwencji Prawnej występowała też w sądzie w sprawie pięciu aktywistów z Hajnówki. - Choć reprezentowałam organizację społeczną, to i tak ludzie utożsamiali mnie z osobami oskarżonymi. Pojawiały się wówczas komentarze typu „niech wezmą ich do siebie” - mówi.

Pan zabił, panie mecenasie!

Problem jest doskonale znany korporacjom prawniczym.

- W swojej pracy często zajmujemy się sprawami, które budzą duże zainteresowanie opinii publicznej. Część osób nie dostrzeżę albo nie do końca rozumie, że adwokat nie broni samego czynu, którego popełnienie zarzuca się klientowi - przyznaje Bartosz Tiutiunik, adwokat, wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej. Adwokat broni człowieka. - Stoi na straży jego praw: prawa do sądu, prawa do obrony i prawa do uczciwego, rzetelnego procesu. Chodzi więc o to, aby sprawa została rozpoznana w sposób cywilizowany, zgodnie

z zasadami państwa prawa - tłumaczy prawnik. Tymczasem emocje, zwłaszcza te negatywne, wobec osób podejrzewanych lub oskarżonych są przenoszone także na ich obrońców. Internet sprawia, że takie wypowiedzi, często anonimowe, pisane pod pseudonimami i bez ponoszenia realnej odpowiedzialności, trafiają do bardzo szerokiego grona odbiorców.

- Co istotne, zjawisko to nie ogranicza się wyłącznie do mediów społecznościowych. W praktyce adwokaci otrzymują również obraźliwe e-maile, są atakowani telefonicznie - mówi Bartosz Tiutiunik. W rezultacie adwokat, przyjmując konkretną sprawę, musi mieć świadomość, że w przypadku klienta ocenianego społecznie negatywnie część tych emocji zostanie skierowana również przeciwko niemu. Jest to swoisty koszt wykonywania zawodu, szczególnie w obszarze prawa karnego - koszt emocjonalny, z którym adwokat musi sobie radzić indywidualnie, podejmując decyzję, czy i w jaki sposób prowadzić obronę i czy i jak reagować w przypadku hejtu. Podobnie jest w przypadku radców prawnych i notariuszy. Radcowie prawni, podobnie jak inni przedstawiciele zawodów zaufania publicznego, coraz częściej doświadczają hejtu, gróźb i nękania w związku z wykonywaniem swojej pracy. Zjawisko to nie ma charakteru incydentalnego, co potwierdzają dane raportu CCBE z 2024 r. oraz statystyki wskazujące, że niemal co trzeci radca prawny spotkał się z groźbami, a ponad połowa doświadczyła nękania. Najczęściej dzieje się to w sprawach o wysokim ładunku emocjonalnym, rodzinnych, pracowniczych czy spadkowych, gdy pełnomocnik zaczyna być błędnie utożsamiany ze stanowiskiem klienta lub samą treścią pisma procesowego. W praktyce oznacza to agresywne wiadomości, próby dyskredytowania kancelarii w internecie, a czasem także groźby kierowane osobiście - tłumaczy Anna Wrzosek-Piechowska z Krajowej Izby Radców Prawnych.

Notariusz to nie polityk
Nie inaczej widzą to notariusze. - Tak, my także doświadczamy hejtu. Najczęściej dzieje się to w sprawach o podłożu politycznym albo w sytuacjach, w których wobec notariuszy formułowane są zarzuty związane z wykonywaniem czynności zawodowych. Problem polega na tym, że bardzo często takie zarzuty są stawiane publicznie, zanim sprawa zostanie rzetelnie wyjaśniona, a zasada domniema-

Droga cywilna to w praktyce za mało wobec skali i charakteru ataków. Problemem jest też przewlekłość spraw cywilnych oraz trudności z zebraniem dowodów, choćby ustaleniem, kto tak naprawdę stoi za wpisami publikowanymi w internecie

nia niewinności nie jest respektowana - mówi Tomasz Karłowski, prezes Rady Izby Notarialnej w Warszawie.

Wylicza formy, jakie hejt przybiera najczęściej: obraźliwe komentarze w internecie, personalne ataki, przypisywanie notariuszom intencji politycznych, publikowanie lub powielanie danych kancelarii, wyciąganie prywatnej aktywności z mediów społecznościowych, a także formułowanie nieuprawnionych zarzutów popełnienia przestępstwa.

Jeśli chodzi o dostępne dziś narzędzia prawne, to w przypadkach znieważania, pomawiania czy zastraszania prawników najczęściej mowa o czynach ściganych z oskarżenia prywatnego albo na wniosek samego radcy prawnego czy adwokata składany do organów ścigania. Oznacza to, że jeśli adwokat czy radca chce dochodzić ochrony karnej, to musi zainicjować postępowanie albo w trybie prywatnoscargowym, albo w ramach innych szczególnych konstrukcji prawnych.

- Istnieje art. 7 prawa o adwokatstwie, który przewiduje, że adwokat podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony prawnej podobnie jak sędzia i prokurator. Przepis ten jednak jest sformułowany w sposób niejednoznaczny i w praktyce budzi istotne wątpliwości interpretacyjne, co sprawia, że jego realne zastosowanie dla ochrony prawidłowego wykonywania obowiązków zawodowych przez adwokata jest ograniczone - twierdzi Bartosz Tiutiunik.

Podobny problem mają też radcy prawni. W ich wypadku chodzi o art. 12 ust. 1 ustawy o radcach prawnych. Przepis mówi, że radca prawny podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony prawnej przysługującej sędziemu i prokuratorowi. - Praktyka pokazuje jednak, że zakres tej ochrony bywa różnie rozumiany. Zastosowana technika legislacyjna powoduje wątpliwości interpretacyjne co do zakresu przedmiotowego ochrony radcy prawnego. Z przepisu nie wynika wprost, czy radcy prawnemu przysługuje taka sama ochrona jak sędziemu i prokuratorowi oraz czy odesłanie to mogłoby obejmować także elementy właściwe dla ich statusu, w tym immunitet formalny, dotyczący zatrzymania i aresztowania, albo immunitet materialny, związany z odpowiedzialnością dyscyplinarną za wykroczenia. Rodzi to trudności w prawidłowym stosowaniu przepisu - wyjaśnia Anna Wrzosek-Piechowska.

Innym rozwiązaniem jest droga cywilna, czyli walka o ochronę dóbr osobistych. Prawnicy mogą korzystać z tej drogi, ale w praktyce często okazuje się, że to za mało wobec skali i charakteru takich ataków. Problemem jest też przewlekłość spraw cywilnych oraz trudności z zebraniem dowodów, choćby ustaleniem, kto tak naprawdę stoi za wpisami publikowanymi w internecie.

Prokuratorów i radców

To nie jest funkcjonariusz publiczny

Niewystarczający zakres obecnych narzędzi prawnych i skala negatywnych zjawisk to powody, dla których pojawiła się propozycja zmian w prawie o adwokaturze oraz w ustawie o radcach prawnych. Projekty przewidują, że adwokat lub radca podczas wykonywania swoich czynności zawodowych lub w związku z nimi będzie korzystał z ochrony prawnej przysługującej funkcjonariuszowi publicznemu na zasadach określonych w kodeksie karnym. Projekt adwokacki jest na etapie prac w sejmowej komisji, a radcowskim zajął się Senat.

– W praktyce, jeśli proponowana zmiana wejdzie w życie, znieważenie adwokata w związku z wykonywaniem czynności zawodowych, naruszenie jego nieetykalności cielesnej, czynna napaść na niego, groźby czy próby wpływania na jego działania będą ścigane z urzędu jako przestępstwa, a sprawcom grozić będzie surowsza odpowiedzialność karna – przekonuje mec. Tiutiunik.

Zapewnia, że w wyniku tej nowelizacji adwokat ani radca prawny nie staje się funkcjonariuszem publicznym. To bardzo ważne rozróżnienie. Status funkcjonariusza publicznego definiuje kodeks karny, a katalog jest zamknięty i nie obejmuje ani adwokatów, ani radców prawnych. Natomiast ustawodawca w niektórych przypadkach, ze względu na szczególną rolę społeczną i prawną określonych zawodów, decyduje się przyznać im podwyższoną ochronę prawną – podkreśla prawnik.

– Z perspektywy KIRP celem zmian nie jest nadanie radcom prawnym statusu funkcjonariuszy publicznych ani zmiana istoty zawodu. Radca prawny pozostaje niezależnym, profesjonalnym pełnomocnikiem związanym tajemnicą zawodową, zasadami etyki i obowiązkiem działania w interesie klienta. Chodzi o to, aby ochrona przysługująca radcy prawnemu była jasna dla organów ścigania, sądów i uczestników postępowań. Atak, groźba, znieważenie albo próba wywarcia presji na radcę prawnego wykonującego czynności zawodowe nie powinny być traktowane jako incydent o charakterze wyłącznie prywatnym. Takie zachowania godzą w prawidłowe wykonywanie pomocy prawnej, prawo obywatela do korzystania z profesjonalnej pomocy prawnej oraz niezależność wykonywania zawodu zaufania publicznego – podkreśla Anna Wrzosek-Piechowska.

Dodaje, że proponowane rozwiązanie odwołuje się do kon-

strukcji znanej już w polskim ustawodawstwie i sprawdzonej orzecznictwo, czyli przyznania osobie wykonującej zawód zaufania publicznego ochrony przewidzianej dla funkcjonariusza publicznego, w szczególności w zakresie naruszenia nieetykalności cielesnej, czynnej napaści oraz znieważenia. W ostatnim czasie taką ochronę przyznano sędziom sportowym. Proponowana zmiana nie jest więc rozwiązaniem tworzonym wyłącznie dla radców prawnych, lecz wpisuje się w znany ustawodawcy model ochrony osób, których prawidłowe działanie ma znaczenie dla interesu publicznego.

Bronimy dobrego imienia

Natomiast notariusze radzą sobie z takimi sytuacjami przede wszystkim poprzez zabezpieczanie materiałów, żądanie usunięcia bezprawnych treści, kierowanie wezwania do zaprzestania naruszeń, a w razie potrzeby korzystanie z ochrony cywilnej lub karnej.

– Samorząd notarialny reaguje na tego rodzaju sytuacje publicznie i instytucjonalnie. Krajowa Rada Notarialna wielokrotnie apelowała o powstrzymanie się od używania określenia „notariusz” jako politycznego pejoratywu oraz o rzetelne przedstawianie roli notariusza. W sprawie ostatnich ataków Krajowa Rada Notarialna wydała stanowisko, a Rada Izby Notarialnej w Warszawie podjęła uchwałę sprzeciwiającą się mowie nienawiści, agresji słownej i publicznemu piętnowaniu notariuszy – mówi prezes Karłowski.

Przykładem wcześniejszych reakcji samorządu była także sprawa publikacji medialnych dotyczących notariuszy, w których – zdaniem Izby Notarialnej w Gdańsku – użyto określeń sugerujących przynależność do „gangu” i przesądzających winę osób, wobec których nie zapadł prawomocny wyrok. Izba wezwała wówczas wydawcę do zaprzestania naruszeń dóbr osobistych, usunięcia skutków naruszeń i opublikowania sprostowania.

Tomasz Karłowski przekonuje, że hejt wobec notariuszy jest poważnym problemem, ponieważ uderza nie tylko w konkretne osoby, ale także w zaufanie do instytucji notariatu i bezpieczeństwa obrotu prawnego. Nie chodzi o wyłączenie notariuszy spod krytyki, bo krytyka, także ostra, jest elementem debaty publicznej. Powinna jednak opierać się na faktach, a nie na personalnych atakach, insynuacjach czy ferowaniu wyroków bez sądu.



PROSTO ZE STRASBURGA

ETPC rozumie trudność, ale żąda procedur. Ochrona danych wywiadowczych a minimalne gwarancje z art. 8 Konwencji



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPiA
Uniwersytetu Gdańskiego

Wyrok w sprawie Kanev i Bułgarski Komitet Helsiński przeciwko Bułgarii (skarga nr 45864/22) odpowiada na pytanie, jakie środki ochrony przysługują jednostce lub organizacji społecznej, gdy służba bezpieczeństwa może gromadzić i przetwarzać dane na ich temat, ale odmawia nawet potwierdzenia, czy takie dane istnieją. To kontynuacja wcześniejszego orzecznictwa w sprawach takich jak Centrum för rättvisa p. Szwecji czy Pietrzak i inni p. Polsce.

Skarżącymi są Bułgarski Komitet Helsiński oraz jego przewodniczący Krasimir Ivanov Kanev. Tem sprawą były protesty przeciwko poprzedniemu rządowi, które odbywały się w Bułgarii w drugiej połowie 2020 r. i na początku 2021 r. Ówczesny minister spraw wewnętrznych publicznie stwierdził, że kilka organów państwowych, w tym Państwowa Agencja Bezpieczeństwa Narodowego, prowadziło tajną inwigilację aktywistów.

W czerwcu 2021 r. Kanev zwrócił się do tej agencji z pytaniem, czy gromadziła informacje wywiadowcze o nim oraz o organizacji. Pytanie dotyczyło również tego, czy któryś z pracowników Bułgarskiego Komitetu Helsińskiego został zwerbowany jako informator. Agencja odmówiła ujawnienia żądanych informacji.

Kanev zaskarżył tę odmowę do sądu administracyjnego. W listopadzie 2021 r. Sąd Administracyjny w Sofii oddalił skargę, uznając, że ocena, czy ujawnić żądane informacje, mieściła się w zakresie uznania agencji. W lipcu 2022 r. Najwyższy Sąd Administracyjny utrzymał to rozstrzygnięcie w mocy. Sąd krajowy wskazał również, że w zakresie tzw. specjalnych środków nadzoru właściwym organem był Krajowy Urząd Kontroli Specjalnych Środków Nadzoru. To on mógł zbadać, czy takie środki były stosowane zgodnie z prawem. Kanev zwrócił się także do tego urzędu, który poinformował go, że nie stwierdzono oznak bezprawnego użycia specjalnych środków nadzoru wobec niego.

W wyroku z 28 kwietnia 2026 r. trybunał w Strasburgu rozpoczął analizę od założenia korzystnego dla państwa. Uznał, że dla ochrony bezpieczeństwa narodowego państwa mogą przyjmować przepisy pozwalające właściwym organom na zbieranie i przechowywanie informacji o osobach w bazach danych niedostępnych publicznie. Zaakceptował też, że skuteczność pracy służb może wymagać zachowania tajemnicy. To, że skarżący nie mogli uzyskać dostępu do danych ani jasnej odpowiedzi, czy takie dane były przetwarzane, nie wystarczyło jeszcze do stwierdzenia naruszenia art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Kluczowe pytanie dotyczyło gwarancji chroniących jednostkę przed arbitralnością i nadużyciem w przypadku,

w którym dostęp do danych o inwigilacji jest prawnie wyłączony. Trybunał podkreślił, że w takich sytuacjach konieczny jest skuteczny mechanizm pośredniego dostępu albo nadzór zewnętrzny. Jeżeli osoba zainteresowana nie wie, czy dane są przetwarzane, nie może ich zobaczyć i nie może bezpośrednio zakwestionować samego przetwarzania, to inny organ musi być w stanie realnie zbadać konieczność, legalność i granice takiego działania.

Postępowanie sądowe dotyczące odmowy ujawnienia informacji nie stanowiło skutecznej gwarancji. Sądy krajowe nie zapoznały się z materiałem, którego dotyczyła decyzja Państwowej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, ani nie zważyły, czy ujawnienie informacji mogłoby faktycznie zaszkodzić interesowi publicznemu, w szczególności bezpieczeństwu narodowemu. Nie przeprowadziły też samodzielnej kontroli, czy odmowa potwierdzenia lub zaprzeczenia prowadzeniu działań wobec Kaneva i komitetu była uzasadniona. W praktyce sądy w pełni zaakceptowały ocenę samej agencji.

Trybunał nie uznał za skuteczną gwarancję działalności Komisji Ochrony Danych Osobowych, która musi mieć realny dostęp do danych i powiązanych informacji, aby sprawdzić, czy przetwarzanie odbywa się zgodnie z zasadami ochrony danych. W tej sprawie rola komisji w odniesieniu do danych operacyjnych przetwarzanych przez agencję nie była jasno określona. Nie dowiedziano też, że komisja faktycznie kontrolowała sposób przetwarzania takich danych przez agencję, poza jednym wyjątkiem. Krajowy Urząd Kontroli Specjalnych Środków Nadzoru nie wypełniał więc tej roli – jego kompetencje dotyczyły stosowania specjalnych środków nadzoru, ale nie obejmowały całego spektrum działań wywiadowczych i związane go z nimi przetwarzania danych przez agencję – nie mógł więc być traktowany jako ogólny mechanizm kontroli przetwarzania danych operacyjnych.

ETPC nie znalazł dowodów na skuteczny nadzór parlamentarny lub rządowy w tym zakresie. Nie wykazano, aby agencja była wzywana przed parlament lub jego komisje w celu przedstawienia informacji o legalności przetwarzania danych uzyskanych w ramach działań operacyjnych. Nie było też podstaw do uznania, że agencja raportowała rządowi sposób przetwarzania takich danych.

Wyrok nie oznacza więc, że służby wywiadowcze zawsze muszą potwierdzać, czy posiadają dane dotyczące konkretnej osoby lub organizacji. Trybunał nie zakwestionował potrzeby tajemnicy w działaniach służących ochronie bezpieczeństwa narodowego. Jeżeli jednak tajemnica uniemożliwia jednostce sprawowanie bezpośredniej kontroli nad przetwarzaniem jej danych, to prawo musi zapewniać inną, realną formę kontroli. W Bułgarii żadna z potencjalnych gwarancji – sądowa, administracyjna, specjalistyczna, parlamentarna ani rządowa – nie działała skutecznie wobec przetwarzania danych operacyjnych przez agencję.



Życie z bólem zęba, czyli jak wpływa na nas chaos w polskim sądownictwie

Kryzys sądownictwa w naszym kraju przypomina uporczywy ból zęba – nie umiera się od niego, ale na dłuższą metę funkcjonowanie staje się piekłem. Państwo polskie żyje z nim już ponad dekadę



for. mat. prasowe

PROF. MACIEJ JONCA

specjalista w zakresie prawa rzymskiego, Akademia Łomżyńska

Na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej umieszczono kilka łacińskich paremii prawniczych. Każda zwraca uwagę na jakiś inny wymiar prawidłowego funkcjonowania państwa prawa. Jest tam więc „In dubio pro reo”, czyli „W razie wątpliwości na korzyść oskarżonego” (istota zasady domniemania niewinności). Mammy „Lex retro non agit”, czyli „Prawo nie działa wstecz” (istota zakazu retroakcji). Widzimy wreszcie „Salus rei publicae suprema lex esto” – „Dobro Rzeczypospolitej niechaj będzie najwyższym prawem”. Ta ostatnia ma znaczenie szczególnie dla dyskursu odnoszącego się do bezpieczeństwa państwa.

Dostojnie brzmiące łacińskie paremie nie tworzą prawa obowiązującego. Raczej starają się je odzwierciedlać bądź stanowią postulaty odnoszące się do tworzenia i stosowania prawa. Są niczym drogowskazy, które mają sędziom pokazywać właściwy kierunek orzekania, a społeczeństwo uspokajając i utwierdzając w przekonaniu, iż nie zeszlismy z rzymskiej drogi. W ostatnich latach można jednak odnieść wrażenie, że bardziej przejmują się antycznymi mądrościami naród oglądający je z zewnątrz niż kapłani Temidy zamknięci przez polityków w zielonym bunkrze. To bardzo niedobrze. Wymiar sprawiedliwości należy bowiem do kluczowych struktur, na których opiera się bezpieczeństwo państwa.

Res publica

Chwytna formuła „Salus rei publicae suprema lex esto” ma korzenie antyczne. W traktacie „O prawach” Marek Tulliusz Ciceron napisał: „Dobro ludu rzymskiego niech będzie najwyższym prawem” („Salus populi romani suprema lex esto”). Nie mogło być inaczej, jako że dla starożytnych państwo było stale odnawianym się wynikiem porozumienia obywateli działających dla wspólnego dobra. Z czasem struktury formalne oderwały się od tworzących je jednostek i lud rzymski (populus Romanus) zastąpiła republika (res publica). Rzymianie tego jednak nie odczuli. Dla tego społeczeństwa chłopów-obywateli państwo nadal było samymi, a nie konsulami, pretorami, generałami czy nawet ukochanymi wodzami. Doprowadzona do perfekcji karność wojskowa (disciplina militaris) ujarzmiła dla Rzymu większą część basenu Morza Śródziemnego. Bili Rzymianie przeciwników bogatszych, większych, liczniejszych, ale pozbawionych wiary w to, że walczą w swoim własnym imieniu.

Rzymski legionista, kiedy stawał naprzeciw przerażających słoni bojowych w Macedonii bądź dzikich mameluków dosiadających wielbłądów w Egipcie, wiedział, że łańcuch, od którego zależy bezpieczeństwo Rzeczypospolitej (salus rei publicae), nie rozpoczyna się daleko w Rzymie, ale tu i teraz: od niego. Na nim polegał kolega z szeregu, który często był jego dawnym sąsiadem z za płotu. Dalej znajdował się podoficer, oficer, generał, a dopiero gdzieś bardzo daleko majaczyły na horyzoncie konsul i senat „reprezentujące” go w stolicy. Wszyscy przełożeni i zwierzchnicy byli dla takiego legionisty ważni, ale z pewnością nie najważniejsi. Rozumiał jednak, że jeżeli nie wykona swojego zadania, nie tylko naraża towarzyszy broni, lecz także ryzykuje zaistnienie tragicznego w skutkach efektu domina.

Łaciński rzeczownik „salus” w najprostszym tłumaczeniu oznacza zdrowie. Moglibyśmy więc przełożyć frazę „Salus rei publicae suprema lex” jako „Zdrowie państwa najwyż-

szym prawem”. To ważne, ponieważ Rzymianie – podobnie jak my dziś – uwielbiali myśleć obrazami. Mieli również wielką skłonność do antropomorfizacji. W postaciach ludzkich wyobrażali sobie zjawiska niefizyczne, jak: miłość, śmierć, odwaga, sprawiedliwość, gniew, żaloba i tak dalej. Ucieleśnieniem państwa była dla nich bogini Roma, której oddawali cześć. Niczym średniowieczni rycerze walczący więc dla idei, która w ich oczach przybierała postać majestatycznej kobiety. Z tą wizją przed oczyma łatwiej było im znieść trudy służby. Być może niektórzy źle się czuli, kiedy przychodziło za nią umierać.

Salus rei publicae

Lekarze posługują się maksymą: „Dobro pacjenta najwyższym prawem” („Salus aegroti suprema lex”). Jest ona niemal identyczna z tą, która widnieje na kolumnie Sądu Najwyższego. Może również bardzo pomóc w jej zrozumieniu. Zaczniemy od banału: występują schorzenia ciężkie i lekkie. Te ciężkie mogą doprowadzić chorego na granicę śmierci, ale i te lekkie (jak biegunka, uporczywy ból zęba) potrafią uniemożliwić prawidłowe funkcjonowanie. Podobnie jest z państwem. Związek Radziecki u schyłku istnienia przypominał potężnego, masywnego mężczyznę, którego jednak trawił nowotwór w zaawansowanym stadium. Kraj był wielki i sprawiał wrażenie mocarstwa, ale jego dni były już policzone. Kryzys chwilowy (kłęska żywiółwa, załamanie rynku, epidemia) dotykający państwo silnie przypomina tymczasem znakomicie wytrenowanego boksera, którego właśnie dopadła biegunka. W niczym nie pomaga mu doskonała forma oraz zdumiewające umiejętności. W tym konkretnym momencie przegra z każdym.

Nie darmo w specjalistycznej terminologii konstytucyjno-prawnej operujemy słownictwem zaczerpniętym z biologii. Mówimy więc m.in. o organach państwa, a także o jego systemie odpornościowym. Państwo może być bowiem tak samo niewydolne, jak niewydolny może być człowiek. Tak samo



for. mat. prasowe

jak przy chorobach ludzkich, niewydolność państwa może przybierać charakter chroniczny bądź chwilowy. O jej rodzaju i skali wcale nie świadczy wyłącznie stan, w jakim znajdują się wojsko czy służby mundurowe. Na dobre samopoczucie państwa wpływ ma dobrostan wszystkich jego organów. Bo kiedy pojawia się kryzys, potrzeba synchronizacji na wielu poziomach. Migrena jest w stanie sprawić nie tylko to, że człowiek z obolałą głową „zawala” własne sprawy. Może mieć konsekwencje daleko poważniejsze w skutkach (stać się na przykład przyczyną tragicznego w skutkach wypadku na drodze).

Ból zęba

Obecny kryzys sądownictwa w naszym kraju przypomina uporczywy ból zęba. Od tego się nie umiera, ale na dłuższą metę funkcjonowanie z taką dolegliwością staje się piekłem. Człowiek, któremu ząb nie daje spokoju, szybciej się męczy, ma obniżoną koncentrację i zwiększoną wrażliwość na bodźce. Łatwiej go sprowokować. Zwiększe popełnia błędy. A kiedy życie zmusi nieszczęśnika, by latami znosił boleści, w końcu do nich przywyka. Ząb

nie przestaje go torturować. On jednak przyswaja sobie „techniki” życia z bólem. Państwo polskie tak się właśnie zachowuje. Chaos w polskim wymiarze sprawiedliwości trwa już ponad dekadę. Nauczylimy się żyć z promieniującym bólem zęba, przyzwyczailiśmy się do tego, jak wpływa on na nasze codzienne funkcjonowanie oraz (niestety), uznaliśmy konsekwencje jego długiego trwania.

Chaos panujący w polskim sądownictwie wywołuje skutki nie tylko dla uczestników postępowań sądowych. Wpływa na sprawność i bezpieczeństwo państwa polskiego. Naturalnie, wszystko to, co się obecnie dzieje w sądach i trybunałach, nie obniża potencjału obronnego naszego państwa wprost. Na dłuższą metę jednak już przyniosło skutki fatalne, z których najbardziej niebezpiecznym jest drastyczny spadek zaufania obywateli do organów wymiaru sprawiedliwości, a przez to też do państwa jako takiego. Doszlismy do momentu, w którym z prądawnego rzymskiego przekonania, że to obywatele tworzą Rzeczpospolitą, pozostały niektóre paremie na kolumnach Sądu Najwyższego. ©